poniedziałek, 2 września 2024 NR 182 (17992)

Sport

Ukazuje się od 1945 roku





Aniołwspaniały!

TABELA

	RAZEM						U SIEBIE						NA WYJEŹDZIE					
1. Lech	7	16	11:3	5	1	1	3	9	7:1	3	0	0	4	7	4:2	2	1	1
2. Legia	7	14	16:8	4	2	1	4	9	12:5	3	0	1	3	5	4:3	1	2	0
3. Piast	7	14	9:6	4	2	1	3	7	5:2	2	1	0	4	7	4:4	2	1	1
4. Pogoń	7	13	13:8	4	1	2	4	12	11:3	4	0	0	3	1	2:5	0	1	2
5. Cracovia	7	13	13:10	4	1	2	3	4	5:6	1	1	1	4	9	8:4	3	0	1
6. Jagiellonia (m)	6	12	11:9	4	0	2	4	9	7:4	3	0	1	2	3	4:5	1	0	1
7. Raków	7	11	5:3	3	2	2	3	1	0:2	0	1	2	4	10	5:1	3	1	0
8. Widzew	7	11	9:8	3	2	2	3	7	5:3	2	1	0	4	4	4:5	1	1	2
9. Katowice (b)	7	8	7:7	2	2	3	4	4	4:4	1	1	2	3	4	3:3	1	1	1
10. Górnik	7	8	9:11	2	2	3	3	4	3:3	1	1	1	4	4	6:8	1	1	2
11. Zagłębie	7	8	5:7	2	2	3	4	7	4:3	2	1	1	3	1	1:4	0	1	2
12. Puszcza	7	7	8:8	1	4	2	4	6	8:5	1	3	0	3	1	0:3	0	1	2
13. Motor (b)	6	6	5:8	1	3	2	3	2	1:3	0	2	1	3	4	4:5	1	1	1
14. Radomiak	6	6	10:14	2	0	4	3	3	5:6	1	0	2	3	3	5:8	1	0	2
15. Korona	7	6	4:9	1	3	3	3	3	2:4	1	0	2	4	3	2:5	0	3	1
16. Lechia (b)	7	5	8:15	1	2	4	3	1	2:5	0	1	2	4	4	6:10	1	1	2
17. Śląsk	6	4	6:10	0	4	2	3	3	3:3	0	3	0	3	1	3:7	0	1	2
18. Stal	7	4	4:9	1	1	5	4	4	3:4	1	1	2	3	0	1:5	0	0	3

1 - elim. LM, 2-3+PP - elim. LKE, 16-18 - spadek.

	Cracovia	GKS	Górnik	Jagiellonia	Korona	Lech	Lechia	Legia	Motor	Piast	Pogoń	Puszcza	Radomiak	Raków	Stal	Śląsk	Widzew	Zagłębie
Cracovia		9.11.	**2:3**	22.02.	15.02.	19.10.	3.05.	17.05.	26.10.	**1:1**	14.09.	29.03.	8.03.	1.02.	28.09.	12.04.	**1:3**	30.11.
GKS	10.05.		29.03.	**3:1**	2.11.	17.05.	30.11.	26.04.	**0:0**	15.02.	28.09.	12.04.	**1:2**	**0:1**	1.02.	19.10.	14.09.	8.03.
Górnik	1.03.	21.09.		2.11.	24.05.	7.12.	**2:3**	5.04.	15.03.	23.11.	**1:0**	1.02.	15.02.	**0:0**	19.10.	10.05.	26.04.	5.10.
Jagiellonia	**2:4**	1.03.	3.05.		26.10.	15.03.	21.09.	5.10.	15.02.	5.04.	24.05.	**2:0**	1.02.	9.11.	**2:0**	23.11.	**1:0**	19.04.
Korona	**0:2**	3.05.	30.11.	26.04.		28.09.	9.11.	**0:1**	8.02.	19.10.	7.12.	8.03.	29.03.	17.05.	**2:1**	22.02.	12.04.	14.09.
Lech	19.04.	23.11.	**2:0**	14.09.	5.04.		**3:1**	9.11.	5.10.	24.05.	**2:0**	3.05.	26.10.	15.02.	8.03.	21.09.	1.02.	22.02.
Lechia	2.11.	24.05.	8.03.	29.03.	10.05.	8.02.		19.10.	**0:2**	26.04.	23.11.	22.02.	14.09.	**1:2**	12.04.	7.12.	28.09.	**1:1**
Legia	23.11.	26.10.	28.09.	12.04.	1.02.	10.05.	19.04.		**5:2**	**1:2**	29.03.	15.02.	**4:1**	14.09.	24.05.	1.03.	2.11.	**2:0**
Motor	26.04.	22.02.	14.09.	przeł.	**1:1**	12.04.	1.02.	8.03.		10.05.	2.11.	**0:0**	30.11.	**0:2**	29.03.	28.09.	19.10.	17.05.
Piast	7.12.	**2:2**	17.05.	28.09.	19.04.	30.11.	26.10.	8.02.	9.11.		12.04.	14.09.	3.05.	8.03.	22.02.	**2:0**	29.03.	**1:0**
Pogoń	15.03.	5.04.	8.02.	30.11.	**3:0**	1.03.	17.05.	21.09.	3.05.	5.10.		26.10.	9.11.	19.04.	**1:0**	**5:3**	**2:0**	1.02.
Puszcza	21.09.	5.10.	**2:2**	7.12.	**0:0**	2.11.	**4:1**	**2:2**	1.03.	15.03.	26.04.		19.04.	5.04.	10.05.	24.05.	23.11.	8.02
Radomiak	**2:1**	7.12.	**1:2**	**2:3**	21.09.	26.04.	15.03.	22.02.	24.05.	2.11.	10.05.	19.10.		5.10.	23.11.	8.02.	1.03.	5.04.
Raków	**0:1**	8.02.	22.02.	10.05.	23.11.	**0:0**	1.03.	15.03.	7.12.	**0:1**	19.10.	28.09.	12.04.		2.11.	26.04.	24.05.	21.09.
Stal	5.04.	**0:1**	19.04.	8.02.	1.03.	**0:2**	5.10.	30.11.	21.09.	**2:0**	15.02.	9.11.	17.05.	3.05.		15.03.	**1:1**	26.10.
Śląsk	5.10.	19.04.	9.11.	17.05.	**1:1**	29.03.	**1:1**	**1:1**	5.04.	1.02.	8.03.	30.11.	przeł.	26.10.	14.09.		15.02.	3.05.
Widzew	8.02.	15.03.	26.10.	8.03.	5.10.	**2:1**	5.04.	3.05.	19.04.	21.09.	22.02.	17.05.	**3:2**	30.11.	7.12.	**0:0**		9.11.
Zagłębie	24.05.	**1:0**	12.04.	19.10.	15.03.	**0:1**	15.02.	7.12.	23.11.	1.03.	**2:2**	**1:0**	28.09.	29.03.	26.04.	2.11.	10.05.	

LIGOWIEC



Michał Zichlarz

Ligowi zwycięzcy i kadrowe rozdanie

Ani się obejrzeliśmy, a za nami już jedna piąta rozgrywek sezonu 2024/25! Pora na pierwsze podsumowania. Na pewno na plus lider, czyli Lech. „Kolejorz" pod okiem duńskiego szkoleniowca Nielsa Frederiksena prezentuje się solidnie. Na tyle, że zdobył już 16 punktów, a z siedmiu gier wygrał aż pięć. Poznaniakom pomaga silna kadra. Móc sobie posadzić na ławce rezerwowych graczy typu reprezentant Iranu Ali Golizadach, nowo pozyskany Szwed Patrik Walemark czy grający na Euro Bartosz Salamon - no to trzeba mieć pakę. Czy Lech taką ma? Wyniki w lidze jednoznacznie na to odpowiadają, dodatkowo „Kolejorz" ma ten plus nad rywalami (Legia, Jagiellonia), że ma komfort gry tylko na krajowym podwórku.

W gronie wygranych jest także oczywiście Piast, który w pierwszej części sezonu ograł na wyjazdach i Legię, i Raków. To spora sztuka i brawa dla trenera Aleksandara Vukovicia oraz jego graczy za takie wyniki. A to wszystko mimo tego, że gliwiczanie tracą kolejnych graczy, zaś przyszłość przed klubem po zmianie władzy w mieście pozostaje niestety niejasna. Coś o tym mogą też powiedzieć w Zabrzu, gdzie polityczna miotła w pracy. Z jednej strony zwalniają, a z drugiej przyjmują. Klasyka. Wśród wygranych jest też oczywiście trener Goncalo Feio i jego Legia. Przegrani? Na pewno Stal i Korona, które już na początku rozgrywek zwolniły swoich szkoleniowców. Ostatnią ofiarą został doświadczony Kamil Kiereś (piszemy o tym na stronie 6).

Teraz przestawiamy wajchę i interesuje nas ponownie reprezentacja. Przed biało-czerwonymi pierwsze dwa z sześciu jesiennych meczów w Lidze Narodów. W czwartek gramy w Glasgow ze Szkotami, a w niedzielę w Osijeku z Chorwatami. Obie reprezentacje są żądne rewanżu za przegrane Euro. Dotyczy to też zresztą i zespołu Michała Probierza.

Minimum to utrzymanie się w elicie, jak było w trzech poprzednich edycjach. Każdy lepszy wynik niż 3. miejsce w grupie będzie na plus i w to też trzeba mierzyć, tak żeby później mieć lepsze pole position w losowaniu eliminacji mistrzostw świata, które zdominują futbolowe rozgrywki na Starym Kontynencie w 2025 roku.

Przełamanie mistrza

Po sześciu porażkach z rzędu Jagiellonia w końcu wygrała, choć Widzew nieco jej w tym pomógł.

Obrońcy tytułu bardzo szybko ustawili sobie mecz – bo w 2 minucie. Miki Villar znakomicie ograł na prawej flance Kreshnika Hajriziego i odnalazł niepilnowanego Afimico Pululu, który strzelił swojego trzeciego ligowego gola.

Po mocnym początku Jagiellonia zwolniła tempo, oddając więcej inicjatywy Widzewowi. Ten jednak miał kłopoty z przeprowadzeniem groźnego ataku, mimo że defensywa „Dumy Podlasia" w poprzednich 6 spotkaniach wpuściła aż 19 bramek. Debiutujący w ekstraklasie Maksymilian Stryjek właściwie tylko raz musiał się wyciągnąć, do uderzenia Samuela Kozlovsky'ego. Warszawiak, który całą seniorską karierę spędził na Wyspach, wszedł do składu korzystając z kontuzji Sławomira Abramowicza. Podstawowy na ogół golkiper jest młodzieżowcem, a jego brak oznaczał, że w niedzielę „Jaga" rozpoczęła zmagania bez zawodnika o takim statusie.

Tuż przed przerwą widzewiacy zaczęli łapać żółte kartki. Dla Frana Alvareza problem był taki, że obejrzał dwie – drugą za przeszkadzanie rywalom w wykonaniu rzutu wolnego. Głupota Hiszpana walnie przyczyniła się do porażki łodzian. Jagiellonia bynajmniej nie lśniła, ale przewaga liczebna zrobiła swoje. W 61 minucie po interwencji VAR-u sędzia Tomasz Kwiatkowski anulował karnego dla gospodarzy za rękę Marka Hanouska (piłka najpierw trafiła w udo). Jakiś czas później strzał Lamine Diaby-Fadigi z ostrego kąta dobił tylko w słupek Kristoffer Hansen. Właściwie to... tyle z konkretów w przewadze.

Mistrz Polski prosił się o kłopoty, ale Widzew – tym bardziej osłabiony – nie miał swojego dnia. Dwukrotnie sprawdził Stryjka – najpierw głową Imad Rondić, a potem Antoni Klimek – lecz 28-latek radził sobie wzorowo. W doliczonym czasie Jagiellonia przeżywała jeszcze trudne chwile, ale wytrwała i wygrała po raz pierwszy od 3 sierpnia.

Piotr Tubacki



Fot. Artur Reszko/PAP

Afimico Pululu zdobył jedyną bramkę w meczu rozgrywanym w Białymstoku.

OCENA MECZU ★★

Jagiellonia Białystok **1:0 (1:0)** **Widzew Łódź**

1:0 – Pululu, 2 min (asysta Villar)

JAGIELLONIA: Stryjek 6 – Sacek 6 (90+2. Stojinović niesklas.), Skrzypczak 6, Dieguez 6, Moutinho 5 – Romanczuk 5, Kubicki 4 (75. Nene niesklas.) – Villar 5, Imaz 3 (90+2. Listkowski niesklas.), Churlinov 3 (65. Hansen 3) – Pululu 6 (75. Diaby-Fadiga niesklas.). **Trener** Adrian SIEMIENIEC. **Rezerwowi:** Piekutowski, Haliti, Nguiamba, Stypułkowski.

WIDZEW: Gikiewicz 6 – Krajewski 4, Żyro 6, Hajrizi 4 (90. da Silva niesklas.), Kozlovsky 5 – Sypek 3 (46. Shehu 3), Alvarez 0, Hanousek 5 (78. Kerk niesklas.), Cybulski 4 (62. Gong 2) – Rondić 3, Łukowski 4 (62. Klimek 3). **Trener** Daniel MYŚLIWIEC. **Rezerwowi:** Krzywański, Kastrati, Diliberto, Sobol.

Sędziował Tomasz Kwiatkowski (Warszawa) – **7**. **Asystenci:** Arkadiusz Kamil Wójcik (Warszawa), Tomasz Niemirowski (Ożarów Mazowiecki). **Widzów** 13 076. **Czas gry:** 96 min (46+50). **Żółte kartki:** Sacek (81. faul) – Alvarez (35. faul, 44. niesport. zach.), Hajrizi (40. faul), Sypek (43. faul), Gikiewicz (44. dyskusje), Hanousek (77. faul), Kerk (90+3. faul). **Czerwona kartka** Fran Alvarez (44. dwie żółte).

Piłkarz meczu – Afimico PULULU

MÓWIĄ LICZBY

JAGIELLONIA		WIDZEW
57	posiadanie piłki	43
4	strzały celne	3
8	strzały niecelne	7
4	rzuty rożne	9
12	faule	9
4	spalone	0
1	żółte kartki	7
0	czerwone kartki	1

Sport ebee86b40c

WYNIKI 7. KOLEJKI

Raków Częstochowa – Piast Gliwice	0:1 (0:0)
Stal Mielec – Lech Poznań	0:2 (0:2)
Puszcza Niepołomice – Korona Kielce	0:0
Zagłębie Lubin – GKS Katowice	1:0 (0:0)
Radomiak Radom – Cracovia	2:1 (1:0)
Górnik Zabrze – Lechia Gdańsk	2:3 (0:2)
Legia Warszawa – Motor Lublin	5:2 (2:1)
Pogoń Szczecin – Śląsk Wrocław	5:3 (3:2)
Jagiellonia Białystok – Widzew Łódź	1:0 (1:0)

PROGRAM 8. KOLEJKI (13-16.09.)

Piątek	Motor Lublin – Górnik Zabrze	18.00
	GKS Katowice – Widzew Łódź	20.30
Sobota	Lechia Gdańsk – Radomiak Radom	14.45
	Cracovia – Pogoń Szczecin	17.30
	Lech Poznań – Jagiellonia Białystok	20.15
Niedziela	Piast Gliwice – Puszcza Niepołomice	12.15
	Korona Kielce – Zagłębie Lubin	14.45
	Legia Warszawa – Raków Częstochowa	17.30
Poniedziałek	Śląsk Wrocław – Stal Mielec	19.00

WYGRANI...

1. Czujny kapitan

■ Pod nieobecność Artura Jędrzejczyka kapitanem Legii jest Bartosz Kapustka. W takiej roli 27-latek zaprezentował się po raz czwarty w tym sezonie w ekstraklasie. Ze swoich obowiązków wywiązał się znakomicie. W trudnym momencie, gdy Motor wyszedł na prowadzenie, doprowadził do wyrównania. Natomiast w drugiej połowie dobił przeciwników, zdobywając gola na 4:1. W bieżącym sezonie strzelił już cztery bramki.

2. Dżoker w talii

■ Nie potrzebował dużo czasu Hubert Adamczyk, żeby zaaklimatyzować się w Zagłębiu Lubin. W sobotę wszedł na murawę ekstraklasy po raz pierwszy w nowych barwach. Ledwie 4 minuty po zameldowaniu się na boisku wpisał się na listę strzelców. Zaliczył tym samym genialny debiut, bo lubinianie wygrali 1:0 z GKS-em Katowice. Adamczyk przerwał też passę trzech meczów bez zwycięstwa ekipy Waldemara Fornalika.

3. Pierwsze gole

■ Lechia wygrała pierwszy mecz w sezonie, a pokonanie Górnika Zabrze zawdzięcza trzem zawodnikom, którzy zdobyli swoje pierwsze gole w ekstraklasie. Chodzi o Antona Carenko, Eliasa Olssona oraz Bogdana Wjunnyka. Przede wszystkim trafienie tego pierwszego było wyjątkowe – 20-latek dopiero trzy tygodnie temu dołączył do gdańskiego zespołu. Szybko został częścią pierwszego składu i już w drugim meczu w wyjściowej jedenastce odwdzięczył się trenerowi za zaufanie.

PRZEGRANI...

1. Wpadka w Radomiu

■ W ostatnich tygodniach Cracovia radziła sobie bardzo dobrze. Wygrała z Koroną i Górnikiem, pokonała także mistrza z Białegostoku. Nie zwalnia to jednak ekipy Dawida Kroczka z odpowiedzialności za porażkę w miniony weekend z Radomiakiem. Obrona Cracovii dwukrotnie zachowała się nieodpowiedzialnie w polu karnym i te błędy piłkarze Bruno Baltazara bezbłędnie wykorzystali, strzelając dwie bramki.

2. Słabi u siebie

■ Nieprawdopodobna jest niemoc Rakowa na swoim stadionie. Do tej pory drużyna Marka Papszuna zagrała trzy mecze u siebie i zdobyła w nich w sumie punkt. Piątkowy mecz z Piastem był kolejnym przykładem, że częstochowianie nie mają pomysłu na zdobycie bramki. Przez cały mecz uderzali głową w mur. Byli zupełnie nieskuteczni, a przy okazji popełnili błąd w obronie, w ostatniej chwili tracąc bramkę i przegrywając z gliwiczanami.

3. Bez taryfy ulgowej

■ Dwa szybkie ciosy ze strony Pogoni nie oznaczały dla Śląska końca świata. Piłkarze Jacka Magiery dogonili rywali już w 37 minucie. Cóż jednak z tego, skoro nie potrafili utrzymać koncentracji na odpowiednim poziomie i do końca meczu Rafał Leszczyński jeszcze trzykrotnie wyciągał piłkę z siatki? Z całą pewnością miejsce wrocławian w strefie spadkowej nie jest dziełem przypadku, a jeszcze niedawne mecze w Lidze Konferencji nie są w tym przypadku żadnym wytłumaczeniem.

KJ



Taofeek Ismaheel nie dał rady pokonać Szymona Weiraucha.

Fot. Jarek Praszkiewicz/PAP

Bramka za bramkę

Niespodzianka w Zabrzu. Lechia pokonała „górników" i opuściła ostatnie miejsce w tabeli.

Zamykający tabelę gdańszczanie zaskakująco swobodnie poczynali sobie na Stadionie im. Ernesta Pohla i już w 8 minucie mogli prowadzić, kiedy indywidualna akcja Kolumbijczyka Meny zakończała się minimalnie niecelnym strzałem.

Dwa szybkie ciosy

Kilka minut później z trafienia cieszył się Luka Zahović, ale był na pozycji spalonej i bramka nie została uznana. Potem szansę miał po ładnej indywidualnej akcji Norbert Wojtuszek, ale Szymon Weinrauch był na posterunku. Szarża starającego się Taofeeka Ismaheela skończyła się z kolei tylko rzutem rożnym. Mecz był ciekawy, nikt nie zamierzał się bronić, a z czasem zarysowała się przewaga „górników", wspieranych przez aż 21 tys. swoich kibiców.

W końcu bramka padła, ale dla... „biało-zielonych"! Świetna zespołowa akcja została poprzedzona kilkunastoma podaniami. Piłka trafiła do Antona Carenki, a ten z szesnastu metrów przymierzył tak, że Michał Szromnik musiał wyciągać futbolówkę z siatki. W 28 minucie było już 2:0! Rzut rożny, dośrodkowanie Rifeta Kapicia, a Elias Olsson nieatakowany z piątego metra trafił do bramki. To był szok dla zabrzan. W 35 minucie prowadzący mecz Karol Arys wskazał na jedenasty metr! Dopatrzył się ręki Josemy po zagraniu Olssona. Po interwencji VAR-u - za monitorem siedział Damian Sylwestrzak – zostało to jednak odwołane. O zagraniu ręką obrońcy Górnika nie było mowy. Na boisku naprawdę sporo się działo!

Dobre zmiany

Na drugą połowę zabrzanie wyszli z potrójną zmianą! Boisko opuścili Podolski, Sanchez i Hellebrand, a pojawili się na nim Paweł Olkowski, Lukas Ambros oraz Filipe Nascimento. Świetną szansę miał Imaheel, ale trafił w boczną siatkę. Nie pomylił się za to Olkowski, który w 54 minucie zdobył kontaktowego gola po świetnym podaniu Erika Janży. Górnik atakował, goście się bronili, choć ich kontry były groźne. Szansę miał Mena, ale piłkę sprzed linii bramkowej wybił Olkowski. Radosna twórczość „górników" w obronie dała ekipie z Pomorza w 69 minucie kolejnego gola. Dobre dośrodkowanie Kapicia z rożnego, główka Żelizko i trafienie z kilku metrów Wjunnyika... W sześciu poprzednich meczach Lechia zdobyła 5 bramek, w Zabrzu aż trzy. W końcówce piękną bramkę po strzale z dystansu zdobył drugi z rezerwowych Nascimento, ale wyrównać gospodarzom się nie udało.

Michał Zichlarz

MÓWIĄ LICZBY

GÓRNIK		LECHIA
66	posiadanie piłki	34
3	strzały celne	5
14	strzały niecelne	5
8	rzuty rożne	6
4	spalone	0
8	faule	16
2	żółte kartki	2

Nowy kontrakt Szali

Przed meczem koszulkę z numerem 2028 od dyrektora Łukasza Milika otrzymał 18-letni Dominik Szala. Zabrzanie podpisali nowy kontrakt z piłkarzem, przedłużając umowę aż o 4 lata. Na razie na swoim koncie młody obrońca ma 14 ekstraklasowych występów. Jest reprezentantem Polski do lat 19. **(zich)**

OCENA MECZU ★★★★

Górnik Zabrze **2:3 (0:2)** Lechia Gdańsk

0:1 – Carenko, 24 min (asysta Conrado), **0:2** – Olsson, 28 min (głową, asysta Kapić), **1:2** – Olkowski, 54 min (asysta Janża), **1:3** – Wjunnyk, 68 min (asysta Żelizko), **2:3** – Nascimento, 83 min (asysta Lukoszek)

GÓRNIK: Szromnik 4 – Sanchez 2 (46. Olkowski 5), Szala 4, Josema 4, Janża 5 – Wojtuszek 5 (68. Lukoszek 2), Rasak 5, Hellebrand 2 (46. Nascimento 5), Ismaheel 6 – Podolski 2 (46. Ambros 4), Zahović 4 (87. Buksa niesklas.). **Trener** Jan URBAN. **Rezerwowi:** Majchrowicz, Zielonka, Kozuki.

LECHIA: Weirauch 6 – Pita 5, Pllana 6, Olsson 7, Conrado 6 (83. Kałahur niesklas.) – Mena 6, Żelizko 6, Kapić 7 (83. Neugebauer niesklas.), Carenko 7 (73. Gueho niesklas.), Wójtowicz 5 (61. Sezonienko 3) –– Wjunnik 6. **Trener** Szymon GRABOWSKI. **Rezerwowi:** Sarnawskyj, Chindris, Wendt.

Sędziował Karol Arys – **7**. **Asystenci** Marek Arys (Szczecin) i Krzysztof Stępień (Wrocław). **Czas gry** 98 min (46+52). **Widzów** 21 148. **Żółte kartki:** Rasak (7. faul), Ismaheel (57. faul) – Weirauch (77. niesportowe zachowanie), Kałahur (87. faul).

Piłkarz meczu – Ellias OLSSON

GŁOS TRENERÓW

■ **Szymon GRABOWSKI**: Bardzo serdeczne podziękowanie dla moich zawodników. Widzieliśmy drużynę, która od samego początku walczy o zwycięstwo. Wcześniej byliśmy obdarzeni najgorszymi momentami i wynikami, tak było w meczach z Zagłębiem i Rakowem. Teraz było inaczej. Zwycięstwo dedykuję naszym kibicom, którzy od początku są z nami!

■ **Jan URBAN**: Dobrze zaczęliśmy, bo intensywnie, szukając bramki. Niestety, jedna groźna sytuacja, potem stały fragment gry i przegrywamy 0:2. Chcemy zaryzykować, robimy trzy zmiany, bramka i mamy kontakt. Ale kolejny stały fragment i znowu strata. Szkoda, że nie udało się w końcówce zdobyć wyrównującego gola. Na pewno nie zlekceważyliśmy Lechii, ale taka jest nasza liga, że każdy może wygrać z każdym. Mnie najbardziej szkoda naszych najmłodszych kibiców, którzy z rodzicami przyszli na mecz. Często widzimy, jak płaczą po przegranym meczu. Szkoda, że tak wyszło.

Sport ebee86b40c

Niezasłużona porażka

Po raz pierwszy w sezonie GKS Katowice przegrał na wyjeździe, choć był drużyną lepszą.

MÓWIĄ LICZBY

ZAGŁĘBIE		GKS
48	posiadanie piłki	52
4	strzały celne	6
5	strzały niecelne	15
3	rzuty rożne	8
11	faule	7
0	spalone	1
1	żółte kartki	0

Z całą pewnością trudno było zaakceptować piłkarzom GKS-u Katowice porażkę z Zagłębiem. W Lubinie podopieczni Rafała Góraka dominowali. Byli drużyną lepszą, aktywniejszą w ataku, która stworzyła kilka okazji bramkowych, ale gola nie potrafiła strzelić. GieKSa była groźna w kontrataku, w ataku pozycyjnym i po stałych fragmentach gry. Okazje mieli Lukas Klemenz, Marten Kuusk, Adam Zrelak czy Adrian Błąd, ale żaden z nich nie był w stanie trafić do siatki. Z biegiem czasu nadzieje katowickich kibiców na gola malały, ale też nie odnosiło się wrażenia, że lubinianie będą w stanie pokonać Dawida Kudłę. Wtedy trener Waldemar Fornalik postanowił wprowadzić na boisko dżokera.

Był faul?

Hubert Adamczyk oficjalnie został przedstawiony jako piłkarz Zagłębia dopiero 23 sierpnia. Spotkanie z GKS-em było pierwszym, w którym mógł wziąć udział. Zasiadł na ławce rezerwowych i czekał na szansę. Gdy sytuacja na murawie była niesprzyjająca dla lubinian, wszedł na murawę w 83 minucie i chwilę później już cieszył się z gola. Po dalekim podaniu z autu w pole karne piłka spadła mu pod nogi. Były piłkarz Arki Gdynia nie zastanawiał się długo i oddał strzał, pokonując bramkarza GieKSy. Chwilę później gola mógł zdobyć Vaclav Sejk – piłka po jego uderzeniu zmierzała do bramki, ale w ostatniej chwili z linii wybił ją Marcin Wasielewski i mecz zakończył się jednobramkowym zwycięstwem Zagłębia.

Jedyne trafienie wywołało małe kontrowersje. Zawodnicy GKS-u od razu ruszyli w stronę sędziego, żeby spróbować wytłumaczyć mu, że krótko przed uderzeniem Adamczyka faulowany był Jakub Arak. Napastnik jeszcze kilka minut po meczu głośno zastanawiał się, czy był faulowany i czy gol nie powinien zostać anulowany. Twierdził, że został pchnięty w plecy, co wywołało jego upadek. W powtórkach widać, że Aleks Ławniczak dotknął snajpera, ale trudno stwierdzić, czy rzeczywiście to zdarzenie należało uznać za przewinienie.

Seria przerwana

Najważniejszy jest jednak wynik. Katowiczanie nie mają czego żałować i świadczą o tym nie tylko słowa Rafała Góraka, który po meczu zaznaczył, że nawet remis nie byłby satysfakcjonujący. Także Waldemar Fornalik słusznie zauważył, że jego podopieczni byli słabszą stroną w tej rywalizacji. Udało im się wygrać, dzięki czemu przerwali serię trzech meczów bez zwycięstwa. Katowiczanie natomiast po raz pierwszy w sezonie zaznali smaku porażki na wyjeździe.

Kacper Janoszka

OCENA MECZU ★★★

Zagłębie Lubin **1:0 (0:0)** GKS Katowice

0:1 – Adamczyk, 87 min (bez asysty)

ZAGŁĘBIE: Hładun 5 – Grzybek 5, Ławniczak 6, Orlikowski 5, Mata 5 (83. Kłudka niesklas.) – Makowski 3 (68. Wdowiak 4), Dąbrowski 5 – Pieńko 3 (83. Adamczyk 1), Mróz 3 (54. Radwański 4), Szmyt 4 (68. Kusztal 4) – Sejk 4. **Trener** Waldemar FORNALIK. **Rezerwowi:** Burić, Kopacz, Kolan, Woźniak.

GKS: Kudła 5 – Kuusk 5, Jędrych 5, Klemenz 5 – Wasielewski 6, Repka 6, Kowalczyk 6 (79. Milewski niesklas.), Rogala 5 (90+1. Bergier niesklas.) – Błąd 5 (79. Marzec niesklas.), Zrelak 5 (79. Arak niesklas.), Nowak 3 (71. Galan niesklas.). **Trener** Rafał GÓRAK. **Rezerwowi:** Strączek, Mak, Komor, Antczak.

Sędziował Wojciech Myć (Lublin) – **6. Asystenci:** Marcin Boniek (Bydgoszcz) i Marcin Lisowski (Warszawa). **Czas gry** 94 min (45+49). **Widzów** 5753. **Żółta kartka** Dąbrowski (90+2, faul).

Piłkarz meczu – Mateusz KOWALCZYK

1005

KIBICÓW z Katowic pojawiło się w sektorze gości na stadionie Zagłębia Lubin. To najlepszy wyjazdowy wynik fanów GieKSy w tym sezonie. Jak poinformował koordynator ds. kontaktów z kibicami Ireneusz Kalina, wcześniej w Mielcu zjawiło się 384 widzów ze stolicy województwa śląskiego, a w Gliwicach 986.



Fot. PAP/Krzysztof Cesarz

Po latach Adrian Błąd (z prawej) znów mógł wystąpić przed publicznością w Lubinie, w którym się wychował.

GŁOS TRENERÓW

■ **Rafał GÓRAK**: – Bardzo żałuję, że nie wygraliśmy tego meczu, bo prowadziliśmy go na swoich zasadach. Byliśmy w każdym elemencie lepsi od przeciwnika, ale piłka nożna ma to do siebie, że jeśli nie strzelasz do 87 minuty bramki, mając taką kontrolę, spotkanie może się skończyć takim wynikiem, jak w Lubinie. I tak się niestety stało. Piłka nożna dlatego też jest pasjonująca. Gratuluję Zagłębiu i trenerowi Fornalikowi zwycięstwa. My musimy się spakować do domu i przełknąć porażkę w autobusie, bo nawet punkt byłby tutaj dla nas niedosytem.

■ **Waldemar FORNALIK:** – Taka jest piłka i jej paradoks, że grając słabszy mecz, zgarniamy trzy punkty, a w spotkaniach z Lechem czy Piastem, gdy powinniśmy zdobyć punkty, nie dopisywaliśmy ich do swojego konta. Trafiliśmy na zespół GKS-u, który jest naprawdę bardzo dobrze zorganizowany. Awans do ekstraklasy nie był dziełem przypadku. Dzisiaj też katowiczanie pokazali się z bardzo dobrej strony. Trzeba powiedzieć, że tylko dzięki uporowi i determinacji zdobyliśmy trzy punkty. Widać było po dwóch porażkach presję na drużynie.



Fot. Marcin Bielecki/PAP

Frederik Ulvestad (z lewej) otworzył konto bramkowe Pogoni w zaciętym meczu ze Śląskiem Wrocław.

Hokejowa kanonada

Aż osiem goli zobaczyli kibice w Szczecinie, gospodarze fetowali czwarte zwycięstwo na swoim stadionie.

MÓWIĄ LICZBY

POGOŃ		ŚLĄSK
61	posiadanie piłki	39
5	strzały celne	4
3	strzały niecelne	3
6	rzuty rożne	4
1	spalone	0
9	faule	15
2	żółte kartki	4

Pięć poprzednich meczów na własnym stadionie „portowcy" rozstrzygnęli na swoją korzyść, zdobyli nie tylko komplet punktów, ale nie stracili w nich gola (8:0)! W potyczce z wicemistrzem Polski liczyli na kontynuację tej znakomitej serii, ale już po I połowie było wiadomo, że czystego konta nie będzie.

Już w 6. minucie piłkę w bramce gości umieścił Efthimis Koulouris, ale arbiter przy tej akcji dopatrzył się zagrania ręką Greka. Trzy minuty później już nie było wątpliwości - Wahan Biczachczjan z prawej flanki obsłużył Frederika Ulvestada, a Norweg z 11 metrów posłał futbolówkę do siatki. Podopieczni Roberta Kolendowicza nie zmierzali poprzestać na tej skromnej zdobyczy. W 21 minucie Ormianin prostopadłym podaniem uruchomił Kamila Grosickiego, który wygrał pojedynek biegowy z obrońcami Śląska i nie zmarnował sytuacji sam na sam z Rafałem Leszczyńskim. Wrocławianie kontaktowego gola zdobyli w 32 minucie po dośrodkowaniu Petra Schwarza z rzutu wolnego i precyzyjnej główce Bułgara Alexa Petkowa. Nim piłkarze „Dumy Pomorza" otrząsnęli się po tym ciosie, zostali skarceni po raz drugi. Schwarz tym razem centrował z rzutu rożnego, a Sebastian Musiolik strzałem głową pokonał Valentina Cojocaru. To pierwszy gol 28-letniego napastnika w barwach Śląska. Kto myślał, że to koniec emocji w I połowie, szybko został wyprowadzony z błędu. Po centrze „Grosika" z rzutu wolnego Koulouris głową wpakował piłkę do bramki rywali, ale analiza prawidłowości gola trwała aż 5 minut! Mordęga!

Po przerwie gole również sypały się niczym z rogu obfitości, ale Pogoń nie pozwoliła sobie wydrzeć z rąk zasłużonego zwycięstwa.

Bogdan Nather

OCENA MECZU ★★★★★

Pogoń Szczecin **5:3 (3:2)** Śląsk Wrocław

1:0 - Ulvestad, 9 min (asysta Biczachczjan), **2:0** - Grosicki, 21 min (asysta Biczachczjan), **2:1** - Petkow, 32 min (głową, asysta Schwarz), **2:2** - Musiolik, 37 min (głową, asysta Schwarz), **3:2** - Koulouris, 40 min (głową, asysta Grosicki), **4:2** - Gorgon, 67 min (bez asysty), **4:3** - Petrow, 81 min (głową, asysta Żukowski), **5:3** - Koulouris, 89 min (głową, asysta Ulvestad).

POGOŃ: Cojocaru 5 - J. Lis 5 (74. W. Lisowski niesklas.), Wahlqvist 5, Borges 6, Koutris 5 - Ulvestad 7 - Biczachczjan 8 (85. Korczakowski niesklas.), Kurzawa 6 (85. Gamboa nieslas.), Przyborek 5 (59. Gorgon 6), Grosicki 7 (74. Łukasiak niesklas.) - Koulouris 8. **Trener** Robert KOLENDOWICZ. **Rezerwowi:** Kamiński, Smoliński, Wojciechowski, Paryzek.

ŚLĄSK: Leszczyński 4 - Żukowski 5, Petkow 6, Paluszek 4 (46. Petrow 5), Guercio 5 (58. Macenko 4) - Pokorny 5 - Ince 5 (66. Ortiz 4), Cebula 5 (65. Baluta 4), Schwarz 7, Leiva 4 (80. Rejczyk niesklas.) - Musiolik 6. **Trener** Jacek MAGIERA. **Rezerwowi:** Ślicznik, Szota, Jezierski, Eyamba.

Sędziował Paweł Raczkowski (Warszawa) - **5. Asystenci**: Adam Kupsik (Poznań) i Michał Sobczak (Toruń). **Widzów** 19794. **Czas gry** 102 min (51+51). **Żółte kartki:** Przyborek (25. faul), Koulouris (51. faul) - Musiolik (27. niesportowe zachowanie), Guercio (48. faul), Żukowski (50. faul), Macenko (90+6. faul).

Piłkarz meczu - Wahan BICZACHCZJAN.

Sport ebee86b40c

Na dobrej drodze

Legia z Motorem zadbały o bramkowe emocje.

Od pierwszego gwizdka Damiana Kosa oglądaliśmy na Łazienkowskiej ciekawe spotkanie. Także za sprawą gości, którzy nie przyjechali do Warszawy tylko się bronić. Udowodnili też szybko, że mają zamiar wywieźć ze stolicy trzy punkty. W 9 minucie Wolski precyzyjnie dośrodkował z rzutu rożnego, a Rudol głową skierował piłkę do bramki legionistów.

Kilka minut później gospodarze mieli ogromną szansę na wyrównanie. Stolarski sfaulował na linii pola karnego Luquinasa, a sędzia po sygnale z wozu VAR wskazał na „wapno". Do piłki podszedł Pekhart, ale chorwacki bramkarz wyczuł intencje strzelca i złapał piłkę. W rewanżu goście (Mraz) trafili w słupek, a potem silny strzał Kapustki minął bramkę. W 30 minucie Kapustka zdecydował się na kolejne uderzenie z dystansu, ale tym razem Brkić popełnił poważny błąd, przepuszczając niezbyt silny strzał pod pachami. W 36 minucie piłka spadła na ręce Stolarczyka w polu karnym i sędzia podyktował drugi rzut karny. Tym razem ciężar strzału z 11 metrów wziął na siebie Wszołek i zrobił to pewnie i skutecznie.



Fot. Leszek Szymański/PAP

Jean-Pierre Nsame zdobył siódmą bramkę wczorajszego spotkania.

Legia dominowała i szybko po przerwie ustawiła sobie mecz. Po znakomitej akcji Ziółkowski technicznie zgrał do Alfareli, a francuski napastnik minął bramkarza i podwyższył. W 69 minucie ładnym technicznym uderzeniem lewą nogą popisał się Kapustka, zdobywając swoją drugą w meczu, a piątą w sezonie bramkę, uczciwie przy tym zapracowując na miano piłkarza meczu. Emocje w tym dobrym meczu były do samego końca. Najpierw N'Diaye wykorzystał asystę... Wszołka, który podał piłkę do tyłu, i silnym strzałem z dystansu pokonał Tobiasza. W doliczonym czasie ładną akcję w trójkącie legionistów wykończył piszczelem Nsame. Niepokonany od ponad miesiąca beniaminek przegrał w Warszawie, choć zaczął od prowadzenia, i stracił pięć bramek, choć w poprzednich spotkaniach dał sobie strzelić tylko trzy. Legia w czwartek przypieczętowała awans do Ligi Konferencji po wyjazdowej wygranej z Dritą 1:0, a w niedzielę rozpoczęła realizację kolejnego celu, jakim jest mistrzostwo Polski.

Zbigniew Cieńciała

MÓWIĄ LICZBY

LEGIA		MOTOR
58	posiadanie piłki	42
9	strzały celne	5
10	strzały niecelne	7
5	rzuty rożne	5
14	faule	10
2	spalone	1
4	żółte kartki	3

OCENA MECZU ★★★

5:2 (2:1)

Legia Warszawa — Motor Lublin

0:1 – Rudol, 9 min (asysta Wolski), 1:1 – Kapustka, 30 min (bez asysty), 2:1 – Wszołek, 36 min (karny), 3:1 – Alfarela, 38 min (asysta Ziółkowski), 4:1 – Kapustka, 69 min (bez asysty), 4:2 – N'Diaye, 90 min (bez asysty), 5:2 – Nsame, 90+2. (asysta Morishita).

LEGIA: Tobiasz 6 – Augustyniak 6, Ziółkowski 7, Barcia 6 – Wszołek 6, Kapustka 8, Goncalves 6 (59. Celhaka 2), Luquinas 5 (70. Morishita 2), Vinagre 5 (77. Chodyna niesklas.) – Alfarela 6 (59. Gual 2), Pekhart 5 (70. Nsame 2). **Trener** Goncalo FEIO. **Rezerwowi:** Kobylak, Kapuadi, Pankov, Urbański.

MOTOR: Brkić 5 – Stolarski 2 (46. Wójcik 3), Rudol 5 (64. Bartos), Najemski 4, Luberecki 4 – Wolski 5, Scalet 2 (46. Samper 2), Caliskaner 4 (77. Kubica niesklas.) – Ceglarz 5, Mraz 4 (64. Simon 2), N'Diaye 6. **Trener** Mateusz STOLARSKI. **Rezerwowi:** Rosa, Romanowski, Król, Palac.

Sędziował Damian Kos (Wejherowo) – **7. Asystenci**: Bartosz Heinig, Dariusz Bohonos (obaj Gdańsk). **Widzów** 27 142. **Czas gry** – 98 min (50+48). **Żółte kartki:** Goncalves (5. faul), Luquinas (45+4. faul), Vinagre (53. faul), Augustyniak (79. faul) - Ndiaye (40. faul), Rudol (45. faul), Ceglarz (55. faul).

Piłkarz meczu – Bartosz KAPUSTKA

KRAMER ODCHODZI

■ W niedzielę nie było w kadrze meczowej Blaża Kramera, który ma poważną ofertę ze Slovana Bratysława. Słowacki klub podobno jest gotowy zapłacić za słoweńskiego napastnika ok. miliona euro. - To moja decyzja, że nie ma Blaża w kadrze meczowej, skoro jest bliski klubu z Ligi Mistrzów. Postawiłem na piłkarzy, do których mam zaufanie – wyjaśniał trener Goncalo Feio.

Nawet niebo zapłakało

W Krakowie nikt nie spodziewał się widowiska, ale nawet niewielkie oczekiwania okazały się na wyrost. Senne spotkanie nieco rumieńców nabrało dopiero w końcówce, gdy dwie świetne szanse miał rezerwowy Radecki, ale ich nie wykorzystał i Puszcza zanotowała drugi bezbramkowy remis z rzędu. Świetnie bronił Dziekoński, dzięki czemu zachował pierwsze czyste konto w sezonie. Korona od początku starała się coś zrobić z piłką, ale niewiele z tego wynikało. Aktywny Nuno uderzał obok słupka i wprost w ręce bramkarza. Sam na sam z Komarem wyszedł Szykawka, jednak zawodnik gospodarzy zaliczył skuteczną obronę nogami. Nad poziomem rywalizacji i emocji tuż po przerwie zapłakało nawet niebo. Ulewa trwała tylko trzy minuty i tyle też w sobotę było ciekawych momentów.

Michał Knura

MÓWIĄ LICZBY

PUSZCZA		KORONA
36	posiadanie piłki	64
3	strzały celne	3
8	strzały niecelne	13
2	rzuty rożne	10
1	spalone	1
16	faule	19
1	żółte kartki	2

OCENA MECZU ★

0:0

Puszcza Niepołomice — Korona Kielce

PUSZCZA: Komar 6 – Mroziński 6 (83. Szymonowicz niesklas.), Craciun 5, Jakuba 5, Siplak 5 (83. Hajda niesklas.) – Serafin 4 (71. Walski niesklas.), Stępień 4 – Cholewiak 3 (60. Blagaić 4), Lee 4, Abramowicz 5 – Kosidis 3 (59. Radecki 4). **Trener** Tomasz TUŁACZ. **Rezerwowi:** Perchel, Tomalski, Sołowiej, Kogut.

KORONA: Dziekoński 7 – Trojak 6, Resta 5, Pięczek 5 – Zwoźny 5 (71. Długosz niesklas.), Nuno 6 (80. Trejo niesklas.), Hofmeister 4 (80. Kamiński niesklas.), Matuszewski 5 – Szykawka 4, Remacle 4 (71. Nagamtsu niesklas.) – Dalmau 5. **Trener** Jacek ZIELIŃSKI. **Rezerwowi:** Mamla, Malarczyk, Błanik, Fornalczyk, Smolarczyk.

Sędziował Damian Sylwestrzak (Wrocław) – **5. Asystenci:** Adam Karasewicz (Wrocław) i Bartosz Kaszyński (Bydgoszcz). **Czas gry** 95 min (46+49). **Widzów** 2411. **Żółte kartki:** Lee (33. faul) – Hofmeister (77. faul), Nagamatsu (90+2. faul).

Piłkarz meczu – Xavier DZIEKOŃSKI

GŁOS TRENERÓW

■ **Jacek ZIELIŃSKI:** Punkt trzeba szanować, ale u nas jest niedosyt. Patrząc jak ten mecz przebiegał, trzeba było go wcześniej „zamknąć" i nie pozwolić Puszczy w końcówce nadwie stuprocentowe sytuacje. To był nasz najlepszy mecz w sezonie.

■ **Tomasz TUŁACZ** - Dawno nie miałem tak mieszanych uczuć. Zagraliśmy słaby mecz, źle wyglądaliśmy od pierwszej minuty, to nie było nasze DNA. Odbijaliśmy się od rywala w każdym pojedynku. Potrafiliśmy się jednak wybronić, pomimo różnicy między nami a Koroną. Mało tego – w końcówce mogliśmy wygrać.

To się nazywa wejście z przytupem

Dla gospodarzy obecny sezon jest o tyle nietypowy, że w meczu z Cracovią Radomiak starał się dopiero o pierwsze punkty na własnym boisku, bo wcześniejsze mecze u siebie przegrał. Wydawało się, że może to być trudne, bo goście w obecnych rozgrywkach spisują się nienagannie – gdyby oni z kolei w Radomiu wygrali, mogliby wskoczyć nawet na pierwsze miejsce w tabeli.

Nie wskoczyli, bo gospodarze zagrali bardzo dobre zawody. Już na samym początku obwieścili bramką, że nie oglądają się na nic i chcą wygrać. Po mocnym podaniu z lewej strony Paulo Henrique z pierwszej piłki uderzył Ricardo Rocha i dzięki temu został samodzielnym liderem klasyfikacji strzelców ekstraklasy. Po sześciu kolejkach ma sześć goli! A Paulo Henrique z przytupem wszedł do polskiej ligi: pierwszą asystę zaliczył już po pięciu minutach.

Cracovia oczywiście próbowała się odgryźć i jak najszybciej wyrównać. Groźnie z rzutu wolnego uderzał Bośniak Ajdin Hasić, ale bramkarz Maciej Kikolski nie dał się zaskoczyć. W Radomiaku błyszczał z kolei świetnie strzelający z dystansu Rafał Wolski.

Właśnie on brał udział w akcji, która – już po przerwie – dała drugą bramkę gospodarzom. Po szybkim kontrataku pod poprzeczkę przywalił Iworyjczyk Zie Ouattara i stadion oszalał. Za chwilę na moment jednak przycichł, bo po trzech minutach Cracovia zdobyła kontaktową bramkę. Po dalekim przerzucie i zgraniu od Benjamina Kallmana chytry strzał oddał Islandczyk David Kristjan Olafsson. Najpierw sędzia miał wątpliwości, czy uznać tego gola, bo piłka trafiła w... kolegę z zespołu Micka van Burena. Powtórki jednak pokazały, że Holender stał... za linią bramkową, więc nie było mowy o spalonym! To było jednak zbyt mało: Cracovia, która wcześniej wygrała w tym sezonie wszystkie mecze na wyjeździe, tym razem musiała pogodzić się z porażką.

(pacz)

MÓWIĄ LICZBY

RADOMIAK		CRACOVIA
5	strzały celne	5
6	strzały niecelne	18
47	posiadanie piłki	53
2	rzuty rożne	6
13	faule	17
0	spalone	1
2	żółte kartki	3

OCENA MECZU ★★★

2:1 (1:0)

Radomiak Radom — Cracovia

1:0 – Leonardo Rocha, 5 min (asysta Paulo Henrique), **2:0** – Ouattara, 59 min (asysta Wolski), **2:1** Olafsson , 62 min (asysta Kallman)

RADOMIAK: Kikolski 6 – Grzesik 6, Rossi 5, Cichocki 5, Paulo Henrique 6 – Ouattara 7 (87. Jakubik niesklas.), Donis 5, Kaput 6, Wolski 6 (75. Leandro niesklas.), Peglow 6 (90. Cielemęcki niesklas.) – Leonardo Rocha 7. **Trener** Bruno BALTAZAR. **Rezerwowi:** Mammedow, Bruno Jordao, Harciński, Campo, Guillerme.

CRACOVIA: Ravas 5 – Kakabadze 5, Jugas 4 (81. Biochinak), Glik 5, Ghita 5, Biedrzycki 3 (46. Olafsson 6) – Rózga 5 (52. Rakoczy 5), Sokołowski 5 (69. Maigaard 3), Hasić 5 (69. Al-Ammari 3) – van Buren 5, Kallman 5. **Trener** Dawid KROCZEK. **Rezerwowi:** Skovgaard, Atanasow, Madejski, Hoskonen.

Sędziował Jarosław Przybył (Kluczbork) – **7. Asystenci:** Krzysztof Myrmus (Skoczów) i Michał Gajda (Łódź). **Widzów** 7799. **Czas gry** 97 min (46+51). **Żółte kartki:** Ouattara (10, faul), Donis (21, faul) – Olafsson (61, faul), Jugas (73, faul), van Buren (90+5, faul).

Piłkarz meczu – Zie OUATTARA.

Sport ebee86b40c

Mecz dla koneserów

Od startu sezonu minął ponad miesiąc, a Raków wciąż nie wygrał w Częstochowie.

Piątkowe starcie Rakowa z Piastem było trudne do oglądania. Wszystko przez to, że na murawie nie działo się za wiele. Obie drużyny walczyły głównie w środku pola, rzadko przedostając się pod bramkę rywala. Na pierwszy celny strzał trzeba było poczekać aż do 82 minuty, gdy Gustav Berggren trafił wprost w bramkarza. Chwilę później z podobnym skutkiem strzelał Damian Kądzior. Mecz był nudny i wydawało się, że musi zakończyć się bezbramkowym remisem. Taki wynik byłby najbardziej sprawiedliwy dla obu stron. – To był mecz dla koneserów – powiedział po spotkaniu Kądzior i te słowa chyba najlepiej podsumowują to spotkanie.

Dwa punkty do lidera

Dopiero w doliczonym czasie na murawie zaczęło robić się ciekawiej. Spora w tym zasługa sędziego Marcina Szczerbowicza, który podyktował rzut karny po faulu na Jakubie Czerwińskim. Sam poszkodowany po spotkaniu stwierdził, że przewinienie było „miękkie". Niezależnie od tego faktem jest, że po tym zdarzeniu spotkanie nabrało tempa. Co prawda Patryk Dziczek nie trafił z 11 metrów, ale Piast poczuł, że może gospodarzom z Częstochowy strzelić bramkę. Dzięki temu gliwicki zespół w 8 minucie doliczonego czasu zapewnił sobie trzy punkty, gdy na listę strzelców wpisał się Michael Ameyaw. Wykorzystał on dośrodkowanie z rzutu rożnego i pewnie umieścił piłkę w siatce.

Niezależnie od sposobu osiągnięcia celu, gliwiczanie zwyciężyli i przez chwilę, aż do późniejszego piątkowego starcia Lecha ze Stalą, byli liderem rozgrywek. Taki widok może napawać optymizmem kibiców Piasta, którzy w poprzednim sezonie musieli zadowolić się pozycją w środku tabeli i aż 16 remisami zespołu w sezonie. Teraz rezultaty osiągane przez ekipę Aleksandara Vukovicia mogą robić wrażenie. Tym bardziej że drużyna traci tylko dwa punkty do lidera i wciąż jest niepokonana na własnym stadionie.



Fot. Krzysztof Porębski/PressFocus

Kacper Trelowski (z lewej) obronił karnego, ale Raków mimo tego przegrał.

Druga porażka

Tego samego nie mogą powiedzieć fani z Częstochowy. Wierzyli oni, że powrót do klubu Marka Papszuna błyskawicznie odmieni grę Rakowa. W poprzednim sezonie zespół pod wodzą Dawida Szwargi nie dostał się do europejskich pucharów, co uznano za porażkę. Teraz wyniki miały ulec poprawie, a na razie „medaliki" zawodzą. Przede wszystkim martwić musi fakt, że podopieczni trenera Papszuna nadal nie wygrali meczu u siebie, choć mieli już na to trzy okazje (dwie porażki i remis). Co więcej – choć trudno w to uwierzyć – nawet nie strzelili gola w roli gospodarza! To może wzbudzać niepokój. – Po raz drugi przegrywamy u siebie, a nie jestem do tego przyzwyczajony. Musimy dawać z siebie więcej, by sprawiać naszym kibicom radość – stwierdził po spotkaniu szkoleniowiec Rakowa. Nie bez powodu opiekun zespołu wspomniał o tym, że porażki u siebie są mu obce. Przypomnijmy, że w sezonie 2022/23, gdy drużyna prowadzona przez Papszuna zdobywała mistrzostwo, Raków w 17 meczach jako gospodarz przegrał tylko raz. Choć to dopiero początek zmagań, to już wiadomo, że tego wyniku teraz nie powtórzy.

1
RAZ
w historii Piast Gliwice wygrał na terenie Rakowa Częstochowa. Drużyny po raz pierwszy mierzyły się ze sobą jeszcze w latach 60., w II lidze. Od 2019 roku regularnie grały ze sobą w ekstraklasie i dopiero teraz gliwiczanie zaznali smaku zwycięstwa pod Jasną Górą.

Czas na przerwę

– Zwycięstwo przyszło w bólach, ale takimi wygranymi robi się wynik. Pokazaliśmy, że po prostu jesteśmy mega mocni. Wygraliśmy z Legią w Warszawie, wygraliśmy z Rakowem w Częstochowie. Zachowujemy pokorę i jedziemy dalej. Siedem meczów, czternaście punktów to jest bardzo dobry wynik. Jesteśmy jednak świadomi, ile jest jeszcze roboty przed nami – powiedział po meczu Kądzior. Teraz przed Piastem, jak i przed resztą zespołów w ekstraklasie, przerwa reprezentacyjna. Przyjdzie więc czas na przemyślenie dalszych kroków. Ostatnie tygodnie drużyna Aleksandara Vukovicia zamknęła dwoma wygranymi, ale nie należy zapominać o tym, że ledwie dwa tygodnie temu gliwiczanie przegrali z dołującą Stalą Mielec, która znajduje się w strefie spadkowej. Przekonamy się, co przyniesie analiza i praca podczas dwutygodniowej przerwy na mecze kadry.

Kacper Janoszka

TRZY PYTANIA DO...

JAKUBA CZERWIŃSKIEGO
obrońcy Piasta Gliwice

1. Piątkowe spotkanie nie było pasjonujące dla kibiców. Piasta mogą cieszyć przede wszystkim trzy punkty. Jak ten mecz wyglądał z perspektywy murawy?

– Jesteśmy zadowoleni z końcowego wyniku, choć ten mecz, a właściwie bój, można różnie oceniać. Było dużo walki, dużo pojedynków w powietrzu... Ostatecznie wywozimy trzy punkty z Częstochowy, choć spotkanie wcale nie musiało się tak zakończyć. Fajnie zareagowaliśmy po nietrafionym karnym. Pokazaliśmy charakter.

2. Sporo dyskusji wzbudził wspomniany przez pana rzut karny podyktowany przez Marcina Szczerbowicza w doliczonym czasie.

– Powiem szczerze. Będąc obiektywnym, ten karny... może nie był naciągany, bo rzeczywiście zawodnik Rakowa trzymał mnie za koszulkę, ale to był miękki faul. Taka jest piłka.

3. Piast w tym sezonie tylko raz przegrał i znajduje się w górnej części tabeli. Czy w tym momencie sezonu ma to jakiekolwiek znaczenie?

– Liczba punktów, które zdobyliśmy, jest dla nas dobrą informacją. Nie przykładamy jednak szczególnej uwagi w tej chwili do tabeli. Oczywiście fajnie jest być w jej górnej części. Przyjmujemy to z radością, ale nie wpadamy w samozachwyt. Dalej będziemy ciężko pracować, bo taki mamy charakter.

Rozmawiał Kacper Janoszka

Pożegnali Kieresia

STAL MIELEC

Na 50 ligowych meczach skończyła się szkoleniowa praca Kamila Kieresia w mieleckim klubie. Doświadczony szkoleniowiec w marcu 2023 zastąpił na stanowisku trenera Adama Majewskiego. Utrzymał zespół w ekstraklasie, a w kolejnym sezonie – mimo słabego startu – skończył ze stalówką na 11. miejscu. Jego ekstraklasowy bilans w Stali to po 15 zwycięstw i remisów i 20 porażek. Czarę goryczy przelała piątkowa porażka u siebie z Lechem 0:2.

– Pracujemy sumiennie, bardzo się staramy, ale statystki często zakłamują pewne rzeczy. Powiem tak – Adam Nawałka, którego dobrze znam, a kiedy był jeszcze w Górniku i rozgrywał rundę wiosenną, to na 15 spotkań przegrał 10, a zaraz potem został trenerem reprezentacji. Nie mam nic na usprawiedliwienie, dzieckiem nie jestem, piłka polega na wygrywaniu i punktowaniu. Takie trudniejsze momenty są – tłumaczył trener Kiereś.

To nie wystarczyło. Stal w nocy z piątku na sobotę wydała komunikat. „Dziękujemy trenerze za wkład w rozwój klubu oraz życzymy powodzenia w dalszej karierze! Nazwisko nowego szkoleniowca oraz skład sztabu szkoleniowego podamy w oddzielnym komunikacie" – można było przeczytać w krótkim oświadczeniu wydanym przez klub z Mielca.

Kto może zastąpić Kieresia? Na trenerskiej giełdzie padają różne nazwiska. Także zaskakujące, jak choćby Dawida Szwargi, który w poprzednim sezonie był szkoleniowcem Rakowa, a teraz w częstochowskim klubie ponownie pomaga Markowi Papszunowi. W grę wchodzi też pozostający bez pracy Piotr Stokowiec czy zwolniony w poprzednim tygodniu z GKS Tychy Dariusz Banasik. Kto jeszcze? Na liście pojawiło się nazwisko byłego szkoleniowca Radomiaka Macieja Kędziorka czy byłego reprezentanta Polski Mariusza Lewandowskiego, który w marcu rozstał się z pierwszoligową Bruk-Bet Termalicą Nieciecza. Nazwisko nowego trenera Stali poznamy w poniedziałek.

(zich)



Fot. Darek Delmanowicz/PAP

Stal Mielec podziękowała Kamilowi Kieresiowi.

Sport ebee86b40c

TABELA PO 8. KOLEJCE

1. Bruk-Bet	8	22	22:4	7	1	0
2. Stal Rz.	8	17	16:7	5	2	1
3. Wisła P.	8	17	13:10	5	2	1
4. Górnik	7	16	14:9	5	1	1
5. Miedź	7	13	13:7	4	1	2
6. Arka	8	12	12:9	3	3	2
7. Znicz	8	12	11:10	3	3	2
8. Kotwica (b)	8	12	8:9	3	3	2
9. ŁKS (s)	7	10	10:8	3	1	3
10. Ruch (s)	8	10	11:11	2	4	2
11. Tychy	8	9	4:5	1	6	1
12. Odra	8	8	9:12	2	2	4
13. Polonia	8	7	5:10	2	1	5
14. Wisła K. (p)	5	6	7:6	1	3	1
15. Pogoń (b)	8	5	8:13	1	2	5
16. Chrobry	8	5	6:16	1	2	5
17. Warta (s)	8	5	6:17	1	2	5
18. Stal. S. W. (b)	8	1	5:17	0	1	7

1-2 awans, 3-6 baraż, 16-18 spadek.

WYNIKI 8. KOLEJKI

Odra Opole – ŁKS Łódź	0:1 (0:1)
Miedź Legnica – Arka Gdynia	1:2 (1:1)
Chrobry Głogów – Polonia Warszawa	1:2 (0:1)
Warta Poznań – Znicz Pruszków	1:1 (1:1)
Wisła Płock – GKS Tychy	0:0
Ruch Chorzów – Górnik Łęczna	3:2 (1:1)
Bruk-Bet Termalica – Stal St. Wola	3:0 (1:0)
Kotwica Kołobrzeg – Wisła Kraków	1:1 (1:0)
Pogoń Siedlce – Stal Rzeszów	1:1 (1:1)

PROGRAM 9. KOLEJKI (13-16.09.)

13.09: ŁKS – Pogoń (18.00), Wisła K. – Warta (20.30), 14.09: Stal S. W. – Wisła P. (14.30), Polonia – Odra (17.00), Stal Rz. – Bruk-Bet (19.35), **15.09:** Arka – Kotwica (14.30), Górnik – Miedź (17.30), **16.09:** Tychy – Ruch (19.00), Znicz – Chrobry (19.00)

	Arka	Bruk-Bet	Chrobry	GKS Tychy	Górnik	Kotwica	ŁKS	Miedź	Odra	Pogoń	Polonia	Ruch	Stal Rz.	Stal St. W.	Warta	Wisła K.	Wisła P.	Znicz
Arka		3.05.	28.09.	17.05.	**1:2**	14.09.	**2:1**	29.03.	19.04.	19.10.	15.02.	**1:1**	30.11.	23.11.	9.04.	1.03.	2.11.	**1:1**
Bruk-Bet	26.10.		7.12.	15.03.	10.05.	24.05.	21.09.	9.11.	**3:0**	22.02.	12.04.	**1:1**	5.04.	**3:0**	**3:0**	26.04.	**4:2**	5.10.
Chrobry	12.04.	**0:4**		**0:0**	5.10.	26.10.	15.03.	26.04.	23.11.	30.11.	**1:2**	17.05.	**1:3**	1.03.	10.05.	21.09.	15.02.	5.04.
GKS Tychy	9.11.	**0:2**	22.02.		24.05.	7.12.	5.10.	**2:2**	**0:0**	8.03.	26.04.	14.09.	12.04.	21.09.	**1:1**	10.05.	29.03.	26.10.
Górnik	15.03.	2.11.	19.04.	23.11.		9.04.	15.02.	14.09.	19.10.	3.05.	**3:1**	29.03.	**2:1**	30.11.	28.09.	przeł.	17.05.	1.03.
Kotwica	5.04.	23.11.	3.05.	**0:0**	21.09.		1.03.	12.04.	2.11.	17.05.	**1:0**	19.04.	**1:2**	15.02.	19.10.	**1:1**	30.11.	15.03.
ŁKS	7.12.	9.04.	**3:0**	19.04.	**1:1**	**0:2**		22.02.	29.03.	14.09.	9.11.	2.11.	3.05.	19.10.	8.03.	przeł.	28.09.	24.05.
Miedź	**1:2**	17.05.	19.10.	30.11.	5.04.	28.09.	**1:0**		3.05.	2.11.	1.03.	21.09.	15.02.	**4:2**	19.04.	15.03.	23.11.	**4:0**
Odra	5.10.	15.02.	24.05.	1.03.	26.04.	10.05.	**0:1**	26.10.		**4:1**	5.04.	**0:2**	15.03.	**2:1**	9.11.	12.04.	**1:2**	21.09.
Pogoń	26.04.	**1:2**	**1:2**	**0:1**	26.10.	9.11.	5.04.	10.05.	7.12.		21.09.	15.02.	**1:1**	15.03.	24.05.	5.10.	1.03.	12.04.
Polonia	**0:3**	28.09.	29.03.	19.10.	22.02.	8.03.	17.05.	**0:1**	14.09.	9.04.		23.11.	2.11.	3.05.	**2:0**	7.12.	19.04.	**0:1**
Ruch	8.03.	1.03.	9.11.	5.04.	**3:2**	5.10.	10.05.	9.04.	30.11.	**1:1**	24.05.		26.04.	12.04.	26.10.	22.02.	15.03.	**0:0**
Stal Rz.	**1:0**	14.09.	8.03.	28.09.	7.12.	22.02.	26.10.	**1:0**	**2:2**	29.03.	10.05.	19.10.		19.04.	**4:0**	24.05.	9.04.	9.11.
Stal St. W.	24.05.	29.03.	**1:1**	9.04.	**0:1**	**0:2**	26.04.	7.12.	8.03.	**1:3**	26.10.	28.09.	5.10.		22.02.	9.11.	14.09.	10.05.
Warta	21.09.	30.11.	2.11.	15.02.	12.04.	26.04.	**2:4**	5.10.	17.05.	23.11.	15.03.	3.05.	1.03.	**1:0**		5.04.	**4:1**	**1:1**
Wisła K.	**2:2**	19.10.	9.04.	2.11.	8.03.	29.03.	30.11.	przeł.	28.09.	19.04.	**0:0**	10.08.	23.11.	17.05.	14.09.		3.05.	15.02.
Wisła P.	10.05.	8.03.	**2:1**	**0:0**	9.11.	**1:1**	12.04.	24.05.	22.02.	**1:0**	5.10.	**3:2**	21.09.	5.04.	7.12.	26.10.		26.04.
Znicz	22.02.	19.04.	14.09.	3.05.	**2:3**	**4:0**	23.11.	8.03.	9.04.	28.09.	30.11.	7.12.	17.05.	2.11.	29.03.	**2:1**	19.10.	

STRZELCY

7 – Warchoł (Górnik)
6 – Rodado (Wisła K.)
5 – Jime (Wisła P.), Karasek (Nieciecza)
4 – Banaszak (Górnik), Stanclik (Znicz), Szczepan (Ruch), Trubeha (Bruk-Bet)
3 – Arasa (ŁKS), Bała, Diaz, Prokić (wszyscy Stal Rz.), Bogacz (Miedź), Czubak, Oliveira (obaj Arka), Wiech (Znicz)

BRAMKI 21
ŻÓŁTE KARTKI 40
CZERWONE KARTKI 1
FREKWENCJA 32214

Strata rośnie

Wisła momentami miażdżyła Kotwicę, ale z najdalszego wyjazdu sezonu wraca z punktem, ponieważ była nieskuteczna.

OCENA MECZU ★ ★ ★ ★

Kotwica Kołobrzeg – Wisła Kraków
1:1 (1:0)

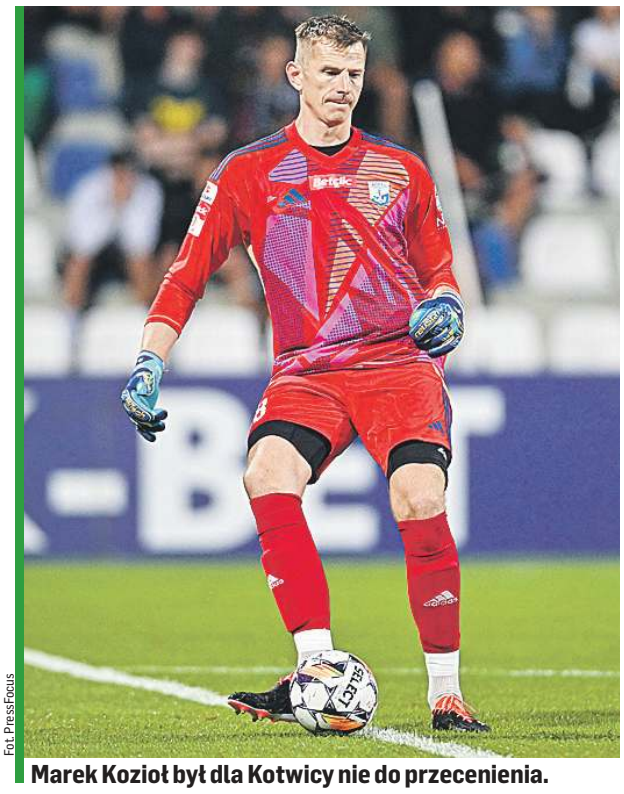
1:0 – Kozajda, 14 min (głową), **1:1** – Rodado, 83 min

KOTWICA: Kozioł – Kosakiewicz, Kozajda, Wełna, Polak (62. Witasik) – Oliveira – Bykowski (79. Kurowski), Kort (79. Kozłowski), Petrović, Kostewycz (56. Biegański) – Jonathan. **Trener** Ryszard TARASIEWICZ.

WISŁA: Cziczkan – Jaroch, Uryga, Łasicki (46. Biedrzycki), Mikulec (78. Baena) – Carbo, Igbekeme (63. Gogół) – Starzyński, Duarte (55. Zwoliński), Kiss (46. Sukiennicki), Rodado. **Trener** Kazimierz MOSKAL.

Sędziował Grzegorz Kawałko (Wyszowate). **Widzów** 2800 **Żółte kartki:** Jonathan Junior, Polak – Igbekeme, Sukiennicki, Uryga.

Piłkarz meczu – Marek KOZIOŁ



Fot. PressFocus

Marek Kozioł był dla Kotwicy nie do przecenienia.

Wydawało się, że bramkarz beniaminka miał taki dzień, że zatrzymałby nawet kulę wystrzeloną z armaty. Skapitulował raz, ale bez jego interwencji gospodarze przegraliby bardzo wysoko. „Biała gwiazda" przed przerwą na reprezentację wygrała zaledwie jeden mecz. Co prawda ma trzy zaległe, ale strata do lidera będzie wyraźna nawet w przypadku zdobycia w nich kompletu punktów.

Perfekcyjny rożny

Pierwszy gwizdek został opóźniony z powodu dziury w siatce, do której w pierwszej połowie mieli strzelać wiślacy. Szybko w to miejsce piłkę skierował wypuszczony przez Angela Rodado na czystą pozycję Tamas Kiss, ale gol nie został uznany z powodu pozycji spalonej Węgra. W środku pola krakowskiej drużyny występował James Igbekeme, który po ponad roku wrócił do I ligi. Uderzył z woleja, ale zbyt lekko, by zaskoczyć Marka Kozioła. Krakowianie od czterech minut przegrywali po świetnie wykonanym rzucie rożnym. Marc Carbo nie zdołał upilnować przy bliższym słupku Michała Kozajdy i stoper świetnie nabiegł po dośrodkowaniu Wołodymyra Kostewycza. Był to jedyny celny strzał podopiecznych Ryszarda Tarasiewicza. Sam sobie krzywdę mógł zrobić Anton Cziczkan. Zbyt długo czekał z wybiciem piłki i nabił Jonathana, ale piłka szczęśliwie poleciała w górę i po chwili wpadła bramkarzowi do „koszyczka". Mecz był otwarty, atakowali jedni i drudzy. Gospodarze zawdzięczali prowadzenie Markowi Koziołowi, który wybronił dwa strzały Rodado, jeden Rafała Mikulca i sam na sam z Piotrem Starzyńskim.

Kibice Wisły na trybunach

Po kwadransie w szatni drużyny zmieniły połowy, ale nie zmieniła się dyspozycja Kozioła. Jak natchniony odbijał piłkę po próbach Rodado i dwóch strzałach wprowadzonego dziesięć minut po przerwie Łukasza Zwolińskiego.

„Biała Gwiazda" miała dużą przewagę, a Kazimierz Moskal wpuszczał kolejnych ofensywnych zawodników, w końcu za Mikulca wszedł skrzydłowy Angel Baena. To ryzyko się opłaciło, bo w 83 min podał do Rodado, który wyrównał po indywidualnej akcji. W spotkaniu wzięli udział kibice z Krakowa, bojkotowani od dłuższego czasu przez większość klubów I ligi. W Kołobrzegu też mieli nie zostać wpuszczeni – oficjalnie z powodu modernizacji stadionu w pobliżu sektora dla przyjezdnych – ale mogli dopingować swoją drużynę, gdyż na inną trybunę zaprosili ich fani gospodarzy.

Michał Knura

KOMENTARZ „SPORTU"

W Płocku mogą „dosypywać"



Piotr Tubacki

Przed rozpoczęciem sezonu było wiadome, że jednym z głównych faworytów do awansu będzie Wisła Płock. Miejski klub otrzymał od – rzecz jasna – miasta 10 milionów złotych, które mógł rozdysponować tak, jak mu się podobało. Klubowych działaczy trudno krytykować za to, że dostali pieniądze, w końcu ich rolą jest ich załatwianie. Poza tym większość klubów na szczeblu centralnym jest zarządzana przez publiczny kapitał, czyli przez nasze. Że w innych europejskich krajach (tych osiągających sukcesy) jest to rzecz niespotykana, wiemy. Że finansowanie profesjonalnego, zawodowego sportu przez społeczne środki jest kontrowersyjne, to też nic nowego. Jednakże to, co dzieje się w Płocku, przekracza kolejne granice, czego twarzą jest radny Michał Sosnowski. Dodajmy, że jest to twarz bezczelna.

Miasto przesunęło ostatnio kolejne 4 mln złotych z budżetu na Wisłę. Sosnowski skomentował to na portalu X w sposób następujący: „Dlaczego? Bo możemy i chcemy". Wywołało to falę krytyki i trudno się temu dziwić. Aby znalazły się pieniądze dla „nafciarzy", odebrano je choćby... przedszkolu, które miało przejść modernizację bloku żywnościowego. Różne programy społeczne, np. na zwalczanie narkomanii czy rehabilitację niepełnosprawnych, to kwoty z dopiskiem „tysięcy" na końcu. Nie milionów – tysięcy. Czemu, panie Sosnowski? Bo możecie, prawda?

Odkąd Wisła spadła z ekstraklasy (rok temu), dostała od miasta ponad 30 mln złotych, a mieszkańcy jednego z osiedli wciąż czekają na remont popeerelowskiego chodnika. Nie chodzi tu teraz o to, aby z dnia na dzień odciąć klubowi kasę, bo w końcu część płocczan może chcieć finansowania zespołu – a nie chcieć np. finansowania gry aktorów w teatrze. Jednak wielu potencjalnych inwestorów pewnie zastanowi się, czy warto wkładać pieniądze do futbolu w kraju, w którym z dnia na dzień twój ligowy rywal może dostać kilka milionów wsparcia znieskończonego publicznego źródełka. Bo może.

Sport ebee86b40c

Kierunek jasno obrany

W debiucie trenera Dawida Szulczka Ruch zagrał swoje najlepsze spotkanie w tym sezonie.

Po 4 meczach na wyjeździe – a przed kolejnymi 4 delegacjami – „Niebiescy" wstąpili na chwilę na Stadion Śląski, gdzie przyjechał niepokonany Górnik Łęczna. Od pierwszych sekund goście mocno nacisnęli chorzowian, ale po kilku minutach ci ochłonęli i zaczęli realizować założony plan.

Przede wszystkim trener Szulczek zmienił ustawienie na 4-4-2 (choć na ostatnie pół godziny wrócił do 3-4-3). Z jednej strony celem było położenie większego nacisku na grę skrzydłami, z drugiej – reakcja na kartkowe zawieszenie stopera Andreja Lukicia. W podstawowym składzie zadebiutował niedawno ściągnięty Mo Mezghrani, zarekomendowany przez nowego szkoleniowca. Belg zaprezentował się z dobrej strony, zresztą trudno wymienić jakiegoś zawodnika Ruchu, który w sobotę zawiódł. „Niebiescy" rozegrali najlepszy mecz w sezonie. Cechowała ich lekkość, mobilność i łatwość w kreowaniu okazji, z czym był ogromny problem w zdecydowanej większości poprzednich spotkań.

Prowadzenie gospodarzom dał Mateusz Szwoch, czujny w polu karnym po wykonanym zgodnie z wypracowanym schematem rzucie rożnym. W ostatnim kwadransie pierwszej połowy przewagę miał Górnik, a udokumentował ją rewelacyjną „bombą" z 30 metrów autorstwa Adama Dei. Martin Turk nie miał szans na interwencję. Po przerwie swoje zrobił jednak Ruch. Dwie asysty zaliczył młodzieżowiec, lewy obrońca Szymon Karasiński, obsługując najpierw Denisa Venturę (znakomity występ, w przeciwieństwie do poprzednich...), a potem jeszcze młodszego Bartłomieja Barańskiego. 17-latek przypieczętował drugą wygraną spadkowicza w tym sezonie, przerywając serię 6 kolejnych gier bez kompletu punktów.

Tuż przed ostatnim gwizdkiem Górnik zniwelował jeszcze straty, a gola strzelił rezerwowy Damian Warchoł. 29-latek zagrałby w podstawowym składzie, ale w ostatnich kilkunastu dniach zmagał się z urazem mięśniowym. Jego trafienie jest warte wzmianki, ponieważ... nie było w tym sezonie meczu, w którym Warchoł byłby na boisku i nie strzeliłby gola! W 6 występach łodzianin ma już 7 bramek oraz asystę. To oczywiście najskuteczniejszy zawodnik I ligi w tym momencie.

Piotr Tubacki



Fot. PressFocus

Radość chorzowskich piłkarzy nie może dziwić.

GŁOS TRENERÓW

■ **Pavol STANO:** – Chcieliśmy się jak najlepiej zaprezentować. Do trzeciej straconej bramki było widać, że chcemy grać piłką. Uważam, że nie prezentowaliśmy źle. Mieliśmy problemy przy stałych fragmentach gry, a to nakręcało gospodarzy. Dostawaliśmy się do finalnych faz, gdzie mogliśmy strzelić jeszcze jakiegoś gola z naszych sytuacji.

■ **Dawid SZULCZEK**: – Wiedzieliśmy, że przyjeżdża do nas drużyna niepokonana i że czeka nas ciężkie zadanie. Mieliśmy dużo dobrych momentów, a mniej było faz, w których rywal mocno dominował. To było wyrównane spotkanie, ale pokazaliśmy zęba. Myślę, że jednym z głównych powodów, dla których tak to wyglądało, była obecność 12. zawodnika, czyli kibiców. Cieszę się, że mogliśmy się im odwdzięczyć zwycięstwem.

OCENA MECZU ★ ★ ★ ★

Ruch Chorzów – Górnik Łęczna 3:2 (1:1)

1:0 – Szwoch, 21 min, **1:1** – Deja, 43 min, **2:1** – Ventura, 65 min (głową), **3:1** – Barański, 86 min, **3:2** – Warchoł, 90+2 min

RUCH: Turk – Konczkowski (90. Kwiatkowski), Sz. Szymański, Sadlok, Karasiński (90. Borowski) – Mezghrani (61. Góra), Ventura, Szwoch, Moneta (71. Nono) – Novothny (71. Barański), Szczepan. **Trener** Dawid SZULCZEK.

GÓRNIK: Kostrzewski – Bednarczyk, Broda, Szabaciuk, Barauskas (78. Grabowski) – Ogaga (87. Orlik), Deja, Żyra – Spacil (61. Warchoł), Banaszak (85. Turski), Janaszek (78. Malamis). **Trener** Pavol STANO.

Sędziował Piotr Rzucidło (Warszawa). **Widzów** 10 858. **Żółte kartki:** Sadlok, Mezghrani, Karasiński.

Piłkarz meczu – Szymon KARASIŃSKI

KADROWICZ NA I LIDZE

■ Sobotnie spotkanie z wysokości trybun oglądał Bartosz Mrozek, bramkarz Lecha Poznań, niespodziewanie powołany do reprezentacji Polski przez selekcjonera Michała Probierza. Dzień wcześniej razem z „Kolejorzem" wygrał w Mielcu ze Stalą, a na Stadionie Śląskim zjawił się w odwiedziny u swojego przyjaciela, Jakuba Szymańskiego, bramkarza Ruchu, który 30 sierpnia obchodził 24. urodziny. Mrozek – jak Szymański – pochodzi z Górnego Śląska. Urodził się w Katowicach, a grę rozpoczynał w Polonii Łaziska Górne. **(PTub)**

TRZY PYTANIA DO...

DENISA VENTURY
pomocnika Ruchu

1. Jak wrażenia po spotkaniu?

– To był bardzo trudny i ważny mecz, dlatego cieszymy się, że wygraliśmy. Tym bardziej po ostatniej serii bez zwycięstwa, kiedy nie szło nam najlepiej.

2. Strzeliłeś pierwszego gola w Ruchu i to po uderzeniu głową. Kiedy ostatni raz ci się to zdarzyło?

– Szczerze... to nie pamiętam, chyba kilka lat temu. To było fantastyczne uczucie, szczególnie kiedy trybuny wykrzykiwały moje imię. Chciałbym za to podziękować, kibice byli niesamowici. Soma wykonał znakomitą pracę, odciągając obrońcę, a „Kari" świetnie dośrodkował. Nie byłem kryty, więc to wykończyłem.

3. Jak ocenisz współpracę z nowym trenerem?

– To na razie krótki okres. Nowy trener to nowa energia. Zmienił system, a w trakcie meczu byliśmy w stu procentach skoncentrowani. Teraz czeka nas przerwa na kadrę. Mamy za sobą trudny okres, więc potrzebujemy jej. Będziemy ciężko pracować.

Lider ograł beniaminka

Bruk-Bet Termalica Nieciecza po raz kolejny udowodnił swoją siłę, wygrywając siódmy mecz w sezonie.

Takie spotkanie określane jest mianem „meczu-pułapki". Podwójnie koncentrujemy się na tej rywalizacji, aby rozegrać dobry mecz na swoich warunkach – powiedział przed starciem ze Stalą Stalowa Wola defensor Bruk-Betu Arkadiusz Kasperkiewicz. Podopieczni Ireneusza Pietrzykowskiego przed kolejką znajdowali się na ostatnim miejscu, natomiast ekipa z Niecieczy była na szczycie. „Słonie" chciały więc zrobić wszystko, żeby pewnie wygrać. Cel udało się zrealizować.

Gospodarze wyszli na prowadzenie w 24 minucie piłkę, gdy do siatki głową skierował Kamil Zapolnik. Dla 31-latka był to pierwszy gol strzelony dla Bruk-Betu, odkąd przeniósł się latem z Puszczy Niepołomice. Dzięki jego trafieniu ekipa Marcina Brosza zeszła do szatni z jednobramkową przewagą. Warto zaznaczyć, że gospodarze z Niecieczy zdominowali przyjezdnych ze Stalowej Woli i nie pozwolili im oddać ani jednego strzału.

Taki przebieg pierwszej części zwiastował kolejne gole po zmianie stron. W 57 minucie na listę strzelców wpisał się Kasperkiewicz, który wykorzystał małe zamieszanie w szeregach obronnych rywali. Piłka znalazła się przed polem karnym, gdzie czekał na nią defensor Bruk-Betu. Długo się nie zastanawiał i oddał strzał, podwyższając rezultat.

Sytuacja Stali znacząco się pogorszyła w 79 minucie, gdy Łukasz Furtak zobaczył drugą żółtą kartkę za ostry faul. Gra w osłabieniu z pewnością nie pomogła przyjezdnym, którzy chwilę później musieli pogodzić się z utratą trzeciego gola. Tym razem Adama Wilka pokonał Jakub Nowakowski, który po raz pierwszy w tym sezonie wszedł na murawę. Marcin Brosz wpuścił go z ławki rezerwowych kilka minut przed zdobyciem premierowego w tym sezonie gola.

Tym samym niecieczanie spędzą przerwę reprezentacyjną w fotelu lidera. Po porażce Górnika Łęczna pozostają jedynym zespołem w lidze, który jeszcze nie przegrał. Dodajmy, że ekipa trenera Brosza tylko raz zremisowała, w domowym starciu z Ruchem Chorzów.

Kacper Janoszka

OCENA MECZU ★ ★ ★

Bruk-Bet Termalica Nieciecza – Stal Stalowa Wola 3:0 (1:0)

1:0 – Zapolnik, 24 min (głową), **2:0** – Kasperkiewicz, 57 min, **3:0** – Nowakowski, 82 min

BRUK-BET: Chovan – Hilbrycht (69. Zawijski), Isik, Kasperkiewicz, Spendlhofer (74. Nowakowski), Wolski – Dombrowskij, Ambrosiewicz, Mrosek (46. Strzałek) – Karasek (69. Trubeha), Zapolnik (85. Fassbender). **Trener** Marcin BROSZ.

STAL: Wilk – Kowalski (63. Zaucha), Banach, Jończy, Furtak, Kukułowicz – Ruszel (74. Pioterczak), Soszyński, Wojtkowski (81. Lelek) – Górski (63. Strózik), Pchełka. **Trener** Ireneusz PIETRZYKOWSKI.

Sędziował Łukasz Kuźma (Białystok). **Widzów** 2852. **Żółte kartki:** Spendlhofer – Furtak, Ruszel, Wojtkowski. **Czerwona kartka** Furtak (79. druga żółta).

Piłkarz meczu – Arkadiusz KASPERKIEWICZ

Sport ebee86b40c

Tyle zmian, a efekt ten sam

Marcel Łubik obronił 11 strzałów, a GKS Tychy szósty raz w tym sezonie zremisował.

Przedstawiony w środę nowy trener tyszan Artur Skowronek przeszedł chrzest bojowy w Płocku. Wprawdzie w wyjściowej jedenastce, w porównaniu do ostatniego meczu „trójkolorowych" pod wodzą Dariusza Banasika, zastosował pięć zmian i opracował nowy wariant gry, ale efekt został taki sam. Szósty raz w tym sezonie tyszanie zanotowali remis, a piąty raz nie strzelili gola!

Nie uznał trafienia Śpiączki

Zaczęli wprawdzie obiecująco, ale to Wisła wypracowała pierwszą bramkową okazję. Piotr Krawczyk „wypuścił" prostopadłym podaniem Dominika Kuna, lecz ten będąc oko w oko w Marcelem Łubikiem trafił w bramkarza gości, który czujnie skrócił kąt. Golkiper wypożyczony z Augsburga znakomicie spisał się jeszcze w 32 minucie po strzale Macieja Famulaka, a 4 minuty później popisał się paradą po główce Andriasa Edmundssona, który strzelał z 5 metrów po rzucie rożnym.

W drugiej połowie tyszanie zagrali odważniej i już w 47 minucie Mamin Sanyang, po długim wykopie Łubiuka, uciekł płockim obrońcom. Mocno uderzył zza linii bocznej pola bramkowego, ale Bartłomiej Gradecki sparował piłkę nad poprzeczkę. Zastępca Macieja Gostomskiego skapitulował wprawdzie w 61 minucie, bo po kornerze wykonanym przez Maksymiliana Dziubę przegrał pojedynek o górną piłkę z Nemanją Nediciem, ale Bartosz Śpiączka, który z metra wpakował futbolówkę do pustej bramki, po drodze sfaulował Fabiana Hiszpańskiego. Wychwycił to VAR i gol nie został uznany.



Fot. Press Focus

Tyski bramkarz w Płocku nie mógł narzekać na brak pracy.

Łubik bohaterem

Ostatnie minuty należały znowu do gospodarzy - lecz ani Łukasz Sekulski w 80 minucie w sytuacji sam na sam, ani Jime uderzający z 15 metrów, ani wreszcie Pacheco w doliczonym czasie, wykonując rzut wolny z 20. metra, nie znaleźli sposobu na Łubika. W tej ostatniej sytuacji pomogła mu poprzeczka, a chwilę później po główce Sekulskiego bramkarz tyszan dał sobie radę nawet mimo utrudnienia interwencji przez... swoich obrońców.

Na te wszystkie próby miejscowych przyjezdni odpowiedzieli zaledwie uderzeniem Daniela Rumina w 88 minucie, ale Gradecki obronił na raty. Dla niego była to 4. obrona w tym meczu, a jego vis a vis skutecznie interweniował aż przy 11 próbach. Do tego dodał pewną grę na przedpolu, więc wybór piłkarza meczu był łatwą sprawą.

Jerzy Dusik

OCENA MECZU ★ ★

Wisła Płock – GKS Tychy 0:0

WISŁA: Gradecki – Hiszpański (80. Niepsuj), Misiak, Szymański, Edmundsson, Tomczyk – Kun (89. Pomorski), Pacheco, Famulak (50. Jime) – Kocyła (50. Sekulski), Krawczyk (50. Iban Salvador). **Trener** Mariusz MISIURA.

GKS: Łubik – Tecław, Nedić, Dijakovic – Dziuba, Kurtaran (74. Żytek), Makowski, Błachewicz (86. Hołownia) – Sanyang (74. Niewiarowski), Śpiączka (74. Rumin), Ertlthaler (90+3. Szpakowski). **Trener** Artur SKOWRONEK.

Sędziował Piotr Urban (Warszawa). **Widzów** 5236. **Żółte kartki**: Famulak, Szymański, Tomczyk – Nedić, Kurtaran, Śpiączka, Dijakovic, Dziuba.

Piłkarz meczu – Marcel ŁUBIK

GŁOS TRENERÓW

■ **Artur SKOWRONEK:** Czujemy oczywiście duże niezadowolenie, ale też mamy pokorę do tego spotkania i do efektu końcowego. To jest naprawdę mega ciężki teren, na którym nie tworzyliśmy po prostu tyle sytuacji, żeby powiedzieć z czystym sumieniem, że mieliśmy ten mecz tak ukierunkowany, żeby dopisać coś więcej niż jeden punkt. I to trzeba uczciwie powiedzieć. Na pewno Marcel, nasz bramkarz, dużo nam pomógł.

■ **Mariusz MISIURA**: Uważam, że na warunki pierwszoligowe to było bardzo dobre spotkanie i mimo że jesteśmy bardzo niezadowoleni, że to tylko jeden punkt, to ja ten punkt będę szanował. Najważniejsze jest, żeby regularnie punktować i żeby nie tracić „oczek" przez porażki. Uważam, że w meczu z GKS-em Tychy remisowaliśmy z naprawdę dobrym godnym rywalem, a czas pokaże, czy się pomyliłem, czy nie.

Zabrakło Skuteczności

Efekt nowej miotły nie zadziałał. Poznański spadkowicz z ekstraklasy dalej na koncie w pierwszoligowych rozgrywkach ma tylko jedno zwycięstwo i znajduje się w strefie spadkowej. Trener Piotr Klepczarek miał kilka dni na wymyślenie czegoś przed meczem ze Zniczem. Warta nawet dobrze, bo z animuszem zaczęła, a po niewiele ponad dwóch kwadransach prowadziła, kiedy na listę strzelców wpisał się Kacper Michalski. Asystę zanotował szarpiący za dwóch w ekipie gospodarzy Maciej Żurawski. Gdyby nie fatalny błąd Jędrzeja Grobelnego, to drużyna trenera Klepczarka schodziłaby pewnie na przerwę z prowadzeniem. 23-letni bramkarz nie popisał się jednak przy dośrodkowaniu byłego reprezentanta Polski Radosława Majewskiego. 37-letni zawodnik dośrodkowywał w pole karne, nikt z zawodników nie przeciął lotu futbolówki, łącznie z Grobelnym i ta... wpadła do siatki. Druga połowa słaba, bez konkretnych sytuacji i skończyło się na podziale punktów. – Celem było zwycięstwo. Niestety, nie zrealizowaliśmy tego. Z przebiegu meczu uważam, że powinniśmy wygrać. Natomiast spotkanie było bardzo trudne i wymagające. Sytuacji nie było dużo – w pierwszej połowie jedna stuprocentowa, która nie była przez nas wykorzystana. Za to w drugiej może bez klarownych sytuacji, ale dwa, trzy razy groźnie zaatakowaliśmy w polu karnym przeciwnika. Jeżeli chodzi o zespół, to uważam, że było bardzo dużo dobrych momentów, nad którymi pracowaliśmy podczas pierwszego wspólnego tygodnia. Podsumowując, uważam, że zabrakło skuteczności i na pewno trochę więcej odwagi – skomentował wszystko trener Klepczarek.

(zich)

OCENA MECZU ★ ★

Warta Poznań - Znicz Pruszków 1:1 (1:1)

1:0 - Michalski, 32 min, **1:1** - Majewski, 37 min (wolny)

WARTA: Grobelny - Przybyłko (87. Waluś), Wojcinowicz, Bartkowski - Michalski, Tkaczuk, Kiełb (87. Pleśnierowicz), Firlej (72. Shibata), Żurawski (56. Gąska), Szeliga - Adamski. **Trener** Piotr KLEPCZAREK.

ZNICZ: Misztal - Sokół (74. Proczek), Ochronczuk, Wiech, Koprowski, Moskwik - Ciepiela (68. Imai), Plewka, Nowak - Stanclik (87. Kazimierczak), Majewski (87. Karol). **Trener** Grzegorz SZOKA.

Sędziował Łukasz Karski (Słupsk). **Widzów** 1000. **Żółte kartki** Szeliga - Nowak, Sokół.

Piłkarz meczu – Maciej ŻURAWSKI

Zyski z niedosytem

Remis w Siedlcach odebrano w obu zespołach z niedosytem.

Rzeszowianie przyjechali do Siedlec naładowani dawką sportowej złości po remisie 2:2 z Odrą Opole. Był to podział punktów, który przerwał im serię kilku wygranych z rzędu. Z kolei gospodarze przystąpili do meczu podbudowani wyjazdową wygraną ze Stalą Stalowa Wola, pierwszą po awansie do I ligi.

Gospodarze od razu rzucili się do ataku i już w 4 minucie mogli objąć prowadzenie. Strzał Hrnciara obronił Bąkowski, jak i dobitkę z sześciu metrów Majewskiego. To były dwie „setki". Kilka minut później Pogoń dopięła swego. Piłkę dogrywał Majewski, a Milesius z 13 metrów posłał ją po ziemi do siatki. W 25 minucie arbiter podyktował rzut karny dla Stali, ale Thill zmarnował okazję, bo jego intencje wyczuł Pruchniewski. Pogoń była zdecydowanie lepsza do przerwy, ale to rzeszowianie wyrównali w końcówce. „Jedenastkę" na bramkę zamienił Łysiak.

Stal, która potrzebowała dwóch karnych, by doprowadzić do remisu, przejęła inicjatywę, ale w końcówce znów lepsi byli gospodarze. Najlepsze okazje zmarnował wprowadzony Lutostański w 83 minucie. Wówczas jednak znakomicie spisał się bramkarz gości, który sparował przed siebie silny strzał i dobitkę 19-latka. Szansę miał jeszcze Danielewicz z rzutu wolnego i Demianiuk, którego strzał Bąkowski przeniósł nad poprzeczkę. Ostatecznie zespoły podzieliły się punktami, remis odebrano z niedosytem w obu ekipach, a jednak dzięki zdobytemu „oczku" Stal wskoczyła na pozycję wicelidera, a Pogoń wydostała się nad kreskę spadkową.

Zbigniew Cieńciała

OCENA MECZU ★ ★

Pogoń Siedlce – Stal Rzeszów 1:1 (1:1)

1:0 – Milasius, 9 min, **1:1** – Łysiak, 44 min (karny)

POGOŃ: Pruchniewski – Pyrdoł, Krzyżak, Cassio (80. Dzięcioł), R. Majewski, Milasius (64. Pik) – Hrnicar (75. Drąg), Sinior, Szuprytowski (80. Danielewicz) – M. Majewski (80. Lutostański), Demianiuk. **Trener** Marek BRZOZOWSKI.

STAL: Bąkowski – Warczak, Synoś (60. Paśko), Kościelny, Simcik – Łyczko, Łysiak, Thill, Piotrowski (46. Kądziołka), Wachowiak (60. Pena) – Prokić (60. Bała). **Trener** Marek ZUB.

Sędziował Albert Różycki (Łódź). **Widzów** 1200 **Żółte kartki:** Pyrdoł, Cassio, R. Majewski – Synoś, Łysiak.

Piłkarz meczu – Mateusz PRUCHNIEWSKI

Sport ebee86b40c

Koniec wielkiej serii!

W końcu znalazł się mocny na Bayer Leverkusen. „Die Werkself" przegrali w Bundeslidze po 35 spotkaniach.

NIEMCY

W poprzednim sezonie Bayer zanotował passę 51 meczów bez porażki we wszystkich rozgrywkach – przegrał dopiero w finale Ligi Europy z Atalantą. Wciąż jednak pozostawał niepokonany na niemieckiej ziemi, bo mistrzostwo udało mu się zdobyć bez przegranego spotkania, a dorzucił do tego Puchar Niemiec. Ostatnią porażkę w Bundeslidze Leverkusen zaliczył w ostatniej kolejce 2022/23, 27 maja z Bochum. Na kolejną musiał czekać do minionej soboty, kiedy lepszy okazał się RB Lipsk. „Die Werkself" swoją serię zatrzymali więc na 35 meczach. Jeden więcej miał w latach 1981-83 HSV, z kolei aż 53 Bayern Monachium w latach 2012-2014, za czasów Juppa Heynckesa i potem Pepa Guardioli.

Co ciekawe, Lipsk był pierwszą drużyną, którą w trakcie passy pokonał Bayer. W sobotnim hicie kolejki prowadził z nim już 2:0 po bramkach ośmieszających defensywę RB. Sam jednak... lepszy w obronie nie był. – Za łatwo dawaliśmy im strzelać gole. W tych sytuacjach po prostu spaliśmy, a w starciach z takimi ekipami jak Lipsk jest to natychmiast karane – skwitował stoper mistrzów Jonathan Tah. Bohaterem „Byków" okazał się Lois Openda, który skompletował dublet. Że trzeba uważać na Belga, obrońcy Leverkusen powinni wiedzieć, bo 24-latek zdobywał bramki w obu (przegranych) meczach poprzedniego sezonu.

W spotkaniu nie brakowało kontrowersji. W 10 minucie napastnik Bayeru Victor Boniface próbował uderzyć piłkę przewrotką, ale zamiast tego kopnął w głowę Amadou Haidarę z Lipska. Kontuzjowany Malijczyk musiał opuścić boisko, a Nigeryjczyk obejrzał żółtą kartkę. Nie brakowało jednak opinii, że powinien z niego wylecieć.

Warto dodać, że bundesligowy debiut zaliczył kolejny w historii Polak. Adam Dźwigała wszedł na boisko w 40 minucie spotkania Unionu Berlin z jego St. Pauli, bo kontuzji doznał podstawowy obrońca Eric Smith. Spisał się bardzo dobrze. Dwukrotnie znalazł się pod bramką stołecznych, raz uderzył nawet przewrotką (on akurat nikogo nie kopnął). Kibice beniaminka chwalili jego grę, której dobry poziom ewidentnie ich zaskoczył. St. Pauli przegrało jednak 0:1.

Piotr Tubacki



Fot. PAP/EPA

Choć Lipsk przegrywał na BayArenie już 0:2, odwrócił losy rywalizacji i pobił mistrza.



Fot. PAP/EPA

Po trzech golach Raphinha mógł skakać z radości.

Kataloński koncert

Barcelona była bezlitosna dla beniamin

Raphinha bardzo długo był niedocenianym piłkarzem Barcelony. Głosy kibiców, że zawodnik nie pasuje do klubu, nie były oczywiście bezpodstawne. Brazylijczyk bardzo często zawodził, nie wchodził na gwiazdorski poziom, którego oczekuje się od piłkarzy „Blaugrany". W tym sezonie 27-latek jednak zaskakuje formą. Swoją dyspozycję potwierdził w minioną sobotę, gdy był bezlitosny dla piłkarzy Realu Valladolid. Zawodnik urodzony w Porto Alegre zdobył trzy bramki i zaliczył asystę w wygranym przez Barcelonę meczu 7:0. Był bardzo aktywny w ofensywie, co zauważali jego zespołowi partnerzy. Już w 20 minucie otrzymał świetne podanie z głębi pola od Pau Cuabrsiego i w sytuacji sam na sam nie pomylił się. Dwa kolejne gole dołożył po zmianie stron, najpierw wbijając piłkę do pustej bramki po przypadkowej asyście Roberta Lewandowskiego, a później wykorzystał precyzyjne podanie Lamine'a Yamala. Kibice zgromadzeni na stadionie olimpijskim w Barcelonie oglądali koncert, w którym Raphinha był dyrygentem.

Mocna ofensywa

Ważne role odgrywali także inni zawodnicy, m.in. wspomniany Yamal. 17-latek co prawda nie wpisał się na listę strzelców, ale zaliczył dwie asysty. Poza wspomnianym podaniem do Raphinhii, obsłużył także Roberta Lewandowskiego, gdy ten zdobywał gola na 2:0 w 24 minucie. Polak także był jedną z ważniejszych postaci zespołu Hansiego Flicka. Kibice Barcelony cieszyć się mogą także z występu Daniego Olmo. Hiszpan po raz pierwszy zagrał w wyjściowym składzie i poprawił swój bilans bramkowy, strzelając gola w 82 minucie. Niemiecki trener może być więc zadowolony ze startu sezonu. Barca po czterech meczach ma komplet punktów, a znacząca poprawa stylu gry w porównaniu do minionych rozgrywek już jest widoczna. W końcu nie codziennie ogrywa się ligowego rywala siedmiobramkową przewagą, niezależnie od tego, czy jest on beniaminkiem jak Real Valladolid, czy walczy o mistrzostwo kraju.

Spektakularny występ

Niezwykle szczęśliwy z trzech punktów był przede wszystkim Raphinha, który został okrzyknięty MVP. Brazylijczyk wyznał po ostatnim

WYBRANY PRZEZ DZIECI

■ Robert Lewandowski otrzymał Order Uśmiechu. Kapitan reprezentacji Polski został Kawalerem Orderu już w 2022 roku, ale dopiero w minioną niedzielę otrzymał go w Warszawie. Długie oczekiwanie zostało wytłumaczone napiętym grafikiem napastnika Barcelony. Order Uśmiechu ma formę medalu przedstawiającego uśmiechnięte słoneczko. Spośród kandydatur nadesłanych przez dzieci z całego świata kapituła wybiera laureatów. Kawalerem Orderu Uśmiechu zostaje dorosły, którego działalność jest wyjątkowa, nietuzinkowa i przynosi dzieciom najwięcej radości, często ratuje ich życie. Orderem odznaczeni w przeszłości byli m.in. Jan Paweł II, Nelson Mandela, Marcin Gortat czy Zbigniew Religa.
Lewandowski został 1050. Kawalerem Orderu Uśmiechu.

(kaj), PAP

BUNDESLIGA

■ **Bayer Leverkusen – RB Lipsk 2:3 (2:1)**
1:0 – Frimpong (38), 2:0 – Grimaldo (45), 2:1 – Kampl (45+7), 2:2 – Openda (57), 2:3 – Openda (80)
LEVERKUSEN: Kovar – Tapsoba (86. Arthur), Tah, Hincapie – Frimpong (77. Tella), Xhaka, Garcia, Grimaldo – Terrier (71. Adli), Boniface (77. Schick), Wirtz.
LIPSK: Gulacsi – Klostermann, Bitshiabu, Lukeba – Henrichs (89. Veermeren), Haidara (15. Seiwald), Kampl (89. Baumgartner), Raum – Sesko (67. Nusa), Openda (89. Poulsen), Simons.

■ **Union Berlin – St. Pauli 1:0 (1:0)**
1:0 – Hollerbach (34)

■ **Holstein Kiel – Wolfsburg 0:2 (0:2)**
0:1 – Arnold (27), 0:2 – Bornauw (30)

■ **Bochum – Borussia Moenchengladbach 0:2 (0:0)**
0:1 – Kleindienst (67), 0:2 – Honorat (78)

■ **Stuttgart – Mainz 3:3 (2:1)**
1:0 – Millot (8), 2:0 – Leweling (15), 2:1 – Amiri (43), 2:2 – Burkardt (62), 3:2 – Rieder (88), 3:3 – Leitsch (90+4)

■ **Eintracht Frankfurt – Hoffenheim 3:1 (2:0)**
1:0 – Ekitike (24), 2:0 – Larsson (33), 2:1 – Kramarić (54), 3:1 – Marmoush (56)

■ **Werder Brema – Borussia Dortmund 0:0**

■ **Heidenheim – Augsburg 4:0 (2:0)**
1:0 – Wanner (9), 2:0 – Scienza (30), 3:0 – Beck (69), 4:0 – Breunig (73)

■ **Bayern Monachium – Freiburg 2:0 (1:0)**
1:0 – Kane (38), 2:0 – Mueller (78)

1. Heidenheim	2	6	6:0
2. Bayern	2	6	5:2
3. Lipsk	2	6	4:2
4. Dortmund	2	4	2:0
5. Union	2	4	2:1
6. Gladbach	2	3	4:3
7. Wolfsburg	2	3	4:3
8. Leverkusen	2	3	5:5
9. Eintracht	2	3	3:3
10. Freiburg	2	3	3:3
11. Hoffenheim	2	3	4:5
12. Mainz	2	2	4:4
13. Werder	2	2	2:2
14. Stuttgart	2	1	4:6
15. Augsburg	2	1	2:6
16. Holstein	2	0	2:5
17. St. Pauli	2	0	0:3
18. Bochum	2	0	0:3

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – LK, 16 – baraż, 17-18 – spadek

Strzelcy
4 – Kramarić (Hoffenheim), 2 – siedmiu zawodników

Program 3. kolejki
13.09: Dortmund – Heidenheim (20.30); 14.09: Lipsk – Union, Hoffenheim – Leverkusen, Freiburg – Bochum, Wolfsburg – Eintracht, Gladbach – Stuttgart (wszystkie 15.30), Holstein – Bayern (18.30); 15.09: Augsburg – St. Pauli (15.30), Mainz – Werder (17.30)

2. BUNDESLIGA

■ Jahn Regensburg – Greuther Fuerth 0:4 (0:1): Meyerhoefer (4), Futkeu (49), Hrgota (77), Green (88)

■ Fortuna Duesseldorf – Hannover 1:0 (0:0): Schmidt (59)

■ Norymberga – Magdeburg 0:4 (0:1): Amaechi (24), Burcu (65), Nollenberger (84), Hercher (90+2)

■ Elversberg – Darmstadt 4:0 (2:0): Schnellbacher (5), Asslani (20, 59), Gerezgiher (90)

■ HSV – Preussen Muenster 4:1 (3:0): Glatzel (6, 45+1), Elfadli (26), Heyer (64) – Paetow (58)

■ Kaiserslautern – Hertha Berlin 3:4 (2:1): Klement (32), Opoku (45), Tomiak (68) – Schuler (28, 64), Scherhant (51), Cuisance (79)

■ Eintracht Brunszwik – Karlsruhe 1:2 (1:0): Bicakcić (14) – Hunziker (73), Zivzivadze (87)
Paderborn – Ulm

■ Schalke – Kolonia 1:3 (0:2): Karaman (66) – Downs (25), Maina (45+1), Lemperle (46)

1. Fortuna	4	10	5:1
2. Karlsruhe	4	10	8:5
3. Greuther	4	8	10:4
4. Magdeburg	4	8	9:3
5. Paderborn	4	8	6:3
6. Kolonia	4	7	11:5
7. HSV	4	7	7:4
8. Hertha	4	7	8:6
9. Hannover	4	7	3:1
10. Kaiserslautern	4	7	8:7
11. Elversberg	4	5	8:5
12. Schalke	4	4	9:9
13. Norymberga	4	4	6:9
14. Jahn	4	3	1:8
15. Ulm	4	1	2:5
16. Preussen	4	1	2:8
17. Darmstadt	4	1	2:10
18. Brunszwik	4	0	3:15

1-2 – awans, 3 – baraż o awans, 16 – baraż o utrzymanie, 17-18 – spadek

POLACY W NIEMCZECH

Bundesliga
Bartosz Białek (Wolfsburg) – poza kadrą (kontuzja)
Adam Dźwigała (St. Pauli) – od 40 min
Kamil Grabara (Wolfsburg) – 90 min
Robert Gumny (Augsburg) – poza kadrą (kontuzja)
Jakub Kamiński (Wolfsburg) – 90 min
Marcel Lotka (Dortmund) – ławka
Tymoteusz Puchacz (Holstein) – ławka

2. Bundesliga
Marcin Kamiński (Schalke) – ławka
Michał Karbownik (Hertha) – do 83 min, asysta
Dawid Kownacki (Fortuna) – do 78 min
Damian Michalski (Greuther) – poza kadrą
Sebastian Mrowca (Preussen) – poza kadrą (kontuzja)
Karol Niemczycki (Darmstadt) – ławka
Łukasz Poręba (HSV) – od 73 min
Bartłomiej Wdowik (Hannover) – od 69 min

Sport ebee86b40c



nka La Ligi, któremu strzeliła 7 bramek.

gwizdku, że była to dla niego wyjątkowa rywalizacja. – To był jeden z moich najlepszych meczów. Postaram się dawać z siebie jeszcze więcej. Jestem bardzo szczęśliwy, bo to mój pierwszy hat-trick w życiu! Bardzo się cieszę, że pomogłem zespołowi w odniesieniu zwycięstwa – powiedział piłkarz, który gra w Barcelonie od lipca 2022 roku. – Dzisiejszy mecz pokazał, że nie potrzebujemy nowych transferów. Jesteśmy w bardzo dobrej formie – dodał Brazylijczyk. Zdobywca trzech bramek został także doceniony przez trenera. – Jego występ był spektakularny. Grał bardzo dobrze i widzę, że czuje na boisku swobodę. To jeden z zawodników, o których możemy powiedzieć, że w czterech pierwszych kolejkach zagrali super – stwierdził Hansi Flick.

Miłość trybun

Niemiecki szkoleniowiec nie tylko chwalił, ale sam nie uciekł od pochwał. Kibice zauważyli, że zespół rozwinął się od momentu, gdy były selekcjoner reprezentacji Niemiec przejął stery. Dlatego po meczu z Realem Valladolid, który był dopiero czwartym spotkaniem w lidze (Flick prowadzi drużynę od lipca), fani Barcelony skandowali jego nazwisko z trybun, obdarzając go zaufaniem. Był to też pokaz kibicowskiej miłości wobec nowego szkoleniowca. – Jestem dumny, ale na razie jesteśmy dopiero po czwartym meczu. Zaraz wszystko może się zmienić. Cieszę się, bo kibice są zadowoleni, a to jest cel pracy, którą wykonujemy. Jednakże musimy pracę kontynuować, bo czasu do końca sezonu pozostało sporo – ze spokojem podszedł do okrzyków z trybun 59-latek.

Kacper Janoszka

■ **Barcelona – Valladolid 7:0 (3:0)**
1:0 – Raphinha (20), 2:0 – Lewandowski (24), 3:0 – Kounde (45+2), 4:0 – Raphinha (64), 5:0 – Raphinha (72), 6:0 – Olmo (82), 7:0 – F. Torres (85)
■ **Athletic – Atletico 0:1 (0:0)**
0:1 – Correa (90+2)
■ **Espanyol – Rayo 2:1 (1:1)**
0:1 – A. Garcia (4), 1:1 – Romero (8), 2:1 – Veliz (90+6)
■ **Leganes – Mallorca 0:1 (0:1)**
0:1 – D. Rodriguez (43)
■ **Valencia – Villarreal 1:1 (1:1)**
1:0 – Duro (24), 1:1 – A. Perez (45+4)
■ **Alaves – Las Palmas 2:0 (1:0)**
1:0 – Vicente (7), 2:0 – T. Martinez (78)
■ **Osasuna – Celta 3:2 (2:1)**
1:0 – Boyomo (21), 1:1 – Iglesias (29), 2:1 – C. Dominguez (45, samobójcza), 3:1 – Bretones (62), 3:2 – M. Gomez (90+1, samobójcza)
■ **Sevilla – Girona 0:2 (0:2)**
0:1 – Martin (41), 0:2 – A. Ruiz (73, karny)
■ **Getafe – Sociedad 0:0**
Mecz Real Madryt – Betis zakończył się po zamknięciu wydania

1. Barcelona	4	12	13:3
2. Atletico	4	8	6:2
3. Villarreal	4	8	9:7
4. Girona	4	7	7:4
5. Alaves	4	7	5:3
6. Osasuna	4	7	5:7
7. Celta	4	6	10:9
8. Real M.	3	5	5:2
9. Leganes	4	5	3:3
10. Mallorca	4	5	2:2
11. Rayo	4	4	4:5
12. Sociedad	4	4	3:4
13. Athletic	4	4	3:4
14. Espanyol	4	4	2:3
15. Valladolid	4	4	1:10
16. Getafe	3	3	1:1
17. Betis	2	2	1:1
18. Las Palmas	4	2	4:7
19. Sevilla	4	2	3:6
20. Valencia	4	1	3:7

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – el. LK, 18-20 - spadek

Czołówka strzelców
4 – Lewandowski (Barcelona), 3 – Raphinha (Barcelona).

Jak za Kloppa!

Liverpool zdobył Old Trafford, a jego bramkarz... wyznał miłość byłemu trenerowi.

ANGLIA

W zapowiedzi kolejki wspominaliśmy, że w ostatnich latach „The Reds" potrafili rozbijać w imponującym stylu odwiecznych rywali z Manchesteru United. Wczoraj okazało się, że nie potrzeba do tego Juergena Kloppa na ławce. Trener Arne Slot znakomicie przygotował swoją drużynę, która wygrała na Old Trafford 3:0. Kibice „Czerwonych diabłów" nie potrafili oglądać gry swojego zespołu i na długo przed końcowym gwizdkiem tłumnie opuszczali trybuny, ku uciesze fanów gości, chóralnie odśpiewujących swój słynny hymn „You'll never walk alone".

Liverpool miał dwóch bohaterów. Luis Diaz skompletował dublet, a asystował mu Mohamed Salah, który przed upływem godziny gry strzelił na 3:0. Wtedy było już praktycznie po meczu, a należy jeszcze dodać, że goście już w 8 minucie trafili do siatki gospodarzy, ale bramka Trenta Alexandra-Arnolda nie została uznana z powodu spalonego. Diaz swoje gole strzelał po sprawnie i szybko rozegranych akcjach i dośrodkowaniach z prawej flanki. Salah natomiast sfinalizował akcję rozpoczętą po agresywnym odbiorze w centralnej strefie boiska. Co ciekawe, w samej końcówce w swoim polu karnym Darwina Nuneza sfaulował obrońca United Noussair Mazraoui, ale Liverpool... nie dostał karnego. Powód? Arbiter zdecydował się na przywilej korzyści, który wykluczył możliwość cofnięcia się do przewinienia.

„Czerwone diabły" były słabsze, ale to nie znaczy, że nie miały swoich okazji. Trzykrotnie w niezłych szansach znajdował się Joshua Zirkzee, nieznacznie po strzale przewrotką pomylił się Lisandro Martinez. Gospodarze jednak albo pudłowali, albo znakomicie w bramce Liveproolu spisywał się Alisson Becker. – Wciąż kocham Juergena Kloppa i będę go kochał do końca życia, o czym on doskonale wie. Jednak trzeba też podkreślić determinację i jakość naszego nowego trenera, Arne Slota, sposób w jaki pracuje i czego od nas wymaga. Wszyscy harują. Zanotowaliśmy trzecie czyste konto, a na to pracuje cały zespół – powiedział Brazylijczyk.

– Zaczęliśmy bardzo dobrze, ale musimy być dokładniejsi. Tak jak byliśmy w pierwszym spotkaniu z Fulham. Gole zawsze biorą się z błędów, więc nie musimy ich teraz wytykać palcami, bo to nam w niczym nie pomoże. Jaki jest sens mówienia, że Casemiro stracił piłkę, albo że Mainoo stracił? Stracili, bo chcieli grać odważnie. To część piłki nożnej – mówił zirytowany Bruno Fernandes z United, który sam nie zaliczył udanego występu.

Piotr Tubacki



Fot. PAP/EPA

Joshua Zirkzee (drugi z prawej) nie wykazał się skutecznością w hicie Premier League.

PREMIER LEAGUE

■ **Manchester United – Liverpool 0:3 (0:2)**
0:1 – Diaz (35), 0:2 – Diaz (42), 0:3 – Salah (56)
MAN. UTD: Onana – Mazraoui, de Ligt (69. Maguire), Martinez, Dalot – Casemiro (46. Collyer), Mainoo – Garnacho (69. Diallo), Fernandes, Rashford – Zirkzee (86. Eriksen).
LIVERPOOL: Alisson – Alexander-Arnold (76. Bradley), Konate, van Dijk, Robertson (83. Tsimikas) – Gravenberch, Mac Allister – Salah, Szoboszlai, Diaz (66. Gakpo) – Jota (76. Nunez).
■ **Arsenal – Brighton and Hove Albion 1:1 (1:0)**
1:0 – Havertz (38), 1:1 – Pedro (58)
■ **Brentford – Southampton 3:1 (1:0)**
1:0 – Mbeumo (43), 2:0 Mbeumo (65), 3:0 – Wissa (69), 3:1 – Sugawara (90+5)
■ **Ipswich – Fulham 1:1 (1:1)**
1:0 – Delap (15), 1:1 – Traore (32)
■ **Nottingham Forest – Wolverhampton Wanderers 1:1 (1:1)**
1:0 – Wood (10), 1:1 – Bellegarde (12)
■ **Everton – Bournemouth 2:3 (0:0)**
1:0 – Keane (50), 2:0 – Calvert-Levin (57), 2:1 – Semenyo (87), 2:2 – Cook (90+2), 2:3 – Sinisterra (90+6)
■ **Leicester City – Aston Villa 1:2 (0:1)**
0:1 – Onana (28), 0:2 – Duran (63), 1:2 – Buonanotte (73)
■ **West Ham United – Manchester City 1:3 (1:2)**
0:1 – Haaland (10), 1:1 – Dias (19, sam.), 1:2 – Haaland (30), 1:3 – Haaland (83)
■ **Newcastle United – Tottenham 2:1 (1:0)**
1:0 – Barnes (37), 1:1 – Burn (56, sam.), 2:1 – Isak (78)
■ **Chelsea – Crystal Palace 1:1 (1:0)**
1:0 – Jackson (25), 1:1 – Eze (53)

1. Man. City	3	9	9:2
2. Liverpool	3	9	7:0
3. Brighton	3	7	6:2
4. Arsenal	3	7	5:1
5. Newcastle	3	7	4:2
6. Brentford	3	6	5:4
7. Aston Villa	3	6	4:4
8. Bournemouth	3	5	5:4
9. Nottingham	3	5	3:2
10. Tottenham	3	4	6:3
11. Chelsea	3	4	7:5
12. Fulham	3	4	3:3
13. West Ham	3	3	4:5
14. Man. Utd.	3	3	2:5
15. Leicester	3	1	3:5
16. Crystal Palace	3	1	2:5
17. Ipswich	3	1	2:7
18. Wolverhampton	3	1	3:9
19. Southampton	3	0	1:5
20. Everton	3	0	2:10

1-4 – LM, 5 – LE, 18-20 – spadek

Strzelcy
7 – Haaland (Man. City), 3 – Salah, Diaz (obaj Liverpool), Mbeumo (Brentford), Madueke (Chelsea)

Program 4. kolejki
14:09: Southampton – Man. Utd. (13.30), Man. City – Brentford, Liverpool – Nottingham, Fulham – West Ham, Crystal Palace – Leicester, Brighton – Ipswich (wszystkie 16.00), Aston Villa – Everton (18.30), Bournemouth – Chelsea (21.00), 15.09: Tottenham – Arsenal (15.00), Wolverhampton – Newcastle (17.30).

CHAMPIONSHIP

Luton – QPR 1:2, Cardiff – Middlesbrough 0:2, Coventry – Norwich 0:1, Burnley – Blackburn 1:1, Oxford – Preston 3:1, Plymouth – Stoke 0:1, Millwall – Sheffield Wed. 3:0, Derby – Bristol City 3:0, West Brom – Swansea 1:0, Portsmouth – Sunderland 1:3, Leeds – Hull 2:0, Sheffield – Watford 1:0

Czołówka tabeli

1. Sunderland	4	12	10:1
2. West Brom	4	10	6:2
3. Watford	4	9	8:4
4. Leeds	4	8	7:3
5. Blackburn	4	8	9:6
6. Burnley	4	7	10:3

SZKOCJA

St Johnstone – Motherwell 1:2, Dundee – St Mirren 2:2, Ross County – Aberdeen 0:1, Celtic – Rangers 3:0, Kilmarnock – Hibernian 1:1, Hearts – Dundee Utd. 0:1

Czołówka tabeli

1. Celtic	4	12	12:0
2. Aberdeen	4	12	8:2
3. Dundee Utd.	4	8	6:3
4. Rangers	4	7	8:4
5. Motherwell	4	7	6:4
6. Dundee	4	6	9:7

POLACY NA WYSPACH

Premier League
Jan Bednarek (Southampton) 90 min
Matty Cash (Aston Villa) poza kadrą (kontuzja)
Jakub Kiwior (Arsenal) ławka
Łukasz Fabiański (West Ham) od 46 min
Jakub Moder (Brighton) poza kadrą
Jakub Stolarczyk (Leicester) poza kadrą (kontuzja)

Championship
Olaf Kobacki (Sheffield Wed.) od 62 min
Przemysław Płacheta (Oxford) poza kadrą (kontuzja)

Szkocja
Maksymilian Boruc (Hibernian) poza kadrą
Franciszek Franczak (St Johnstone) ławka
Kacper Łopata (Ross County) do 80 min, żółta kartka
Maik Nawrocki (Celtic) poza kadrą (kontuzja)

Sport ebee86b40c

Opłata za błędy

Parma na własne życzenie pozbawiła się punktów.

WŁOCHY

Beniaminek nieźle rozpoczął zmagania w Serie A. Na inaugurację zremisował, a w drugiej kolejce pokonał Milan. Kolejnym rywalem na rozkładzie było Napoli. Wydawało się, że mimo dobrego startu bez problemu podopieczni Antonio Conte rozbiją rywala. Napoli jednak aż do doliczonego czasu nie było w stanie pokonać przeciwnika, który nie tylko grał w osłabieniu, ale na dodatek... bez bramkarza.

Parma w 19 minucie objęła prowadzenie. Najpierw Alex Meret sfaulował Ange-Yoana Bonny'ego. Sam poszkodowany wykorzystał rzut karny na wagę prowadzenia. Co prawda Napoli próbowało wyrównać, jednak nieskutecznie. Wszystko w zasadzie zmieniło się dopiero w 75 minucie. Wówczas to zmiennik David Neres otrzymał podanie na prawe skrzydło. Bramkarz gości Zion Suzuki próbował zatrzymać natarcie Brazylijczyka. Podniósł jednak nogę za wysoko i otrzymał czerwoną kartkę.

Jako że Parma nie miała więcej zmian (ostatnią wykorzystała... dwie minuty przed czerwoną kartką) w bramce musiał stanąć zawodnik z pola. Był nim jeden ze zmienników, Enrico Del Prato. Jak łatwo się domyślić, 24-latek nazbyt dobrze nie radził sobie w bramce. I najpierw w 92 minucie do wyrównania doprowadził Romelu Lukaku (pierwszy gol pod Wezuwiuszem belgijskiego obieżyświata), a kilka chwil później Frank Anguissa dał Napoli upragnione zwycięstwo.

Asystował przy tym trafieniu Neres, jeden z bohaterów spotkania. Po meczu jednak przeżył chwilę grozy. Wedle doniesień włoskich mediów Brazylijczyk miał zostać napadnięty przez dwóch napastników na motocyklach, którzy wybili szybę w vanie, którym podróżował, a następnie zażądali od niego zegarka. Nic mu się nie stało, jednak po raz kolejny potwierdza się, że Neapol nie bez powodu uważany jest za niezwykle niebezpieczne miasto we Włoszech.

Wiele także działo się na innych boiskach. Inter w świetnym stylu pokonał Atalantę. Lazio z kolei, mimo prowadzenia, nie zdołało utrzymać wyniku z Milanem i musiało podzielić się z nim punktami. Zespół Paulo Fonseki nadal pozostaje bez zwycięstwa w Serie A w obecnym sezonie.

(ptom)



Fot. Agostino Gemito/IPA Sport/ipa-agency.net/SIPA USA/PressFocus

Czerwona kartka dla Ziona Suzukiego (po prawej) sprawiła Parmie ogromne kłopoty.

■ **Inter - Atalanta 4:0 (2:0)**
1:0 - Djimsiti (3. samobójcza), 2:0 - Barella (10), 3:0 - Thuram (47), Thuram (56)

■ **Bolonia – Empoli 1:1 (1:1)**
1:0 - Fabbian (2), 1:1 - Gyasi (3)

■ **Lecce – Cagliari 1:0 (1:0)**
1:0 - Krstović (26)

■ **Lazio – Milan 2:2 (0:1)**
0:1 - Pavlović (8), 1:1 - Castellanos (62), 2:1 - Dia (66), 2:2 - Leao (72)

■ **Napoli – Parma 2:1 (0:1)**
0:1 - Bonny (19. karny), 1:1 - Lukaku (90+2), 2:1 - Anguissa (90+6)

■ **Fiorentina – Monza 2:2 (0:2)**
0:1 - Djurić (18), 0:2 - Maldini (32), 1:2 - Kean (45), 2:2 - Gosens (90+6)

■ **Genoa – Verona 0:2 (0:0)**
0:1 - Tchatchoua (55), 0:2 - Tengstredt (63. karny)

■ Mecze **Juventus – Roma i Udinese – Como** zakończyły się po zamknięciu numeru.

1. Inter	3	7	9:2
2. Torino	3	7	5:3
3. Juventus	2	6	6:0
4. Napoli	3	6	5:4
5. Verona	3	6	5:3
6. Empoli	3	5	3:2
7. Lazio	3	4	6:5
8. Udinese	2	4	3:2
9. Parma	3	4	4:4
10. Genoa	4	4	3:4
11. Fiorentina	3	3	4:3
12. Atalanta	3	3	5:6
13. Lecce	3	3	1:6
14. AC Milan	3	2	5:6
15. Monza	3	2	2:3
16. Cagliari	3	2	1:2
17. Bolonia	3	2	2:5
18. Roma	2	1	1:2
19. Como	2	1	1:4
20. Venezia	3	1	1:4

1.-4. - LM, **5.** - LE, **6.** - LKE, **18.-20.** - spadek

Strzelcy

4 - Thuram (Inter)
3 – Retegui (Atalanta)
2 - Mosquera (Verona), Castellanos (Lazio), Brescianini (Atalanta), Man (Parma), Vlahović (Juventus), Gyasi (Empoli)

Polak bohaterem!

Przemysław Frankowski w doliczonym czasie gry dał remis Lens!

FRANCJA

Kibice Lens do samego końca liczyli na cud. Co prawda ich zespół przez długi czas remisował z Monaco, jednak w 84 minucie stracił bramkę. Jej autorem był Denis Zakaria. Wydawało się, że gospodarze zdołają utrzymać korzystny wynik do ostatniego gwizdka. Nic bardziej mylnego. W doliczonym czasie jeden z zawodników Monaco zagrał piłkę ręką. Arbiter Willy Delajod przyznał rzut karny dopiero po analizie VAR.

Wielka odpowiedzialność spadła na Przemysława Frankowskiego. Polski wahadłowy na murawie zameldował się wchodząc z ławki. Nie było to dziwne - w czwartek walczył jeszcze z Panathinaikosem w meczu o awans do fazy ligowej Ligi Konferencji i wybiegał cały mecz. Polak pokonał 26-letniego Philipa Kohna i zapewnił swojej drużynie cenny punkt. Obie strony trzymają się blisko czołówki, w tym także Marsylii, która m.in. po dublecie Masona Greenwooda (piąty gol w rozgrywkach) zajmuje pierwsze miejsce w Ligue 1.

(ptom)



Fot. David Catry/SIPA USA/PressFocus

Polski wahadłowy uratował punkty dla Lens.

■ **Lyon - Strasbourg 4:3 (1:1)**
0:1 - Nanasi (3), 1:1 - Tolisso (45+1), 1:2 - Andrey Santos (48), 1:3 - Emegha (58), 2:3 - Maitlands-Niles (61), 3:3 - Orban (63), 4:3 - Orban (72).

■ **Brest – St. Ettiene 4:0 (2:0)**
1:0 - Camara (10), 2:0 - Del Castillo (32. karny), 3:0 - Ajoruqe (77), 4:0 - Lala (84. karny)

■ **Montpellier – Nantes 1:3 (1:2)**
0:1 - Abline (24), 1:1 - Adams (30), 1:2 - Simon (45+6. karny), 1:3 - Mohamed (85).

■ **Toulouse – Marsylia 1:3 (0:2)**
0:1 - Greenwood (16), 0:2 - Greenwood (17), 0:3 - Cresswell (52. samobójcza), 1:3 - Babicka (90).

■ **Monaco – Lens 1:1 (0:0)**
0:1 - Zakaria (84), 1:1 - Frankowski (90+3).

■ **Angers – Nicea 1:4 (0:2)**
0:1 - Ndayishimiye (6), 0:2 - Boudaoui (25), 1:2 - Abdelli (67. karny), 1:3 - Guessand (72), 1:4 - Guessand (86)

■ **Le Havre – Auxerre 3:1 (1:1)**
0:1 - Perrin (17), 1:1 - Owusu (23. samobójcza), 2:1 - Ndiaye (52), 3:1 - Toure (90+6. karny)

■ **Reims – Rennes 2:1 (1:1)**
0:1 - Ostigard (13), 1:1 - Fofana (41), 2:1 - Diakate (48)

■ Mecz **Lille – PSG** zakończył się po zamknięciu numeru.

1. Marsylia	3	7	10:4
2. Nantes	3	7	5:1
3. Monaco	3	7	4:1
Lens	3	7	4:1
5. PSG	2	6	10:1
6. Lille	2	6	4:0
7. Le Havre	3	6	6:5
8. Strassbourg	3	4	7:6
9. Nicea	3	4	6:4
10. Reims	3	4	4:5
11. Rennes	3	3	5:5
12. Brest	3	3	5:7
13. Auxerre	3	3	3:6
14. Lyon	3	3	4:8
15. Toulouse	3	2	2:4
16. Montpellier	3	1	2:10
17. Angers	3	0	1:7
18. St. Etienne	3	0	0:7

1.-3 – LM, **4.** - el. do LM, **5.** - LE, **6.** - LKE, **16.** - baraż, **17.-18** – spadek.

Strzelcy

5 - Greenwood (Marsylia)
3 – Barcola (PSG)
2 – Lee (PSG), Luis Henrique (Marsylia), Orban (Lyon), Santos, Emegha (obaj Strasbourg), Camara (Brest), Simon (Nantes), Babicka (Toulouse), Fofana (Reims), Guessand (Nicea)

KRÓTKA PIŁKA

TURCJA

Hat-trick Piątka!

■ Krzysztof Piątek strzelił trzy gole dla Istanbul Basaksehir, a jego zespół pokonał u siebie Antalyaspor 5:2 w 4. kolejce. 29-letni napastnik wszedł na boisko w przerwie, przy stanie 1:2. W 62 min. gospodarze wyrównali na 2:2, a wkrótce potem zaczął się strzelecki popis reprezentanta Polski, który potrzebował zaledwie 16 minut na skompletowanie hat-tricka. Do siatki gości trafił w 64., 72. i 80. minucie, gdy ustalił wynik meczu. W drużynie Antalyasporu całe spotkanie rozegrał pomocnik Jakub Kałuziński, który zaliczył asystę przy pierwszej bramce dla swojej drużyny (już w 2. min.). Istanbul zajmuje 4. miejsce w tabeli (7 pkt.) i jednym meczem zaległym, Antalyaspor jest 10 (4 pkt.). Piątek ma łącznie 4 trafienia w tym sezonie, a także 4 w eliminacjach Ligi Konferencji.

USA

Bratobójczy pojedynek

■ Atlanta United Bartosza Slisza zrobiła krok w kierunku play-offów MLS. Wygrała pojedynek z wyżej notowanym Charlotte (Karol Świderski rozegrał 56 minut) 1:0. Slisz zaliczył pełne spotkanie i pomógł drużynie w zwycięstwie. W podobnym nastroju mógł być Mateusz Klich. Jego DC United pokonało 3:1 Toronto FC i nadal ma szansę na zajęcie miejsc 7-8 dających awans do 1/16 play-offów. Należy odnotować występy innych polskich zawodników. Houston Dynamo Sebastiana Kowalczyka (z ławki wszedł Lawrence Ennali, który strzelił gola) pokonało 2:0 Los Angeles FC z Mateuszem Boguszem, który rozegrał cały mecz. Cincinnati pokonało z kolei CF Monteral Dawida Bugaja. Debiut na amerykańskich boiskach zaliczył z kolei Dominik Marczuk. W 62 minucie pojawił się na murawie, a jego Real Salt Lake City pokonał 2:0 New England Revolution.

HOLANDIA

Sromotne lanie

■ NAC Breda nie będzie dobrze wspominać pojedynku z SC Heerenveen. Zespół z Fryzji, z Pawłem Bochniewiczem w składzie, rozbił ekipę Daniela Bielicy i Kacpra Kostorza 4:0. Defensor Heerenveen, podobnie jaki bramkarz Bredy, rozegrali pełne spotkanie. Kostosz na murawie zameldował się jeszcze przed przerwą w miejsce kontuzjowanego Raula Paula. Wszystkie bramki padły po przerwie. Bohaterami gospodarzy zostali Simon Olsson, który zdobył gola i zaliczył asystę oraz Ion Nicolaescu. Zawodnik rodem z Rumunii na boisku pojawił się w 66 minucie. W ciągu kolejnych 18 strzelił dwa gole i rozwiał nadzieje Bredy na dobry wynik. NAC w tym sezonie stracił już 11 goli. Gorsze wyniki osiągnęły jedynie Almere City i Waalwijk Oskara Zawady.

Sport ebee86b40c

TABELA PO 7. KOLEJCE

1. Pogoń (b)	7	19	15:4	6	1	0
2. Polonia	7	18	16:6	6	0	1
3. Wieczysta (b)	7	16	18:3	5	1	1
4. Zagłębie (s)	7	14	12:8	4	2	1
5. Kalisz	7	13	7:6	4	1	2
6. Resovia (s)	7	13	11:11	4	1	2
7. Chojniczanka	7	12	9:6	4	0	3
8. Hutnik	7	12	12:18	4	0	3
9. Wisła	7	10	12:9	3	1	3
10. Jastrzębie	7	8	11:9	2	2	3
11. Świt (b)	7	8	9:10	2	2	3
12. ŁKS II	7	8	11:14	2	2	3
13. Podbeskidzie (s)	7	6	9:10	1	3	3
14. Olimpia G.	7	6	7:10	2	0	5
15. Rekord (b)	7	4	10:19	1	1	5
16. Zagłębie II	7	3	8:15	0	3	4
17. Olimpia E.	7	2	3:13	0	2	5
18. Skra	7	-1	5:14	2	0	5

1-2 - awans, 3-6 - baraże o awans, 13-14 - baraże o utrzymanie, 15-18 - spadek; Skra została ukarana (-7 pkt) za zaległości finansowe

STRZELCY

7 - M. Głogowski (Hutnik)
6 - Wojtyra (Polonia)
5 - Biliński (Zagłębie), Świderski (Rekord)
4 - Kruszelnicki (Zagłębie II), Ślęzak (ŁKS II)
3 - Bednarski (Jastrzębie), Górski (Resovia), Guzdek (Wisła), Jaroń (Pogoń), Niski (Pogoń), Odolak (Pogoń), Szabala (Chojniczanka), Torres (Wieczysta), Trąbka (Wieczysta)

WYNIKI 7. KOLEJKI

Olimpia Grudziądz - KKS 1925 Kalisz	0:1 (0:0)
Resovia - Zagłębie II Lubin	3:3 (3:2)
Świt Szczecin - Polonia Bytom	0:1 (0:0)
Wisła Puławy - Podbeskidzie Bielsko-Biała	2:1 (1:1)
Skra Częstochowa - GKS Jastrzębie	2:1 (0:0)
Zagłębie Sosnowiec - Hutnik Kraków	2:3 (0:0)
Wieczysta Kraków - Pogoń Grodzisk Mazowiecki	1:1 (0:1)
Rekord Bielsko-Biała - ŁKS II Łódź	2:4 (0:1)
Chojniczanka - Olimpia Elbląg	2:0 (0:0)

8. KOLEJKA - 6-8 WRZEŚNIA

ŁKS II - Resovia, Świt - Skra, Hutnik - Olimpia G., Olimpia E. - Zagłębie, Pogoń - Chojniczanka, Podbeskidzie - Wieczysta, Kalisz - Rekord; Jastrzębie Wisła, Polonia - Zagłębie II przełożone na 18 września.

Coś się zacięło

Nie mogą wrócić na właściwy tory piłkarze Rekordu, którzy ponieśli w niedzielę piątą porażkę w sezonie, tracąc gole jak na zawołanie. ŁKS II prowadzenie objął w 28 min, gdy powracającego do bramki Pawła Florka pokonał Krzysztof Fałowski. Kolejne bramki padały już po przerwie. Najpierw goście podwyższyli za sprawą Yuya Kamona, a w ciągu kolejnych 12 minut jeszcze dwukrotnie skierowali piłkę do bramki gospodarzy. Pewni zwycięstwa łodzianie zostali skarceni w 65 min przez Michała Śliwkę, a na 10 minut przed końcem rozmiary porażki beniaminka zmniejszył Daniel Świderski, egzekwując rzut karny. Było to czwarte spotkanie z rzędu, w którym zespół Dariusza Klaczy stracił 3 lub więcej bramek. Po siedmiu kolejkach Rekord ma najgorszą defensywę w lidze; średnio traci 2,71 gola. **(gru)**

OCENA MECZU ★★★

Rekord Bielsko-Biała - ŁKS Łódź II

2:4 (0:1)

0:1 - Fałowski, 28 min, **0:2** - Kamon, 48 min, **0:3** - Stawiński, 52 min, **0:4** - Ślęzak, 60 min (karny), **1:4** - Śliwka, 65 min, **2:4** - Świderski, 80 min (karny)

REKORD: Florek - Walaszek, Pańkowski, Kareta - Kasprzak, Wyroba (86. Kempny), Nowak (29. Ryś), Żyrek (56. Wojciechowski) - Ciućka, Świderski, Klichowicz (56. Śliwka). **Trener** Dariusz KLACZA.

ŁKS II: Idasiak - Pawlak, Fałowski, Ślęzak, Wszołek - Lipień, Iwańczyk (46. Kamon), Rozwandowicz, Alastuey, Ibe-Torti - Stawiński. **Trener** Konrad GEREGA.

Sędziował Sebastian Godek (Rzeszów). **Widzów** 300.

Piłkarz meczu - Oliwier SŁAWIŃSKI

Z wielkiej chmury...

Remis w hicie kolejki, po którym można było się spodziewać zdecydowanie więcej. Bliżej wygranej byli goście.

Pierwsze remisy w sezonie zanotowały drużyny Wieczystej Kraków i Pogoni Grodzisk Mazowiecki. Goście pokazali, że nieprzypadkowo zdobyli wcześniej komplet punktów w sześciu meczach i zneutralizowali ofensywne atuty faworyta rozgrywek. Wiedział, co mówi, dyrektor sportowy i trener bramkarzy Sebastian Przyrowski, który na naszych łamach oceniał, że kluby dzieli przepaść finansowa, ale Pogoń będzie w stanie się postawić żółto-czarnym.

Hit zgromadził sporo kibiców, na sektorze gospodarzy zabrakło miejsc siedzących i wiele osób oglądało go na stojąco obok trybuny. Dwie czołowe drużyny Betclic 2. Ligi postawiły na wysoki pressing, dlatego posiadający piłkę mieli trudności w ataku pozycyjnym. Zdecydowanie lepiej wychodziły im szybkie akcje i po jednej z nich przyjezdni objęli prowadzenie. Kacper Łoś wyprzedził rywala na środku boiska i uruchomił na prawej stronie Jakuba Apolinarskiego. Ten wszedł odważne w pole karne, a tam próbujący wybić piłkę Jacek Góralski... wyłożył ją Jakubowi Lisowi, który trafił do siatki. Spotkanie niespecjalnie układało się gospodarzom, jednak do przerwy wyrównali z rzutu karnego. Mieli trochę szczęścia, gdy piłka trafiła w rękę wykonującego wślizg Aleksandra Gajgiera. Szansę wykorzystał Daniel Sandoval. Hiszpan zmylił Dmytrę Sydorenkę, od kilkunastu minut występującego z bandażem na głowie po odważnym wyjściu i starciu z przeciwnikiem. Pogoń dysponowała większym wachlarzem rozwiązań w ofensywie, niewiele zabrakło uderzającemu głową Kamilowi Odalakowi.



Fot. Piotr Matusewicz/PressFocus

Kibice Wieczystej liczyli na lepszy występ Manuela Torresa.

OCENA MECZU ★★

Wieczysta Kraków - Pogoń Grodzisk Mazowiecki

1:1 (1:1)

0:1 - Lis, 28 min, **1:1** - Sandoval, 37 min (karny)

WIECZYSTA: Mikułko - Brzęk, Mikołajewski, Pazdan, Pietrzak - Góralski, Torres (80. Kiedrowicz), Goku (81. Łysiak), Trąbka (72. Swędrowski), Sandoval (63. Danielak) - Chuma (63. Feliks). **Trener** Sławomir PESZKO.

POGOŃ: Sydorenko - Noiszewski (65. Skowroński), Gajgier, Łoś - Niski, Sommerfeld, Dias, Apolinarski - Jaroń (65. Korczakowski), Lis (76. Bahonko) - Odolak (76. Dzięgielewski). **Trener** Marcin SASAL.

Sędziował Tomasz Wajda (Żywiec). **Widzów** 1000.
Żółte kartki: Góralski, Pazdan, Torres - Sommerfeld, Apolinarski, Łoś, Korczakowski.

Piłkarz meczu - Matehus DIAS

Początek drugiej połowy był nudny. Zamiast kolejnych ciekawych akcji sporo było walki i chaosu. Potem do głosu doszli krakowianie, którzy mocno zepchnęli przeciwników do defensywy. Zespół Marcina Sasala bronił się jednak skutecznie. Strzelał m.in. Manuel Torres, który nie miał najlepszego dnia. Przyjezdni przenieśli ciężar gry na połowę Wieczystej przed 70 minutą i Antoni Mikułko musiał wykazać się instynktem przy strzale Łosia. Do końca walczyli o 3 punkty, dobrą zmianę dał Dawid Dzięgielewski. Zmiennicy gospodarzy tym razem nie podnieśli poziomu i mecz zakończył się remisem, na który nikt nie będzie narzekać.

Michał Knura

Kapitan wyznacza kierunek

Dwa dni przed meczem w Szczecinie kontrakt z Polonią przedłużył Tomasz Gajda. - Rola Tomka w ostatnich miesiącach, jeżeli chodzi o funkcjonowanie w szatni, ale także prezentowaną formę oraz wyniki zespołu, wzrasta. Tomek jest dla nas szczególnie ważną postacią, o czym świadczy opaska kapitańska. Zimą przedłużaliśmy jego kontrakt, lecz niezależnie od tego zdecydowaliśmy się na ponowne jego przedłużenie o dodatkowy rok. Dbając o interes spółki oraz rozwój zawodnika, uwzględniliśmy różne zapisy, zwracając uwagę na zainteresowanie Tomkiem przez kluby z ekstraklasy czy 1. ligi. Z tego powodu z Tomkiem oraz jego agentem doszliśmy do satysfakcjonującego wszystkie strony porozumienia. Wspólnie określiliśmy, że razem będziemy podążać we wspólnym kierunku i z tego powodu bardzo się cieszymy - powiedział dyrektor sportowy bytomskiego klubu Tomasz Stefankiewicz, a potwierdzeniem jego słów był mecz ze Świtem, zakończony 6. zwycięstwem z rzędu. Gola na wagę kompletu punktów strzelił właśnie Gajda, który z bliska sfinalizował akcję Lucjana Zielińskiego. Wygrana powinna być okazalsza, ale grających po raz pierwszy pod wodzą Bartłomieja Bartłomiejczyka (Piotr Klepczarek przejął Wartę Poznań) ratował 18-letni Adrian Sandach.

(mar)

OCENA MECZU ★★★

Świt Szczecin - Polonia Bytom

0:1 (0:0)

0:1 - Gajda, 81 min

ŚWIT: Sandach - Nowicki, Góral, Remisz, Wojdak, Straus - Koziara (71. Kalenik), Kort (46. Kisły), Kasprzak (85. Stasiak), Święty (60. Nowak) - Kapelusz (71. Ropski). **Trener** Bartosz BARTŁOMIEJCZYK.

POLONIA: Holewiński - Szymusik (75. Stefański), Michalski, Piekarski, Konieczny, Wypart (60. Zieliński) - Szumilas (60. Ściślak), Łabojko, Gajda, Andrzejczak (75. Steblecki) - Wojtyra. **Trener** Łukasz TOMCZYK.

Sędziował Michał Kramski (Świebodzin). **Widzów** 600.
Żółte kartki: Kort, Góral, Kasprzak, Nowicki, Sandach, Kalenik - Andrzejczak, Łabojko, Konieczny, Gajda, Wojtyra, **czerwona** Nowicki (57, druga żółta).

Piłkarz meczu - Tomasz GAJDA

Sport ebee86b40c



Losy meczu Skry Częstochowa z GKS-em Jastrzębie ważyły się do ostatniej akcji.

Fot. gksjastrzebie.com

Popis debiutanta

Gol wracającego po kontuzji Michała Bednarskiego nie uchronił GKS-u Jastrzębie przed porażką w Częstochowie.

Po zwycięskim (1:0) meczu ze Świtem Szczecin trener jastrzębian Dawid Pędziałek zapowiedział, że jego drużynę w następnej kolejce interesuje tylko zwycięstwo. Misja nie była z gatunku niewykonalnych, ponieważ przeciwnikiem GKS-u była zamykająca tabelę Skra Częstochowa, która we wcześniejszych 6 potyczkach zdobyła tylko 3 punkty. Tymczasem w sobotę częstochowianie utarli nosa wyżej notowanym rywalom i sięgnęli po pełną pulę.

Gospodarzy do wygranej poprowadził debiutujący w rozgrywkach ligowych 20-letni bramkarz Filip Kramarz, który m.in. wygrał pojedynek z Szymonem Kiebzakiem (38 minuta), obronił groźny strzał Oliwiera Jakucia z rzutu wolnego (44) i uderzenie z metra (!) Grzegorza Drazika (90+9). W 57 minucie po strzale głową Jana Ziewica piłkę z linii bramkowej wybił głową Oliwier Kucharczyk, który w 74 minucie ponownie znacząco pomógł swojej drużynie, bo zablokował strzał Michała Bednarskiego z 7 metrów.

Aktywa gospodarzy? Wolej Maksymiliana Stangreta (32) obroniony przez Drazika, kapitalny strzał Piotra Noconia (67) zza pola karnego, po którym jastrzębski bramkarz wyciągał futbolówkę z siatki, wreszcie gol w doliczonym czasie gry Stangreta, który ruszył niczym sprinter, minął Drazika i z ostrego kąta posłał piłkę do siatki. 19-letni napastnik tym samym po raz drugi zapewnił „skrzakom" komplet puntów; wcześniej zrobił to w wyjazdowym meczu z Olimpią Elbląg (1:0).

Autorem honorowego trafienia dla gości był powracający po kontuzji Michał Bednarski, który wykazał najwięcej zimnej krwi w polu karnym po dośrodkowaniu Jana Flaka. W końcówce spotkania nerwy puszczały członkom sztabu trenerskiego GKS-u, aż trzech z nich zostało upomnianych przez arbitra żółtą kartką (81, 84 i 85 minuta).

– Ostatnia sytuacja jest najlepszym podsumowaniem tego meczu – nie trafiliśmy dwukrotnie do praktycznie pustej bramki – ocenił trener GKS-u Jastrzębie, Dawid Pędziałek. – Lepszej szansy mieć nie można. Okazji, szczególnie w drugiej połowie, stworzyliśmy mnóstwo, ale co z tego, skoro przegraliśmy ten mecz...

– Gratulacje dla wszystkich piłkarzy za zwycięstwo w trudnych okolicznościach, najtrudniejszych, jakie mogą być – powiedział trener Skry, Dariusz Rolak. – Wynik ważył się do ostatniej chwili, do ostatniej akcji. Jestem bardzo zadowolony z postawy zespołu, z nastawienia mentalnego i charakteru do gry w ataku i w obronie.

Bogdan Nather

OCENA MECZU ★★★

Skra Częstochowa - GKS Jastrzębie 2:1 (0:0)

1:0 - Nocoń, 67 min, **1:1** - Bednarski, 83 min, **2:1** - Stangret, 90+1 min

SKRA: Kramarz - Winciersz (90. Owczarek), O. Kucharczyk, Lorenc, Magnuszewski, Sobczak (78. Kaczorowski) - Niedbała (90+6. Wróbel), Stec, Ławrynowicz - Nocoń, Stangret. **Trener** Dariusz ROLAK.

JASTRZĘBIE: Drazik - Ziewiec, Baranowski, Iskra (66. Mucha) - Flak, Paprzycki, Maszkowski (81. Matysek), Fietz, Jakuć (66. Ali) - Kiebzak, Zych (66. Bednarski). **Trener** Dawid PĘDZIAŁEK.

Sędziował Arkadiusz Nestorowicz (Biała Podlaska). Mecz bez udziału publiczności. **Żółte kartki:** Niedbała, Ławrynowicz, Sobczak - Ziewiec, Jakuć, Ali.

Piłkarz meczu - Filip KRAMARZ

Zagłębie znalazło pogromcę

Zaczęło się znakomicie dla gospodarzy, bo już w 7 minucie dośrodkowanie Joela Valencii na bramkę zamienił Bartosz Snopczyński, który główkując z kilku metrów nie dał golkiperowi Hutnika szans na skuteczną interwencję. Kilka minut później sosnowiczanie mogli podwyższyć, ale najpierw Dorian Frątczak poradził sobie z uderzeniem Grzegorza Janiszewskiego, a kilka chwil później Snopczyński w dogodnej sytuacji przestrzelił. Z czasem do głosu zaczęli dochodzić goście, których poczynaniami dyrygował były zawodnik Zagłębia, Patrik Miszak. Groźnie uderzał Deniss Rakels, a po „główce" Daniela Hoyo-Kowalskiego piłka odbiła się od górnej części poprzeczki. Po przerwie krakowianie byli już skuteczniejsi, a w głównej roli wystąpił Michał Głogowski. Po raz pierwszy trafił do siatki w 65 minucie, wyjaśniając podbramkowe zamieszanie strzałem z kilku metrów. W 78 minucie dał Hutnikowi prowadzenie uderzeniem głową. W tej sytuacji nie popisał się rezerwowy Mateusz Duda, który w głupi sposób stracił piłkę w środku pola, co skwapliwie wykorzystali rywale. W 84 minucie Zagłębie doprowadziło do wyrównania, a na listę strzelców wpisał się kapitan Andrzej Niewulis, który celnie główkował w „długi" róg po dośrodkowaniu z rzutu rożnego. Miejscowi nie utrzymali jednak remisu, bo w ostatniej minucie po raz kolejny dał o sobie znać Głogowski, ponownie pakując piłkę do siatki uderzeniem głową. Zagłębiu na osłodę pozostał fakt, że mecz oglądało prawie 6500 widzów. To frekwencyjny rekord na ArcerolMittal Park w tym sezonie.

Krzysztof Polaczkiewicz

OCENA MECZU ★★★

Zagłębie Sosnowiec - Hutnik Kraków 2:3 (1:0)

1:0 - Snopczyński, 7 min (głową), **1:1** - M. Głogowski, 65 min, **1:2** - M. Głogowski, 78 min (głową), **2:2** - Niewulis, 84 min (głową), **2:3** - M. Głogowski, 90 min (głową)

ZAGŁĘBIE: Siuta - Janiszewski, Niewulis, Kurtović - Zalewski (65. Paszczela), Marciniec (78. Uchnast), Pawlusiński (65. Duda), Valencia (69. Mularczyk), Suchockyj - Biliński, Snopczyński (66. Agbor). **Trener** Marek SAGANOWSKI.

HUTNIK: Frątczak - K. Głogowski, Tarasovs (46. Kędziora), D. Hoyo-Kowalski, Jania (71. Tomala) - Stomka (63. Sowiński), Urbańczyk, Miszak, Betycz (63. Górski), Rakels - M. Głogowski. **Trener** Maciej MUSIAŁ.

Sędziował Mateusz Jenda (Warszawa). **Widzów** 6453.
Żółte kartki: Miszak, Tarasovs, M. Głogowski, D. Hoyo-Kowalski.

Piłkarz meczu - Michał GŁOGOWSKI

OCENA MECZU ★★

Chojniczanka - Olimpia Elbląg 2:0 (0:0)

1:0 - Szczepanek, 65 min, **2:0** - Czajka, 73 min

CHOJNICZANKA: Primel - Bąkowicz, Boczek, Czajka, Stefaniak - Korczyc (81. Romanik), Szczepanek (89. Sajdak), Olejnik (89. Goliński), Joao Guilherme (66. Szabala), Kamiński (66. Pikul) - Biskup. **Trener** Damian NOWAK.

OLIMPIA: Witan - Łaszak, Wierzba, Szczudliński (84. Bogusławski), Mruk - Kordykiewicz (84. Czapliński), Kuczałek, Stępień (60. Szałecki), Sienkiewicz, Jacenko (60. Kryński) - Kozera (60. Kuzimski). **Trener** Sebastian LETNIOWSKI.

Sędziował Szymon Rutkowski (Bydgoszcz). **Widzów** 600.
Żółte kartki: Sienkiewicz, Szczudliński, Mruk.

Bez przełamania

Trzecią porażkę w tym sezonie ponieśli piłkarze Podbeskidzia, którzy na wyjazdowe zwycięstwo czekają od... grudnia ubiegłego roku. Pierwszą świetną okazję stworzyła sobie Wisła, która już w 1 minucie powinna objąć prowadzenie. W dogodnej sytuacji strzeleckiej znalazł się Kamil Kumoch, ale jego strzał zdołał obronić Konrad Forenc. W kolejnych minutach inicjatywę przejęli „górale", a pierwszym ostrzeżeniem był strzał Mateja Mrsicia z 13 minuty. 20 minut później w dobrej sytuacji znalazł się jeszcze Linus Ronnberg, ale gol padł w 36 minucie. Po stałym fragmencie gry i dośrodkowaniu Pawła Czajkowskiego do bramki trafił głową Marcin Biernat. Gospodarze nie poddali się i w doliczonym czasie gry na strzał zza pola karnego zdecydował się Kamil Kargulewicz, doprowadzając do wyrównania. Wisła do zdobycia drugiego gola dążyła od początku drugiej połowy. Niedługo po wznowieniu gry strzały Franciszka Łuczuka i Kargulewicza zdołali zablokować obrońcy, a chwilę później uderzenie Radosława Śledzickiego bramkarz Podbeskidzia sparował na rzut rożny. Forenc był bezradny w 57 minucie, gdy po centrze Kargulewicza w dogodnej sytuacji znalazł się Bartosz Guzdek, który dał prowadzenie Wiśle. W końcówce bielszczanie dążyli do wyrównania, a najlepszą okazję zmarnował w doliczonym czasie gry Mateusz Ziółkowski, którego strzał obronił Jan Szpaderski.

OCENA MECZU ★★

Wisła Puławy - Podbeskidzie Bielsko-Biała 2:1 (1:1)

0:1 - Biernat, 36 min, (głową) **1:1** - Kargulewicz, 45+1 min, **2:1** - Guzdek, 57 min

WISŁA: Szpaderski - Kargulewicz, Kabaj, Śledzicki, Stromecki, Zych - Piątek (90. Koziej), Łuczuk (72. Szymanek), Kumoch, Zylla - Guzdek (90. Mwinyi). **Trener** Maciej TOKARCZYK.

PODBESKIDZIE: Forenc - Willmann (90. Martosz), Osyra, Biernat, Dziwniel (66. Gołuch) - Zając (66. Bieroński), Bednarski (66. Misztal), Czajkowski, Mrsić, Ronnberg (82. Ziółkowski) - Klisiewicz. **Trener** Krzysztof BREDE.

Sędziował Patryk Świerczek (Brzesko). **Widzów** 500. **Żółte kartki**: Kumoch, Łuczuk, Kargulewicz, Piątek, Guzdek - Willmann, Mrsić, Gołuch.

Piłkarz meczu - Kamil KARGULEWICZ



REKLAMA

TABELA PO 6. KOLEJCE

1. Warta	6	14	13:7	4	2	0
2. Śląsk II	6	13	17:5	4	1	1
3. Miedź II (b)	6	13	12:8	4	1	1
4. Goczałkowice	6	12	14:7	3	3	0
5. Lechia	5	11	10:3	3	2	0
6. Kluczbork	5	11	9:5	3	2	0
7. Karkonosze	5	10	12:8	3	1	1
8. Unia	6	9	9:7	2	3	1
9. Carina	6	9	9:9	3	0	3
10. Ślęza	5	8	8:6	2	2	1
11. Pniówek	6	7	8:11	2	1	3
12. Podlesianka (b)	6	7	6:9	2	1	3
13. Polkowice	6	5	6:9	1	2	3
Stilon	6	5	6:9	1	2	3
15. Górnik II	6	3	7:14	1	0	5
16. Stal (b)	6	2	4:10	0	2	4
17. Odra	6	2	7:16	0	2	4
18. Polonia (b)	6	1	6:20	0	1	5

1 - awans, 16-18 - spadek.

STRZELCY

8 - Przybylski (Karkonosze)
5 - Wojtyra (Kluczbork)
4 - Gardzielewicz (Warta), Klimala (Śląsk II), Matuszewski (Carina), Wodecki (Górnik II)

POZOSTAŁE WYNIKI

■ **Miedź II Legnica - Carina Gubin 2:1 (1:1)**
1:0 - Szymoniak, 9 min, 1:1 - Matuszewski, 38 min (karny), 2:1 - Krawczun, 83 min

■ **Unia Turza Śląska - Stilon Gorzów Wielkopolski 2:1 (1:1)**
1:0 - Okulicki, 45 min, 1:1 - Kaczor, 44 min (karny), 2:1 - Strączek, 62 min (głową)

■ **Górnik II Zabrze - Polonia Słubice 4:0 (3:0)**
1:0 - Pochcioł, 20 min (głową), 2:0 - Wodecki, 42 min, 3:0 - Wodecki, 45 min, 4:0 - Wodecki, 70 min

■ **Warta Gorzów Wielkopolski - Ślęza Wrocław 1:1 (0:0)**
1:0 - Gardzielewicz, 63 min, 1:1 - Wanda, 67 min

■ **Górnik Polkowice - Stal Brzeg 1:1 (0:1)**
0:1 - Sypek, 25 min (karny), 1:1 - Nagrodzki, 90 min

■ **LKS Goczałkowice - Odra Bytom Odrzański 1:1 (1:1)**
1:0 - Będzieszak, 8 min (karny), 1:1 - Sowiński, 45 min

7. KOLEJKA - 5-7 WRZEŚNIA

Goczałkowice - Miedź II, Ślęza - Polkowice, Kluczbork - Odra, Podlesianka - Śląsk II, Stilon - Karkonosze, Polonia - Unia, Stal - Górnik II, Pniówek - Warta, Carina - Lechia.

Przebudzenie snajpera

W zeszłym sezonie Jacek Jarnot wypracował sobie pozycję typowego łowcy bramek, których na boiskach 4. ligi zdobył 23. Na premierowe trafienie szczebel wyżej musiał czekać do 6. kolejki, ustalając wynik spotkania w Jeleniej Górze. Napastnik Podlesianki błysnął refleksem, bo dopadł do odbitej piłki po uderzeniu Sebastiana Kopcia i posłał ją do siatki. Tym golem pobudził kolegów do walki o zwycięstwo, ale drugiej bramki katowiczanom nie udało się zdobyć. Goście wiedzieli, że Karkonosze na swoim terenie są mocne i od pierwszego gwizdka przejęli inicjatywę, grając ostro i zdecydowanie. Oba zespoły stworzyły całkiem przyzwoite widowisko. Gdy wydawało się, że otwarcie wyniku będzie kwestią czasu, do głosu doszli gospodarze, a konkretnie Michał Pojasek, który okazał się najsprytniejszy w zamieszaniu podbramkowym i mimo interwencji Artura Tomanka zdołał znaleźć drogę do bramki.

(m)

■ **Karkonosze Jelenia Góra - Podlesianka Katowice 1:1 (0:0)**
1:0 - Pojasek, 67 min, 1:1 - Jarnot, 73 min
KARKONOSZE: Radziński - Kocot (90. Firmanty), Radziemski, Bronisławski (46. Chmielewski), Pojasek, Przybylski (77. Kurianowicz), Maciejewski, Klimek, Zawadzki (66. Pałaszewski), Fediuk (46. Niemienionek), Bezpalec. Trener Jacek KOŁODZIEJCZYK.
PODLESIANKA: Tomanek - Żemła, Kopeć (73. Kunka), Wacławski, Winiarczyk - Nowotnik (85. Stachoń), Rosiński, Grzeszczyk, Paszek (81. Sywcew), Krzak (73. Śliwiński) - Jarnot (85. Lubaski). Trener Dawid BREHMER.
Sędziował Kamil Zator (Kluczbork). **Widzów** 300.
Żółte kartki: Radziemski, Fediuk, Pałaszewski - Winiarczyk, Paszek, Nowotnik, Żemła, Wacławski.



Fot. MKS Kluczbork

Gratulacje dla Dawida Wojtyry (nr 6) były w pełni zasłużone.

Koncert Wojtyry

Konfrontacja drużyn niepokonanych miała jednego bohatera i przyniosła detronizację lidera.

Nie ma co stać, tylko trzeba śpiewać i się cieszyć, bo naprawdę jest czym. Tak macie walczyć w każdym meczu - apelował po końcowym gwizdku trener MKS-u Kluczbork, Łukasz Ganowicz. Wygrywając przy Oporowskiej podtrzymali serię bez porażki, a jednocześnie pozbawili rywali fotela lidera. Ekipa z Opolszczyzny udowodniła, że potrafi zwyciężać na stadionie Śląska, bo z ostatniej wizyty również przywiozła komplet punktów. Tamten mecz zakończył się skromnym 1:0, ale sobotnie zwycięstwo było zdecydowane.

Początek spotkania to szybka gra, wymiana ciosów i dwie niezłe okazje z obu stron. Korzystniej na niej wyszli kluczborczanie, którzy w 22 min objęli prowadzenie. Jan Chodera pociągnął za koszulkę wchodzącego w pole karne Dawida Wojtyrę i sędzia nie miał wątpliwości. Piłkę na „wapnie" ustawił sam poszkodowany, uderzając mocno w lewy róg. Chęć wyrównania była ogromna, lecz z nawałnicy gospodarzy niewiele wynikało. Mało tego, mogli oni stracić drugiego gola, ale uderzający z 25 m Neison Pereira trafił w poprzeczkę. Odrobiny szczęścia zabrakło również Michałowi Milewskiemu, którego strzał przewrotką zatrzymał stojący w świetle bramki... Aleksander Wołczek.

Wrocławianie dopięli swego tuż po przerwie, a kapitalny rajd Simona Schieracka zwieńczył Wiktor Kamiński. Odpowiedź przyjezdnych była natychmiastowa. Po raz drugi z rzutu karnego przymierzył Wojtyra, który swój bardzo dobry występ podsumował kapitalnym uderzeniem z okolicy 18 metra. Piłka minęła mur i odbijając się od słupka wpadła do siatki. Można zażartować, że zawodnik MKS-u prowadzi korespondencyjny pojedynek ze swoim kuzynem Kamilem, napastnikiem Polonii Bytom, który z 6 golami przewodzi klasyfikacji strzelców 2. ligi; Dawid od soboty może się pochwalić 5 trafieniami.

Choć do ko końca meczu pozostawało sporo czasu wrocławianie nie zdołali go spożytkować i praktycznie nie zagrozili bramce rywali. - Mieliśmy dużo prostych strat, które pomagały rywalom napędzać ataki. Porażka boli, ale trzeba się podnieść i pracować dalej. Nie mam pretensji do zawodników. Po prostu - tym razem mecz nam nie wyszedł. My musimy wyciągnąć wnioski i iść dalej - powiedział zmartwiony szkoleniowiec niedawnego lidera, Michał Hetel. Dodajmy, że jego podopieczni wyszli na rozgrzewkę w koszulkach wspierających ich kolegę Jakuba Solarza, który w drodze na trening miał wypadek samochodowy.

(mar)

■ **Śląsk II Wrocław - MKS Kluczbork 1:3 (0:2)**
0:1 - Wojtyra, 22 min (karny), 1:1 - Kamiński, 46 min, 1:2 - Wojtyra, 48 min, 1:3 - Wojtyra, 65 min (wolny)
ŚLĄSK II: Korytkowski - Wróblewski (61. Szarabura), Muszyński, Rygiel, Bartolewski (61. Kurowski) - Chodera (61. Wojtczak), Schierack (76. Ciućka), Wołczek, Ł. Gerstenstein, Milewski - Kamiński. Trener Michał HETEL.
KLUCZBORK: Kaczmarczyk - Napora, Lechowicz, Trojanowski, Grolik - Nowak, Wojtyra (75. Wienczek), Wiszniowski, Neison (90. Zawada), Lewandowski (90. Ćwielong) - Tuszyński (83. Sluga). Trener Łukasz GANOWICZ.
Sędziował Piotr Szypuła (Bielsko-Biała). **Widzów** 100.
Żółte kartki: Wróblewski, Kamiński, Rygiel - Neison, Kaczmarczyk, Grolik, **czerwona** Rygiel (86, druga żółta).

„Egzekucja" w Zielonej Górze

Po wiktorii z wysoko notowaną Miedzią II Legnica piłkarze Pniówka Pawłowice po cichu liczyli, że dorobek punktowy powiększą także w Zielonej Górze, gdzie czekała na nich Lechia. Gospodarze nie zastosowali jednak wobec rywali taryfy ulgowej i odesłali ich z bagażem czterech goli.

Zespół trenera Sebastiana Mordala nadawał ton boiskowym wydarzeniom przez kwadrans, potem do głosu doszli goście, którzy mieli 2-3 okazje, by otworzyć wynik, jednak zabrakło im tzw. ostatniego podania. Pierwszego gola dla zielonogórzan zdobył Mateusz Lisowski, strzelając z 13 metrów. Drugi gol dla Lechii padł tuż przed przerwą, gdy gospodarze „rozklepali" przeciwników i Mateusz Zientarski z 7 m nie miał prawa się pomylić. Zaraz po wznowieniu gry w drugiej połowie Piotr Trąd sfaulował rywala we własnym polu karnym, a podyktowaną przez arbitra „jedenastkę" na trzeciego gola dla swojego zespołu zamienił Zientarski. To pierwsze trafienia tego zawodnika w tym sezonie. Honorowy gol Filipa Lachendro (druga bramka w bieżących rozgrywkach) wcale nie osłodził Pniówkowi goryczy porażki. Podopieczni trenera Kamila Rakoczego okazję do rehabilitacji będą mieli w sobotę, gdy do Pawłowic przyjedzie lider, Warta Gorzów Wielkopolski.

Bogdan Nather

■ **Lechia Zielona Góra - Pniówek 74 Pawłowice 4:1 (2:0)**
1:0 - M. Lisowski, 32 min, 2:0 - Zientarski, 42 min, 3:0 - Zientarski, 46 min (karny), 3:1 - Lachendro, 61 min, 4:1 - Mycan, 72 min
LECHIA: Bursztyn - Ostrowski, I. Kurowski, Embalo, M. Lisowski (70. Kołodenny) - R.Figiel, Rzeźnik (80. Majchrzak), Bambecki (60. Szmigiel), Lizakowski - Zientarski (60. Maćkowiak), Mycan (80. Dębski). Trener Sebastian MORDAL.
PNIÓWEK: Sip - Budzik, Płowucha, Sobierajewicz, Trąd - Musioł - Lachendro, Krzemień (63. Kasperowicz), Weis (63. Kwaśniewski) - Baranskyi (53. Rakowiecki), Hanzel (63. Herman). Trener Kamil RAKOCZY.
Sędziował Paweł Dul (Zawada). **Widzów** 300. **Żółte kartki**: Zientarski, Mycan, Rzeźnik - Trąd, Hanzel, Rakowiecki.

Sport ebee86b40c

3. LIGA

GRUPA I: Broń Radom - Świt Nowy Dwór Maz. 2:1, GKS Wikielec - Pelikan Łowicz 0:2, Wigry Suwałki - Polonia Lidzbark Warm. 1:1, Unia Skierniewice - Jagiellonia II Białystok 2:1, GKS Bełchatów - ŁKS Łomża 2:0, Lechia Tomaszów Maz. - Victoria Sulejówek 1:1, Warta Sieradz - Wisła II Płock 1:1, Mławianka - Stomil Olsztyn 3:4, Sokół Aleksandrów Ł. - Legia II Warszawa 1:4.

1. Unia	6	15	19:9
2. Łomża	6	13	12:6
3. Bełchatów	6	10	7:3
4. Stomil (s)	6	10	14:11
5. Wigry (b)	6	10	8:6
6. Wikielec	6	9	7:6
7. Broń	6	9	6:5
8. Polonia (b)	6	9	10:10
9. Legia II	6	8	11:8
10. Wisła II (b)	6	8	11:12
11. Lechia	6	8	6:7
12. Warta	6	8	9:13
13. Pelikan	6	7	8:6
14. Victoria	6	6	5:7
15. Sokół (b)	6	6	5:10
16. Mławianka	6	4	10:14
17. Świt	6	4	6:14
18. Jagiellonia II	6	1	4:11

GRUPA II: Pogoń II Szczecin - Gryf Słupsk 1:1, Gedania Gdańsk - Wybrzeże Rewalskie Rewal 1:1, Pogoń Nowe Skalmierzyce - Wda Świecie 1:1, Błękitni Stargard - Polonia Środa Wlkp. 3:0, Cartusia - Sokół Kleczew 0:1, Kotwica Kórnik - Elana Toruń 1:0, Zawisza Bydgoszcz - Unia Swarzędz 3:2, Flota Świnoujście - Noteć Czarnków 2:1, Lech II Poznań - Vineta Wolin 3:1.

1. Flota	6	16	12:4
2. Sokół	6	13	12:9
3. Lech II (s)	6	12	9:5
4. Pogoń II	6	11	16:11
5. Błękitni	6	10	12:6
6. Noteć	6	9	10:9
7. Gryf (b)	6	8	7:5
8. Zawisza	6	8	5:5
9. Polonia	6	8	8:9
10. Elana	6	8	4:5
11. Unia	6	7	10:12
12. Gedania	6	7	8:10
13. Cartusia	6	6	7:7
14. Kotwica (b)	6	6	7:10
15. Pogoń	6	6	6:10
16. Rewal (b)	6	5	6:10
17. Wda (b)	6	2	5:9
18. Vineta	6	1	7:15

GRUPA IV: Wiślanie Skawina - Wisłoka Dębica 0:3, Unia Tarnów - Wisła II Kraków 0:4, Świdniczanka - Siarka Tarnobrzeg 0:2, Sandecja Nowy Sącz - KS Wiązownica 3:0, Podhale Nowy Targ - KSZO 1929 Ostrowiec Święt. 4:1, Chełmianka - Czarni Połaniec 3:1, Pogoń-Sokół Lubaczów - Podlasie Biała Podlaska 3:0, Korona II Kielce - Lewart Lubartów 3:0, Star Starachowice - Avia Świdnik 0:1.

1. Sandecja (s)	6	16	16:4
2. Star	6	13	15:5
3. Siarka	6	13	13:6
4. KSZO	6	13	13:8
5. Chełmianka	6	12	9:8
6. Korona II (b)	6	11	10:5
7. Podhale	6	10	11:8
8. Podlasie	6	10	9:7
9. Wisłoka	6	9	17:8
10. Avia	6	9	8:6
11. Pogoń-Sokół (b)	6	7	8:10
12. Wisła II (b)	6	6	10:10
13. Wiślanie	6	5	8:10
14. Świdniczanka	6	5	5:10
15. Lewart (b)	6	4	6:11
16. Wiązownica	6	4	7:12
17. Czarni	6	4	6:19
18. Unia	6	0	5:29

(g)



Fot. Dorota Dusik

Piotr Urbański (z lewej) przypieczętował efektowną wygraną rezerw Piasta.

Gliwiczanie dogonili lidera

4. LIGA ŚLĄSKA

W niedzielnych meczach 7. kolejki ukształtowała się czołowa trójka. Najpierw Piast II Gliwice wygrał w Bielsku-Białej z Podbeskidziem II i zrównał się punktami z liderującym Rakowem II. Częstochowianie bowiem ulegli Sparcie Katowice, która jako jedyny niepokonany zespół wskoczyła na najniższy stopień podium.

Zatrzymajmy się jednak dłużej na bielskim boisku, gdzie swoje wysokie aspiracje potwierdzili podopieczni Macieja Szmatiuka. Wprawdzie na początku odważniej do ataku ruszyli gospodarze i to Mateusz Kizyma oddał pierwszy strzał w 2 min gry, ale 9 minut później wzorcową kontrę przeprowadzili gliwiczanie. Długie podanie Radosława Kruppy uruchomiło Sebastiana Dulębę, który z prawego skrzydła przebił się w pole karne i dograł piłkę wzdłuż bramki, a Jakub Skupień zamknął akcję strzałem z najbliższej odległości. W dodatku w 20 min Kruppa, główkując po rzucie rożnym, wykonanym przez Piotra Urbańskiego, podwyższył prowadzenie Piasta II. Przyjezdni mieli jeszcze kilka okazji bramkowych, ale Maksymilian Manikowski popisał się kilkoma klasowymi interwencjami, a jego vis a vis Bartłomiej Jelonek skorzystał z pomocy poprzeczki, gdy w 43 min w podbramkowym zamieszaniu główkował Lionel Etoundi Abate.

Po przerwie i trzech zmianach bielszczanie od razu ruszyli do ataku, ale Jaka Kolenc, choć minął już nawet bramkarza, spudłował z pola bramkowego. Co znaczy słowo skuteczność znanemu z 1. ligi Słoweńcowi pokazał 20-letni Skupień, bo solową akcję zakończył celnym strzałem z narożnika pola karnego i zdobył swoją drugą bramkę w tym spotkaniu. A gdy w 63 minu Bartosz Florek nie wykorzystał kolejnej okazji, bo Levis Pitan wybił piłkę z linii bramkowej, to w odpowiedzi Piotr Urbański - dzięki swojej nieustępliwości - wywalczył futbolówkę i w sytuacji oko w oko z bramkarzem postawił pieczęć na zwycięstwie.

Podbeskidzie II Bielsko-Biała - Piast II Gliwice 0:4 (0:2)
Bramki: Skupień 11, 51, Kruppa 20 - głową, Urbański 77.
PODBESKIDZIE II: Manikowski - Paweł Szumiński, Felsch, Ściuk - Gancarczyk (46. Krańczuk), Kizyma (69. Studnicki), Kolenc, Florek (89. Harężlak) – Abate Etoundi (76. Iwański), Martosz (46. Biskup), Piotr Szumiński (46. Świta). Trener Wojciech FLUDER.
PIAST II: Jelonek - Pitan, Kruppa, Świetlicki - Dulęba, Leśniak, Figołuszka, Skupień (69. Bocianowski) - Orlikowski (62. Paradowski), Urbański (81. Chojnowski), Daniel (57. Lubowiecki). Trener Maciej SZMATIUK.
Sędziował Mateusz Piszczelok (Katowice). **Widzów** 150.
Żółta kartka Krańczuk.

Jerzy Dusik

Gwarek Ornontowice - Gwarek Tarnowskie Góry 1:1 (1:0)
Bramki: Sewerin 28 - karny - Tsuleiskiri 90+5 - karny.
Drama Zbrosławice - Victoria Częstochowa 2:1 (0:0)
Bramki: Kuliński 77 - karny - Kotalczyk 85 - wolny - Błaszkiewicz 90.
Polonia Łaziska Górne - ROW 1964 Rybnik 2:3
Bramki: Rutkowski 7, Wojtek 10 - Spratek 67, Czuban 74, Juraszczyk 89.
Kuźnia Ustroń - Rekord II Bielsko-Biała 2:1 (0:1)
Bramki: Pietraczyk 47, Rycka 76 - karny - Kempny 15.
Spójnia Landek - Odra Wodzisław Śląski 2:0 (0:0)
Bramki: Piejak 80, 90.
Ruch Radzionków - Przemsza Siewierz 3:0 (1:0)
Bramki: Kopeć 22 - karny, 82, Otwinowski 49.
Decor Bełk - Rozwój Katowice 2:4 (0:2)
Bramki: Krakowczyk 48 - karny, 55 - głową - Woźniak 9, 18, Gembicki 53, Zieliński 88.
Unia Dąbrowa Górnicza - GKS II Tychy 3:1 (1:0)
Bramki: Rogala 39, Hat 86 - karny, Machalski 88 - Gurgul 44.
Raków II Częstochowa - Sparta Katowice 1:2 (1:1)
Bramki: Kabala 26 - Goncerz 37, Glapka 75.

1. Piast II	7	16	14:5
2. Raków II	7	16	19:11
3. Sparta	7	15	12:8
4. ROW	7	14	15:10
5. Kuźnia	7	13	12:9
6. Victoria	7	12	11:8
7. Rozwój	7	12	14:14
8. Unia	7	11	10:8
9. Polonia	7	10	11:8
Ruch	7	10	11:8
11. Drama	7	10	12:12
12. Odra	7	9	15:13
13. Decor	7	9	14:16
14. Przemsza	7	9	9:12
15. Spójnia	7	8	8:9
16. Ornontowice	7	7	10:13
Tarnowskie Góry	7	7	10:13
18. Podbeskidzie II	7	4	13:26
19. Tychy II	7	4	7:20
20. Rekord II	7	3	7:14

8. kolejka, 7-8 września: Rekord II - Tarnowskie Góry, Rozwój - Ornontowice, Sparta - Decor, Piast II - Raków II, ROW - Podbeskidzie II, Przemsza - Polonia, Victoria - Ruch, Tychy II - Drama, Odra - Dąbrowa G., Kuźnia - Spójnia.

(mha)

FOGO FUTSAL EKSTRAKLASA

1. kolejka: AZS UŚ Katowice - Red Dragons Pniewy 5:4, AZS UW Wilanów - Piast Gliwice 1:8, Futsal Leszno - BSF Bochnia 0:0, Gwiazda Ruda Śl. - FC Toruń 1:4, Red Devils Chojnice - Rekord Bielsko -Biała 1:6, Constract Lubawa - We -Met Futsal Club Kamienica Królewska 8:2, Legia Warszawa - Widzew Łódź 5:0, Eurobus Przemyśl - Dreman Opole Komprachcic przełożony.

ORLEN EKSTRLIGA KOBIET

UKS SMS Łódź - Górnik Łęczna 0:1 (0:1)
Bramka - Rędzia 61.
Pogoń Tczew - APLG Gdańsk 2:1 (1:0)
Bramki: Tobiczyk 45, 75 - Fabova 50.
GKS Katowice - Czarni Sosnowiec 2:1 (0:0)
Bramki: Turkiewicz 77, Słowińska 85 - Miksone 90.
Rekord Bielsko-Biała - Śląsk Wrocław 1:3 (0:1)
Bramki: Gutowska 69 - Gec 29, Kozarzewska 49, Guzik 67.
Resovia - Skra Częstochowa przełożony na 5 września
Stomilanki Olsztyn - Pogoń Szczecin przełożony na 23 października

1. Katowice	4	12	16:2
2. Śląsk	4	12	11:2
3. Czarni	4	9	24:2
4. Szczecin	3	9	12:3
5. Łódź	4	4	5:4
6. Stomilanki	3	4	5:16
7. Górnik	3	3	4:7
8. Rekord	4	3	4:13
9. Tczew	4	3	2:12
10. Gdańsk	3	1	2:6
11. Resovia	3	1	3:13
12. Skra	3	0	3:11

5. LIGA

GRUPA I: Orzeł Miedary - Ruch II Chorzów 2:0, AKS Mikołów - Zieloni Żarki 3:0, Szczakowianka Jaworzno - Znicz Kłobuck 3:4, Silesia Miechowice - Odra Miasteczko Śl. 2:1, Liswarta Krzepice - KS Panki 3:1, Unia Rędziny - Jedność 32 Przyszowice 4:0, Skra II Częstochowa - Zagłębie II Sosnowiec 2:6, Szombierki Bytom - Śląsk Świętochłowice 5:2.

1. Zagłębie II	4	12	20:3
2. Szombierki	4	12	14:3
3. Rędziny	4	9	12:2
4. Kłobuck	4	9	12:6
5. Mikołów	4	9	12:8
6. Krzepice	4	8	6:2
7. Miedary	4	8	9:6
8. Ruch II	4	7	5:4
9. Szczakowianka	4	6	8:7
10. Miechowice	4	3	8:11
11. Panki	4	3	5:11
12. Śląsk	4	3	5:13
13. Przyszowice	4	3	3:15
14. Skra II	4	1	6:13
15. Miasteczko Śl.	4	0	5:11
16. Żarki	4	0	0:15

GRUPA II: GKS II Jastrzębie - LKS Krzyżanowice 2:7, Iskra Pszczyna - LKS Tworków 2:0, BKS Stal Bielsko -Biała - Błyskawica Drogomyśl 3:0, Beskid Skoczów - Podhalanka Milówka 1:0, Drzewiarz Jasienica - GLKS Wilkowice 0:0, MRKS Czechowice-Dziedzice - LKS Czaniec 1:1, Stal-Śrubiarnia Żywiec - Orzeł Łękawica 1:2, Tempo Puńców - Forteca Świerklany 1:3.

1. BKS Stal	4	9	12:6
2. Świerklany	4	9	9:3
3. Czechowice-Dz.	4	8	9:3
4. Wilkowice	4	8	6:3
5. Łękawica	3	7	7:3
6. Skoczów	4	7	2:3
7. Stal-Śrubiarnia	4	6	6:4
8. Jasienica	4	6	1:0
9. Drogomyśl	4	6	7:8
10. Krzyżanowice	4	5	7:4
11. Czaniec	4	5	7:8
12. Jastrzębie II	4	4	10:12
13. Puńców	3	3	2:4
14. Pszczyna	4	3	4:8
15. Milówka	4	0	1:9
16. Tworków	4	0	2:14

(gak)

KLASA OKRĘGOWA

GRUPA I: Górnik Bobrowniki Śl - Start Sierakowice 4:3, Burza Borowa Wieś - Orzeł Nakło Śl. 3:1, LKS Żyglin - Gwiazda Chudów 2:1, KS 94 Rachowice - Sośnica Gliwice 1:2, Unia Strzybnica - ŁTS Łabędy 1:6, Ruch Kozłów - Concordia Knurów 2:4, Olimpia Boruszowice - MOSiR Sparta Zabrze 2:1, Tempo Paniówki - Gwarek Zabrze 6:1.

1. Concordia	4	12	12:4
2. Bobrowniki Śl.	4	12	13:7
3. Boruszowice	4	10	9:6
4. Paniówki	3	9	9:2
5. Sośnica	4	9	9:6
6. Borowa Wieś	4	9	8:5
7. Strzybnica	4	9	9:10
8. Łabędy	4	7	14:6
9. Kozłów	4	4	6:7
10. Żyglin	4	4	6:10
11. MOSiR Sparta	4	3	7:9
12. Gwarek	4	3	4:11
13. Chudów	4	0	5:9
Sierakowice	4	0	5:9
15. Nakło Śl.	3	0	3:9
16. Rachowice	4	0	3:12

GRUPA II: Skalniak Kroczyce - Mechanik Kochcice 4:0, Promień Glinica - LKS Kamienica Polska 0:7, Sparta Lubliniec - Lotnik Kościelec 1:2, Warta Kamieńskie Młyny - Liswarta Popów 7:3, Pilica Koniecpol - Jedność Boronów 2:2, Sparta Szczekociny - Amator Golce 0:0, Płomień Lgota Mała - Stradom Częstochowa 0:2. Lot Konopiska - Unia Kalety przerwany przy stanie 1:0 na początku II połowy z powodu zaatakowania kibiców gości przez chuliganów Rakowa.

1. Kroczyce	4	10	15:4
2. Kamieńskie Młyny	4	10	15:7
3. Kamienica Polska	4	8	14:6
4. Kalety	3	7	8:1
5. Kościelec	4	7	13:8
6. Boronów	4	7	7:6
7. Stradom	4	6	8:6
8. Golce	4	6	5:4
9. Lgota Mała	4	5	4:5
10. Popów	4	5	10:12
11. Koniecpol	4	4	5:7
12. Konopiska	3	3	4:5
13. Glinica	4	2	3:11
14. Lubliniec	4	1	5:9
15. Szczekociny	4	1	1:13
16. Kochcice	4	1	3:16

GRUPA III: Polonia Marklowice - LKS 1908 Nędza 1:1, Naprzód 32 Syrynia - Naprzód Czyżowice 4:0, Płomień Połomia - Górnik Radlin 1:0, Granica Ruptawa - Zameczek Czernica 6:3, Ruch Stanowice - Unia II Turza Śl. 5:1, Dąb Gaszowice - Unia Racibórz 2:2, Czarni Gorzyce - Naprzód 23 Rydułtowy 1:0, Silesia Lubomia - Przyszłość Rogów 1:2.

Sport ebee86b40c

1. Stanowice	4	12	17:4
2. Gorzyce	4	12	16:3
3. Rogów	4	12	16:6
4. Syrynia	4	9	11:4
5. Lubomia	4	6	6:4
6. Czyżowice	4	6	7:8
Turza Śl. II	4	6	7:8
8. Ruptawa	4	6	11:14
9. Marklowice	4	4	9:6
10. Unia Racibórz	4	4	6:9
11. Nędza	4	4	6:10
12. Połomia	4	4	5:11
13. Radlin	4	3	2:3
14. Gaszowice	4	2	5:10
15. Rydułtowy	4	1	5:12
16. Czernica	4	1	5:22

GRUPA IV: Ostoja Żelisławice - Sarmacja Będzin 0:2, SKS Łagisza - Cyklon Rogoźnik 2:0, Niwy Brudzowice - Jastrząb Bielszowice 1:3, Górnik Piaski - Urania Ruda Śl. 6:4, Unia Kosztowy - Warta Zawiercie 0:3, Pogoń Imielin - Górnik Wojkowice 0:2, GKS II Katowice - Slavia Ruda Śl. 7:0, Wawel Wirek - CKS Czeladź 2:0.

1. GKS II	4	12	15:0
2. Bielszowice	4	12	12:1
3. Zawiercie	4	10	10:1
4. Sarmacja	4	10	6:2
5. Wojkowice	4	8	8:3
6. Czeladź	4	7	12:5
7. Piaski	4	7	11:8
8. Slavia	4	7	6:9
9. Wirek	3	4	6:6
10. Rogoźnik	4	4	7:10
11. Łagisza	3	3	2:6
12. Żelisławice	4	2	3:10
13. Kosztowy	4	1	3:11
14. Urania	4	0	4:12
15. Imielin	4	0	1:9
16. Brudzowice	4	0	2:15

GRUPA V: MKS Lędziny - Soła Kobiernice 3:0, Sokół Hecznarowice - Czarni Jaworze 0:3, JUW-e Jaroszowice - Podbeskidzie III Bielsko-Biała 0:5, Rotuz Bronów - LKS Bestwina 1:4, ZET Tychy - Piast Gol Bieruń 5:1, Pasjonat Dankowice - Krupiński Suszec 2:0, LKS II Goczałkowice - LKS Studzionka 8:0, Fortuna Wyry - Sokół Zabrzeg 3:1.

1. Goczałkowice II	5	15	22:3
2. Jaworze	4	12	15:1
3. Lędziny	4	9	15:8
4. Podbeskidzie III	4	9	14:7
5. Wyry	4	9	10:6
6. Bronów	4	7	7:6
7. Dankowice	4	6	8:6
8. Bestwina	4	5	7:8
9. ZET	4	4	7:7
10. Hecznarowice	4	4	6:9
11. Piast Gol	5	4	9:15
12. Studzionka	4	4	3:13
13. Suszec	4	3	5:12
14. Kobiernice	4	1	2:10
15. Zabrzeg	4	1	2:11
16. Jaroszowice	4	1	2:12

GRUPA VI: Góral Istebna - LKS Pogórze 4:0, Victoria Hażlach - GKS Radziechowy-Wieprz 3:3, Wisła Strumień - Skałka Żabnica 4:1, Bory Pietrzykowice - Smrek Ślemień 1:1, Spójnia Zebrzydowice - Sokół Słotwina 2:3, Piast Cieszyn - Metal Węgierska Górka 7:3, WSS Wisła - Soła Rajcza 4:1.

1. Strumień	4	12	17:5
2. Istebna	4	12	15:5
3. Słotwina	4	9	10:6
4. Cieszyn	4	8	12:7
5. Hażlach	3	7	13:7
6. Wisła	4	7	12:10
7. Żabnica	4	6	10:14
8. Pogórze	4	3	6:9
9. Radziechowy-W.	4	3	5:8
10. Ślemień	4	2	5:7
11. Pietrzykowice	4	2	5:8
12. Rajcza	4	1	3:14
13. Węgierska Górka	2	0	5:11
14. Zebrzydowice	3	0	4:11

(gak)



Fot. Górnik Zabrze

Na własne życzenie

Wracający na nasze parkiety Dan-Emil Racotea nie miał w sobotę łatwego życia.

Mecz w Zabrzu symbolicznym podaniem rozpoczął trener piłkarzy Górnika Jan Urban, ale po końcowej syrenie już tak sympatycznie nie było.

ORLEN SUPERLIGA MĘŻCZYZN

Wielkie emocje, zmienne nastroje i dramatyczna końcówka, którą kibice w zabrzańskiej hali oglądali na stojąco - taki przebieg miało inauguracyjne spotkanie w Zabrzu. Dla miejscowych fanów bez happy endu, ponieważ ich ulubieńcy ulegli puławskim Azotom, choć byli mocnym faworytem. W premierze sezonu przegrali na własne życzenie.

- Obie połowy zaczęliśmy beznadziejnie, mimo że prowadziliśmy pięcioma bramkami. Po przerwie wyszliśmy zaspani i rywale nas dogonili. Poczuli krew. Gratuluję im serca i woli walki. U nas tego nie było. Przegraliśmy na własne życzenie - nie krył rozczarowania bramkarz zabrzan, Piotr Wyszomirski.

Spotkanie symbolicznym podaniem rozpoczął trener piłkarzy nożnych Górnika Jan Urban, który oglądał mecz w towarzystwie innych ikon 14-krotnych mistrzów Polski, Stanisława Oślizły i Ryszarda Cyronia. Ten pomysł spotkał się z aplauzem trybun, a na parkiecie od razu rozgorzał twardy bój. Wynik otworzył Bogdan Czerkaszczenko, potem jeszcze Górnik prowadził 3:2, ale wtedy jego przestój wykorzystali goście, którzy w 4 minuty rzucili 5 bramek z rzędu (3:7 w 8 min). Mecz toczył się falami, więc kolejną sekwencję wygrali gospodarze 6:1, doprowadzając do remisu 9:9 w 16 min. Zacięta rywalizacja trwała do 23 minuty (11:12), a potem - już do końca tej odsłony - trafiali tylko „górnicy".

Wysokie prowadzenie chyba uśpiło team Tomasza Strząbały, bowiem po przerwie kibice nie poznawali swojej drużyny. Mnożyły się niewymuszone błędy, „przypalone" podania, pudła w stuprocentowych sytuacjach, co natychmiast wykorzystali puławianie, którzy nie tylko odrobili straty, ale w 39 min prowadzili już 20:19, a w 44 min 22:20. Odtąd prowadzenie zmieniało się jak w kalejdoskopie, ale gdy gola na 29:28 rzucił Lukasz Morkowski, a na ławkę kar powędrował Ignacy Jaworski, wydawało się, że pierwsze zwycięstwo zostanie zaksięgowane w Zabrzu.

Tymczasem to goście zachowali chłodne głowy, odbijając prowadzenie po rzutach Tobiasza Górskiego i Marka Marciniaka. Na 29 sekund przed końcem trener Strząbała poprosił o czas, rozrysował dokładnie decydującą akcję, lecz jego drużyna popełniła kolejny koszmarny błąd, gubiąc w dziecinny sposób piłkę. Przejęli ją rywale, którzy po chwili tańczyli z radości na parkiecie.

- Obie połowy były bardzo wyrównane i zbliżone do siebie. Nie spodziewaliśmy się aż tak wyrównanego poziomu, ale postawiliśmy drużynie z Zabrza ciężkie warunki w obronie. W końcówce pierwszej połowy trochę straciliśmy, a Górnik wykorzystuje taką słabość. W drugiej zagraliśmy już dużo chłodniej, skuteczniej i zasłużenie wygraliśmy - podsumował spotkanie MVP meczu Łukasz Gogola, były zawodnik Górnika.

GŁOS TRENERÓW

■ **Patryk KUCHCZYŃSKI**: - Chciałbym pogratulować moim zawodnikom, zresztą zabrzanom również, bo oba zespoły stworzyły pasjonujące widowisko. Przyjechaliśmy w przemeblowanym składzie, rywale również mieli kilka zmian, więc było trochę niewiadomych. Nie przyjechaliśmy tutaj na ścięcie, tylko zagrać dobre zawody i to się udało, choć przestój z pierwszej połowy, gdy zrobiło się minus 5, pozostawiał wiele do życzenia. Trochę fajnej rozmowy w szatni i po przerwie w miarę szybko oraz systematycznie odrobiliśmy straty. Potem były już bardzo wyrównane zawody, które w końcówce przechyliliśmy na naszą korzyść.

■ **Tomasz STRZĄBAŁA**: - Wiedzieliśmy, że będzie ciężko, ale przy sporej liczbie niewymuszonych błędów i sytuacji jeden na jeden przegranych z bramkarzem w drugiej połowie nie ma możliwości żeby wygrać. W końcówce, gdy mamy szansę zdobyć zwycięską bramkę, wyrzucamy piłkę w aut. Wystarczyło podać piłkę dalej do prawego rozegrania, a nie do środka...

■ **Górnik Zabrze - Azoty Puławy 29:30 (17:12)**
GÓRNIK: Ligarzewski, Wyszomirski - Szyszko 3/1, Pinda, Racotea 5, Morkowski 2, Krępa 1, Artemenko 7, Czerkaszczenko 3, Krawczyk 1, Ivanović, Minocki 4, Komarzewski 1, Ilczenko 2. Kary: 8 min. Trener Tomasz STRZĄBAŁA.
AZOTY: Tsintsadze 1, Borucki - Górski 2, Adamski 8, Zarzycki 1, Gogola 8/2, Marciniak 2, Antolak 1, Jaworski 1, Kowalik 1, Dikkhaminja 3, Janikowski 2. Kary: 16 min. Trener Patryk KUCHCZYŃSKI.

Zbigniew Cieńciała

■ **Śląsk Wrocław - Gwardia Opole 20:22 (9:14)**
ŚLĄSK: Dudek, Małecki - Kawka 3, Mucha 3, Salacz 3, Cegłowski 2/2, Gądek 2, Jankowski 2, Majewski 2, Nastaj 2, Cepielik 1, Famulski, Kołodziejczyk, Kornecki. Kary: 16 min. Trener Bartłomiej KOPROWSKI.
GWARDIA: Ałaj, Malcher - Jendryca 6/2, Jędraszczyk 5, Wojdan 5, Widomski 3, Pelidija 2, Sosna 1, Luksa, Łangowski, Wandzel, Wrzesiński, Kamiński, Aksamit, Zawadzki, Stemin. Kary: 8 min. Trener Bartosz JURECKI.

■ **Energa MMTS Kwidzyn - Industria Kielce 21:32 (10:16)**
KWIDZYN: Zakreta, Matlęga - Jankowski 4, Chałupka 2, Malczak 1, Milicević 1, K. Pilitowski 4, M. Pilitowski 1, Kosmala 1/1, Czarnecki 1, Potoczny 1, Landzwojczak 2, Welcz, Bekisz 2, Grzenkowicz 1. Kary: 6 min. Trener Bartłomiej JASZKA.
KIELCE: Mestrić, Cordalija - Surgiel 9/8, A. Dujszebajew 6, D. Dujszebajew 4, Karalek 4, Gębala 3, Moryto 1, Olejniczak 2, Kounkoud 3, Osuch, Monar. Kary: 8 min. Trener Tałant DUJSZEBAJEW.

■ **KGHM Chrobry Głogów - Zepter KPR Legionowo 26:22 (12:11)**
CHROBRY: Derewiankin - Grabowski 1, Strelnikow, Zieniewicz 3, Kosznik, Orpik, Jamioł, Dadej 3, Matuszak 6, Styrcz 1, Mosiołek 1, Paterek 8/5, Skiba 3. Kary: 6 min. Trener Witalij NAT.
LEGIONOWO: Balcerek, Liljestrand - Maksymczuk 1, Słupski 2, Kapela, Klapka, Fąfara 7, Pawelec, Tylutki, Wołowiec 3, Petlak 2, Chabior 3/1, Ciok 4. Kary: 6 min. Trener Michał PRĄTNICKI.

■ **Piotrkowianin - Energa MKS Kalisz 22:33 (11:14)**
PIOTRKOWIANIN: Chmurski, Lewandowski - Wawrzyniak, Krajewski 1, Dróżdż, Marcin Matyjasik 2/2, Szopa 5/2, Wadowski, Żyszkiewicz 2, Mastalerz 1, Filipowicz 2, Pożarek 1, Kowalski 1, Grzesik 4, Makowiejew, Rutkowski 3. Kary: 8 min. Trener Michał MATYJASIK.
KALISZ: Hrdliczka, Szczecina - Starcevic 8, Moryń 4, Kowalczyk, Kus 2, Kucharzyk 1, Wróbel 2, Doncow 2, Michałowicz 4, Molski 1, Bekisz, Fajfer 2/1, Ribeiro 2 (CZK, 30 min - uderzenie w twarz), Federczak 5. Kary: 6 min. Trener Rafał KUPTEL.

■ **Wybrzeże Gdańsk - Orlen Wisła Płock 19:32 (10:14)**
WYBRZEŻE: Poźniak, Zembrzycki - Czapliński 4/2, Papina 3, Tomczak 3, Będzikowski 2, Niedzielenko 2, Domagała 1, Góralski 1, Zmavc 1 (CZK, 37 min - gradacja kar), Siekierka 1, Stępień 1, Stanescu, Papaj, Pepliński. Kary: 12 min. Trener Patryk ROMBEL.
PŁOCK: Jastrzębski, Alilović - Daszek 3, Piroch 2, Janc 5/3, Sroczyk 3, Serdio 2, Susnja 1, Zarabec, Fazekas 4, Krajewski 1, Terzić, Dawydzik 2, Mihić 4, Szita 5, Cokan. Kary: 12 min. Trener Xavier SABATE.

■ W meczu piątkowym **Rebud KPR Ostrovia Ostrów Wielkopolski - Zagłębie Lubin 27:27 (14:11) rzuty karne 5:3**

1. Wisła	1	3	32:19
2. Kalisz	1	3	33:22
3. Kielce	1	3	32:21
4. Chrobry	1	3	26:22
5. Gwardia	1	3	22:20
6. Azoty	1	3	30:29
7. Ostrovia	1	2	27:27
8. Zagłębie	1	1	27:27
9. Górnik	1	0	29:30
10. Śląsk	1	0	20:22
11. Legionowo	1	0	22:26
12. Piotrkowianin	1	0	22:33
13. Kwidzyn	1	0	21:32
14. Wybrzeże	1	0	19:32

2. seria - 4-5 września: Zagłębie - Górnik, Kielce - Ostrovia, Kalisz - Wybrzeże, Legionowo - Kwidzyn, Śląsk - Piotrkowianin, Wisła - Chrobry, Gwardia - Puławy.

(mar)

ORLEN SUPERLIGA KOBIET

■ **KPR Gminy Kobierzyce - Młyny Stoisław Koszalin 30:27 (17:11)**
KOBIERZYCE: Kowalczyk, Chojnacka, Sałtaniuk - Kucharska, Pawełek, Drażyk 8/1, Kocińska 1, Zaleśny, Buklarewicz 3, Polańska 1, Holinska 1, Wiertelak 6, Kozioł 2, Ważna 1, Świerczek 2, Meleketcewa 5. Kary: 6 min. Trener Marcin PALICA.
KOSZALIN: Filończuk - Jura 3, Mączka 1, Choromańska 1, Koper 3, Rycharska 9/5, Żmijewska 2, Nowicka 1, Furmanets 2, Lemiech 5. Kary: 2 min. Trener Krzysztof PRZYBYLSKI.

■ **KGHM MKS Zagłębie Lubin - Energa Szczypiorno Kalisz 35:14 (17:7)**
ZAGŁĘBIE: Maliczkiewicz, Zima - Jakubowska 6/1, Promis 2/1, Pankowska, Cavo 1, Guirassy, Grzyb 3, Janas 3, Przywara 3, Górna 2, Drabik 1, Weber 5, Fernandes 4, Matieli 1, Jureńczyk 4/1. Kary: 6 min. Trener Bożena KARKUT.
KALISZ: Abramović (CZK, 52 min - niesportowe zachowanie), Osowska - Petroll, Sanches 1, Gjorgievska 2/1, Gliwińska 2/1, Kaczmarek 4, Czapracka 3, Trbović 2. Kary: 0 min. Trener Monika CHOLEWA.

■ **Energa Start Elbląg - MKS Urbis Gniezno 34:34 (16:16) rzuty karne 3:4**
START: Ciącka 1, Pentek - Zych 9, Pahrabicka 7, Grabińska 6/5, Kuźmińska 3 (CZK, 39 - gradacja kar), Dworniczuk 3, Szczepanek 2, Pepliński 2, Kubisova 1, Tarczyluk. Kary: 14 min. Trener Magdalena STANULEWICZ.
GNIEZNO: Hypka, Konieczna - Lipok 13, Bartkowiak 6/3, Nurska 5, Cygan 5, Musiał 1, Szczepanik 1, Matysek 1, Głębocka 1, Kuriata 1, Schlaps, Hartman, Wabińska. Kary: 14min. Trener Robert POPEK.

■ **Ruch Chorzów - Piotrcovia** wtorek, 20.30

■ **MKS FunFloor Lublin - SPR Sośnica Gliwice** przełożony

1. Zagłębie	1	3	35:14
2. Kobierzyce	1	3	30:27
3. Gniezno	1	2	34:34
4. Start	1	1	34:34
5. Koszalin	1	0	27:30
6. Kalisz	1	0	14:35
Lublin	-	-	-
Piotrcovia	-	-	-
Ruch	-	-	-
Sośnica	-	-	-

Sport ebee86b40c

Janusz Sidło i potęga mitu

Czy znakomity polski lekkoatleta podczas igrzysk w Melbourne w 1956 roku pożyczył oszczep swojemu najgroźniejszemu rywalowi? Na to m.in. pytanie nową odpowiedź daje film „Kiedy umilknie wiatr", którego śląska premiera odbyła się w katowickim Kinoteatrze Rialto.



Miejsce pokazu pełnometrażowego dokumentu nie było przypadkowe, wszak bohater filmu, znakomity oszczepnik Janusz Sidło, urodził się w 1933 roku w Szopienicach, dziś to dzielnica Katowic. Projekcja znakomicie wpisała się w koniec gorącego olimpijskiego lata. Nic dziwnego więc, że kultowy i niezwykle urokliwy Kinoteatr „Rialto" wypełnili w miniony czwartek nie tylko wielbiciele X Muzy, ale także sportu.

„Kiedy umilknie wiatr" to intrygujące spojrzenie na postać Sidły i jego legendarną rywalizację z Norwegiem Egilem Danielsenem.

– Wpadłem na swojego bohatera przypadkowo. W szkole na lekcji wuefu nauczyciel opowiedział nam historię rywalizacji Sidły i Danielsena. Z dzisiejszej perspektywy wiem, że było to bardziej legendą niż prawdą. Po latach ta historia do mnie wróciła. Kiedy studiowałem w szkole filmowej, miałem ją zapisaną na kartce jako ciekawy temat. W pokoleniu moich dziadków o Januszu Sidle słyszał niemal każdy, był to ktoś rangi Roberta Lewandowskiego czy Igi Świątek. Ale dziś niewielu już o Sidle coś wie, a gdy pytałem swoich znajomych, nie wiedzieli, jaką dyscyplinę uprawiał – tłumaczy reżyser filmu Mateusz Gołębiewski, który na potrzeby realizacji nauczył się nawet języka norweskiego.

Mistrz, rekordzista, faworyt

Sidło w latach 50. XX wieku był zdecydowanie najwybitniejszym polskim sportowcem. W 1953 roku wynikiem 80,15 ustanowił rekord Europy, a w kolejnym sezonie został pierwszym polskim powojennym mistrzem Europy. Gdy w czerwcu 1956 wynikiem 83,66 pobił rekord świata, z miejsca stał się faworytem do olimpijskiego złota.

Ale na Antypodach Polak rzucił 79,98 i... przegrał z Danielsenem. Legenda o oszczepie, który Sidło przekazał najgroźniejszemu rywalowi żyje w historii polskiego sportu od blisko 70 lat. Wydarzenie przeszło do historii jako jeden z najpiękniejszych, najbardziej romantycznych przykładów fair play w sporcie. „Kiedy umilknie..." dokonuje odbrązowienia tego mitu...

Archiwalne rarytasy

Twórcy pracowali nad filmem 8 lat, wykonując w tym czasie imponującą pracę w przeszukiwaniu archiwów, rozmowach z bohaterami, ale także w zbieraniu funduszy od koproducentów i sponsorów. Autorom „Kiedy umilknie wiatr" udało się dotrzeć do wielu uczestników i świadków zdarzeń sprzed ponad 60 lat. W filmie wybrzmiewają – często autentycznie zabawne, jak choćby ta o podróży lotniczej do Melbourne - relacje kolegów z rzutni Sidły: Władysława Nikiciuka i Zygmunta Jałoszyńskiego, tyczkarza Zenona Ważnego, który mieszkał z Sidłą w jednym domku w wiosce olimpijskiej, czy oszczepniczki Urszuli Figwer. Głos zabiera także żona Ewa.

- To cudowni ludzie, dla nich nasze rozmowy były powrotem do młodości. Dzięki nim także mieliśmy mnóstwo archiwaliów, często jedyne dowody na to, że coś się wydarzyło – podkreślają twórcy.

W filmie wypowiadają się także uznani dziennikarze zajmujący się lekkoatletyką - Maciej Petruczenko, Przemysław Babiarz i zmarły w tym roku Leszek Jarosz.

Ale największym sukcesem jest niewątpliwie rozmowa z samym Egilem Danielsenem. Mistrz olimpijski z Melbourne udzielił twórcom filmu swojego ostatniego wywiadu, zmarł bowiem w 2019 roku. – To była szybka wyprawa, wiedzieliśmy, że czas nas goni, wywiad odbył się w Hamar. W ten sposób przypomnieliśmy też Norwegom ich dawnego mistrza, bo na kolejne złoto w lekkoatletyce musieli czekać 40 lat – opowiada Gołębiewski.

Wielka przygoda i szybkie profity

Gościem premiery był także Aleksander Matusiński, twórca największych sukcesów żeńskiej sztafety 4x400 m, włącznie ze srebrnym medalem olimpijskim w Tokio (2021). Podzielił się ciekawymi refleksjami, które pozwoliły zrozumieć różnicę między sportem olimpijskim dziś a tym sprzed prawie 70 lat.

- Myślę, że taka historia we współczesnym sporcie, gdzie są duże pieniądze i splendor, nie byłaby możliwa. Ale też wydaje mi się, że w tamtych latach sport był wielką przygodą, młodzież czerpała z niego więcej radości. Dziś młode pokolenie nie jest tak zdeterminowane i chce bardzo szybko osiągać profity ze sportu, ale brakuje w tym pasji – zauważył szkoleniowiec pochodzący z Mysłowic.

Norwegowie już widzieli

Aktualnie pokazy filmu odbywają się w kinach całym kraju, a film – co zrozumiałe – wzbudził spore zainteresowanie w Norwegii. - Tamtejsza telewizja publiczna NRK pokazała film kilka dni przed igrzyskami w Paryżu w tzw. prime time. Zapewne w niedługim czasie film pokaże także TVP, która jest koproducentem filmu – informuje producentka Małgorzata Prociak.

Innym koproducentem jest także Instytucja Filmowa Silesia Film, która dofinansowała film ze środków Śląskiego Funduszu Filmowego.

Tomasz Mucha

CZADOBLOG

Paweł Czado



Żal za utraconym, żal za nieosiągniętym, żal za niepokazanym

Film „Kiedy umilknie wiatr" jest zajmujący, ale czegoś istotnego mi w nim zabrakło. Już wyjaśniam, czego.

Z ogromnym zainteresowaniem obejrzałem sportowy dokument „Kiedy umilknie wiatr". Była to śląska premiera tego filmu. Ważna, bo przecież traktująca o sławnym śląskim sportowcu.

W Melbourne doszło do niezwykłych zdarzeń, które znalazły stałe miejsce w polskiej historiografii sportowej. Jak się okazało – utrwaliłem je sobie w błędny sposób! Tymczasem film świetnie doprecyzował, jak one w rzeczywistości wyglądały. Chodzi o rywalizację dwóch oszczepników światowej klasy, do tego rówieśników (rocznik 1933) – Polaka Janusza Sidło i Norwega Egila Danielsena.

Autorzy zadali sobie mnóstwo trudu przy opowiedzeniu tej historii i efekt rzeczywiście robi wrażenie. Starają się opowiedzieć tę historię z dwóch stron – docierają nie tylko do żony polskiego oszczepnika, ale przede wszystkim do rodziny i środowiska związanego z jego największym rywalem. Jadą do Norwegii i przeprowadzają zajmujące rozmowy nie tylko z sędziwym norweskim oszczepnikiem (zmarł w 2019 roku w wieku 86 lat), ale również z wszystkimi wokół. Dowiadujemy się wielu ciekawych szczegółów z życia Danielsena. Przy okazji wychodzi, że Sidło był idolem Norwega, który podpatrywał go na treningach, co było tym prostsze, że Polak niczego nie ukrywał.

Jak wiadomo podczas igrzysk w Melbourne Sidło osiąga niezwykły wynik, który plasuje go na pierwszym miejscu. Jednak tuż przed zakończeniem zawodów, tuż przed ostatnią kolejką, postanawia pomóc swojemu głównemu rywalowi. Nie mógł oczywiście przewidzieć, że tamto nieoczekiwane zachowanie pozbawi go złotego medalu olimpijskiego.

Przez lata mówiło się, że Sidło oddał Danielsenowi swój oszczep, wielu nazywało to „najpiękniejszym przykładem fair play w historii igrzysk olimpijskich". To zaskakujące, ale szczegóły są inne: otóż zawodnicy nie mieli własnych oszczepów, lecz cały zestaw sprzętu był do ich dyspozycji, mogli korzystać ze wszystkich, jakie zapewnili im organizatorzy. Sidło rzucał metalowym, Danielsen drewnianym. Przed ostatnim rzutem Sidło, widząc, że koledze nie idzie, zasugerował, żeby spróbował rzucić oszczepem, którego używa on sam. Efekt przeszedł wszelkie oczekiwania: Norweg posłuchał Polaka i miotnął tym egzemplarzem z tak potworną siłą i wyborną techniką, że wprawił wszystkich w osłupienie, łącznie z Sidłą i samym sobą. W dodatku dzięki wiatrowi oszczep złapał noszenie, więc padł fenomenalny rekord świata!

Film zajmująco oddaje ducha tamtych czasów, sugestywnie portretuje Europę podzieloną żelazną kurtyną. Muszę przyznać, że jednej ważnej rzeczy mi jednak w tym filmie zabrakło. Otóż w mojej opinii głównym punktem programu był dramat Sidły, który pogoni za olimpijskim złotem nie mógł wręcz zaprzestać, próbował wywalczyć jeszcze upragnione trofeum na kolejnych igrzyskach – w Rzymie, Tokio, Mexico City. Bezskutecznie. Sen się nie spełnił... Odczuwałem smutek i przykrość, kiedy to oglądałem, dokument oddał tamtą rozpacz.

Film jest świetny, ale jest coś, co – gdybym był reżyserem – zrobiłbym zupełnie inaczej, inaczej rozłożyłbym akcenty. Otóż o Danielsenie i jego życiu w Norwegii dowiadujemy się – w sumie nie wiadomo dlaczego – znacznie więcej niż o Sidle i jego życiu w Polsce. Nie ma ANI JEDNEGO SŁOWA o tym, że to synek z Szopienic, dzielnicy położonej ledwie osiem kilometrów od miejsca, gdzie film miał śląską premierę. Nie ma ani jednego słowa, że Sidło wyszedł z niezwykłego, zdegradowanego przez hutnictwo obszaru. Nie ma słowa, że w tej samej kamienicy wychował się również Czesław Białas, przyszły sztangista i olimpijczyk, a przy tej samej ulicy, kawałek dalej mieszkała też kulomiotka i olimpijka Magdalena Bregulanka.

Bregulanka w chwili śmierci miała 36 lat, Sidło i Białas – po 60. Przypadek? Można się zastanawiać. Można, ale nie trzeba. Trzeba jednak z kolei zauważyć, że proporcje w tym filmie są zachwiane. Tak jakby twórcy zachwycili się, co udało im się nagrać o Danielsenie i... nie poświęcili tyle samo – wystarczałoby, że tyle samo – uwagi Sidle. Pamiętając to tym, warto oczywiście „Kiedy umilknie wiatr" obejrzeć.

Sport ebee86b40c

Zapłakana Róża

Dramat Kozakowskiej, dwa złota Otowskiego, wyczyny biało-czerwonych w tenisie stołowym. Igrzyska Paralimijskie nabierają rozpędu.



Fot. PAP

Róża Kozakowska rzuciła maczugą najdalej, ale po protestach rywali sędziowie odebrali jej złoty medal oraz rekord świata.

Wydarzeniem pierwszych dni paralimpiady w Paryżu było niewątpliwie zamieszanie związane ze znakomitym startem Róży Kozakowskiej. Informacje na ten temat zdominowały serwisy czołowych polskich mediów. Nasza zawodniczka zdobyła niesamowitą popularność. W piątek wieczorem Kozakowska uzyskała znakomity wynik w rzucie maczugą, poprawiła swój rekord świata w klasie F32 i zdobyła złoty medal igrzysk. Wynik został oprotestowany przez reprezentację Brazylii i zawodniczka została zdyskwalifikowana. Nie pomogło odwołanie. W sobotę po długich naradach sędziowie dyskwalifikację utrzymali.

O sprawie napisał w mediach społecznościowych attaché prasowy polskiej kadry Michał Pol. "Wyjaśnienie ws. feralnej poduszki, przez którą Róża Kozakowska stracił zloty medal i rekord świata: Ta poduszka nie pomaga Róży w żaden sposób osiągnąć lepszego wyniku, czyli rzucać dalej. Sprawia jedynie, że po rzucie zabezpiecza jej odcinek szyjny kręgosłupa przed uszkodzeniem lub omdleniem, co zdarzało się Róży podczas treningów. Ale przepisy stanowią, że wszelkie obicia i poduszki mogą mieć maksymalnie grubość 5 cm".

Po dyskwalifikacji Kozakowskiej na pierwsze miejsce awansowała Tunezyjka Maroua Ibrahmi, na drugie Iranka Parastoo Habibi, a brązowy medal przypadł Brazylijce Giovannie Boscolo Castilho Gonçalves.

- To jest tylko kawałek żelaza, kawałek medalu. Ja i tak czuję się zwyciężcą. Pokonałam wszystkie dziewczyny wynikiem, wywalczyłam go sercem. Nie wywalczyłam medalu przez wyszarpnięcie go komuś, przez czyjąś krzywdę. Walczyłam jak prawdziwy sportowiec, z godnością i honorem - stwierdziła na koniec Polka.

Co gorsza, Kozakowska rekordowy rzut okupiła poważną kontuzją. "W tej chwili najważniejszy jest dla nas stan zdrowia Róży, która w trakcie wykonywania rzutów doznała kontuzji barku. Na tyle poważnej, że nie była w stanie kontynuować udziału w zawodach. Życzymy Jej szybkiego powrotu do pełnej dyspozycji." - napisano w komunikacie Polskiego Komitetu Paralimpijskiego.

- Ból był potworny. Wiem o bólu wszystko, ale ten nawet mnie zaskoczył. Mimo wszystko postanowiłam rzucić jeszcze raz, bo bałam się, że zawiodę wszystkich tych, którzy mi kibicują, pomagają mi i są ze mną. Rzuciłam jeszcze raz, choć ledwo mogłam utrzymać maczugę. Gdybym wiedziała, że pobiłam rekord świata, to już bym się na to nie targnęła. I ręka znów wyleciała z barku. Gdyby nie skóra, pewnie poleciałaby razem z maczugą. Teraz tylko najbardziej się boję, że nie będę mogła wystąpić w kuli (ten konkurs odbędzie się 4 września – przyp. red.). A tak się do niego przygotowywałam. Mam nadzieję, że się pozbieram, wystąpię i nie zawiodę Was! - mówiła zaraz po rzucie nasza reprezentantka.

W niedzielę było już jasne, że igrzyska dla Róży już się skończyły – wraca do Polski na leczenie. - W tym drugim konkursowym rzucie wyrwało mi po prostu bark. Rezonans wykazał, że zerwane są wszystkie więzadła, które trzymają kość oplatającą i jest wylane sporo krwi. Więc niestety oznacza to dla mnie koniec igrzysk w Paryżu. Bardzo chciałabym odbić sobie wszystko w konkursie pchnięcia kulą. Ale wiem, że choćbym wzięła wszelkie dostępne leki przeciwbólowe, wszelkie blokady i zagryzła zęby tak mocno jak nigdy, ręka nie pchnie tej kuli, bo nie mam w niej ani siły, ani czucia - wyjaśniła.

W cieniu dramatu Kozakowskiej w Paryżu rozgrywały się inne wielkie wydarzenia. W sobotę drugi złoty medal na tych igrzyskach wywalczył Kamil Otowski! 24-letni pływak IKS AWF Warszawa nie miał sobie równych na dystansie 50 metrów stylem grzbietowym w klasie S1. W czwartek zwyciężył na dystansie dwa razy dłuższym.

- To był chyba najcięższy wyścig w moim życiu. Dziś nie było tak pięknie jak dwa dni temu na 100 m, kiedy odsadziłem całą stawkę na pierwszych 50 m. Popełniłem błąd, który kosztował mnie stratę kilku sekund. Ale potem jak spojrzałem na tablicę wyników to petarda! Wielka ulga. Zrobiłem to! Jestem podwójnym mistrzem paralimpijskim! Moja trenerka z fizjoterapeutą sugerują, żebym teraz zmienił nazwisko z Otowski na ZŁOTOwski. Muszę to rozważyć! - promieniał po zwycięskim wyścigu. Otowski przed trzema laty na igrzyskach w Tokio zajął piąte miejsce na 200 metrów stylem dowolnym. W Paryżu w trzy dni zdobył już dwa złote krążki!

Nasz zawodnik choruje na neuropatię, w rezultacie czego nie może korzystać z obu nóg i na co dzień porusza się przy pomocy wózka. W 2023 roku w Manchesterze został mistrzem świata na 50 i 100 m stylem grzbietowym.

W poniedziałek Otowski wystartuje jeszcze na 200 m stylem dowolnym.

Nie zawodzą też nasi reprezentanci w paratenisie stołowym. Natalia Partyka i Karolina Pęk zdobyły w sobotę brązowy medal w rywalizacji deblistek.

W półfinale nasza para przegrała z Tajwankami Tzu Yu Lin i Shiau Wen Tian. To oznaczało przyznanie brązowych medali. Partyka na swoje pierwsze Igrzyska Paralimpijskie pojechała już w wieku 11 lat, w 2000 roku do Sydney. Cztery lata później w Atenach zdobyła dwa medale – złoty indywidualnie i srebrny drużynowo. Medal w Paryżu jest już jedenastym krążkiem paralimpijskim w jej karierze (6 złotych, 2 srebrne, 3 brązowe). "Duma, radość i wdzięczność. I tym samym 11 medal Igrzysk Paralimpijskich wpadł do kolekcji. A to jeszcze nie koniec, bo od poniedziałku walczę w turnieju indywidualnym" - napisała w swoich mediach społecznościowych.

Karolina Pęk (to jej czwarte igrzyska) w jednym dniu zdobyła dwa medale brązowe. Po sukcesie z Partyka powtórzyła wynik w parze z Piotrem Grudniem w mikście.

W niedzielę Polska reprezentacja zdobyła trzecie złoto. Paratenisiści stołowi Patryk Chojnowski i Piotr Grudzień wygrali turniej w deblu w kategorii MD18. W finale Polacy pokonali chińską parę Chaodong Liu i Yiqing Zhao 3:0 (13:11, 11:8, 11:7).

- Pierwszy set wygraliśmy po dramatycznych bojach – przyznał Patryk Chojnowski. – Chińczycy prowadzili dosyć wysoko w końcówce, udało nam się to przetrwać i myślę, że to im podcięło skrzydła, a nas napędziło do tego, żeby grać jeszcze lepiej, pewniej i zdecydowanie.

We wcześniejszych spotkaniach w Paryżu duet Chojnowski - Grudzień wygrał z Emilem Anderssonem i Danielem Gustafssonem ze Szwecji 3:1 oraz Hao Lianem i Shuai Zhao z Chin także 3:1. **(pp)**



Fot. PAP

Pływak Kamil Otowski jest medalowym liderem biało-czerwonych. W trzy dni zdobył dwa złote krążki.

Sport ebee86b40c

Obronione trofeum

PGE Projekt Warszawa zwycięzcą 19. Memoriału Arkadiusz Gołasia. To jego drugi triumf z rzędu w tej imprezie.


Fot. PAP/Paweł Jaskółka

Bartosz Kurek był jedną z największych gwiazd turnieju w Zalesewie.

Memoriał Arkadiusza Gołasia to jeden z najsilniej obsadzonych turniejów towarzyskich w kraju. W tym roku, w już 19. edycji, do wielkopolskiego Zalesewa przyjechały: mistrz Polski Jastrzębski Węgiel, ZAKSA Kędzierzyn-Koźle, PGE Projekt Warszawa i PGE GiEK Skra Bełchatów. W drużynach tych aż roi się od graczy światowego formatu, m.in. medalistów niedawnych igrzysk olimpijskich w Paryżu. Kibice mogli więc podziwiać m.in. Bartosza Kurka, Marcina Janusza, Tomasza Fornala, Norberta Hubera, Jakuba Kochanowskiego, Grzegorza Łomacza, Benjamina Toniuttiego, Kevina Tillie czy Davida Smitha.

Zawody otworzyło starcie Jastrzębskiego Węgla z ZAKSĄ. Mistrzowie Polski po raz pierwszy w okresie przygotowawczym wystąpili w najsilniejszym zestawieniu. ZAKSA też wystawiła prawie wszystko, co ma najlepszego, z Bartoszem Kurkiem na czele. W jej szeregach brakowało jedynie libero Erika Shojiego, który dostał dłuższy urlop po igrzyskach olimpijskich.

Mecz nie rozczarował, choć widać było, że siatkarze nie są jeszcze w optymalnej formie. Mnożyły się błędy, zwłaszcza w polu serwisowym. Jastrzębianie zaliczyli aż 27 pomyłek, ZAKSA niewiele mniej, bo 25. Nie brakowało jednak ciekawych wymian i potężnych ataków. Ostatecznie po ponad dwugodzinnej walce górą byli kędzierzynianie. W drugim półfinale aż takich emocji nie było, choć faworyci z Warszawy musieli się natrudzić, by złamać opór PGE GiEK Skry.

Finał był bardzo zacięty, choć skończył się wygraną warszawian w trzech setach. W każdym z nich kędzierzynianie byli blisko triumfu. W drugim wysoko prowadzili, ale dali się dogonić i przegrali w końcówce. W trzecim z kolei odrobili straty (11:16). Projekt ostatni punkt wywalczył po asie serwisowym Linusa Webera.

Trzecie miejsce zajęli jastrzębianie, którzy pokonali PGE GiEK Skrę. We wszystkich trzech partiach bełchatowianie gonili wynik, ale tylko raz, w pierwszej, udało im się doprowadzić do gry na przewagi. Cały mecz zakończył asem serwisowym Tomasz Fornal.

PÓŁFINAŁY

ZAKSA Kędzierzyn-Koźle – Jastrzębski Węgiel 3:2 (25:23, 17:25, 25:23, 20:25, 15:9)

ZAKSA: Janusz, Szymura, Poręba, Grobelny, Smith, Nowowsiak (libero) oraz Kubicki, Urbanowicz, Szymański, Rećko. Trener Andrea GIANI.

JASTRZĘBSKI WĘGIEL: Toniutti, Carle, Brehme, Kaczmarek, Fornal, Huber, Popiwczak (libero) oraz Finoli, Żakieta, Waliński, Zaleszczyk, Jurczyk (libero. Trener Marcelo MENDEZ.

PGE Projekt Warszawa – PGE GiEK Skra Bełchatów 3:1 (23:25, 25:20, 25:23, 25:16)

PROJEKT: Firlej, Tillie, Kochanowski, Bołądź, Szalpuk, Wrona, Wojtaszek (libero) oraz Weber, Kozłowski, Brand, Kowalczyk, Semeniuk, Borkowski. Trener Piotr GRABAN.

SKRA: Łomacz, Kujundzić, Lemański, Esmaeilnezhad, Perić, Wiśniewski, Buszek (libero) oraz Stern, W. Nowak, M. Nowak, Walczak, Szalacha, Dinculescu. Trener Gheorghe CRETU.

O 3. MIEJSCE

Jastrzębski Węgiel – PGE GiEK Skra Bełchatów 3:0 (27:25, 25:21, 25:22)

JASTRZĘBIE: Toniutti, Carle, Brehme, Kaczmarek, Fornal, Huber, Popiwczak (libero) oraz Żakieta, Finoli. Waliński.

SKRA: Łomacz, Kujundzić, Lemański, Esmaeilnezhad, Stern, Wiśniewski, Buszek (libero) oraz Perić, Walczak.

FINAŁ

PGE Projekt Warszawa – ZAKSA Kędzierzyn-Koźle 3:0 (25:22, 25:23, 26:24)

PROJEKT: Firlej, Szalpuk, Kochanowski, Bołądź, Tillie, Semeniuk, Wojtaszek (libero) oraz Brand, Kozłowski, Weber, Kowalczyk.

ZAKSA: Janusz, Szymura, Urbanowicz, Kurek, Grobelny, Smith, Nowowsiak (libero) oraz Rećko, Chitigoi, Szymański.

Amerykański debiut

Zawiercianie w drugim kontrolnym meczu pokonali w Sosnowcu mistrza Niemiec, Berlin Recycling Volleys. Po raz pierwszy wystąpili Amerykanie, Aaron Russell i Kyle Ensing.

ALURON CMC WARTA ZAWIERCIE

Jurajscy rycerze w ramach przygotowań do nowego sezonu dwukrotnie zmierzyli się z ekipą z Berlina. Pierwsze spotkanie odbyło się w Zawierciu i było połączone z oficjalną prezentacją drużyny przed nowymi rozgrywkami. Goście zepsuli zabawę i wygrali 3:2 (20:25, 14:25, 33:31, 29:27, 15:12). Rewanż odbył się w sosnowieckiej hali Arcelor Mittal, w której zawiercianie rozgrywać będą spotkania w roli gospodarza w Lidze Mistrzów. Tym razem górą byli „Jurajscy rycerze", którzy wygrali w trzech setach.

W porównaniu z pierwszym meczem w ekipie z Zawiercia doszło do dwóch zmian. Po raz pierwszy zagrali brązowi medaliści igrzysk olimpijskich w Paryżu, Amerykanie Aaron Russell oraz Kyle Ensing. Zastąpili odpowiednio Patryka Łabę i Karola Butryna.


Fot. Michael Baucher/PressFocus

Aaron Russell dotarł do Zawiercia.

Gracze Aluronu CMC Warty tak jak w pierwszym starciu zaczęli z wysokiego pułapu. Grali szybko i pomysłowo. Brylował Miguel Tavares, który rozgrywał nieszablonowo, często myląc blok rywali. Punktował też blokiem i zagrywką. Nie bał się też wystawiać na skrzydło do Ensinga, z którym dopiero od niedawna ma okazję współpracować. Amerykański atakujący nie zawodził, popisywał się atomowymi uderzeniami. Przy jego sporym udziale zawiercianie kontrolowali wydarzenia na parkiecie i wysoko wygrali pierwszą partię. W drugiej też długo mieli przewagę. Wydawało się, że łatwo wygrają. Berlińczycy po raz kolejny pokazali jednak ogromną ambicję i nieustępliwość, doprowadzając do remisu 19:19. W końcówce gospodarze zachowali więcej zimnej krwi. Decydujący punkt zdobyli, bo rywale przy próbie bloku dotknęli siatki.

W trzecim secie Michał Winiarski, trener Aluronu CMC Warty, wprowadził do gry Mobina Nasriego, który zastąpił Russella. I to on zakończył mecz. Wcześniej jednak przy stanie 18:18 w polu serwisowym klasą błysnął Jurij Gładyr. Po jego zagrywkach zawiercianie odskoczyli na trzy „oczka" i nie dali sobie wydrzeć zwycięstwa.

(mic)

Aluron CMC Warta Zawiercie - Berlin Recycling Volleys 3:0 (25:17, 25:23, 25:22)

ZAWIERCIE: Tavares (4), Kwolek (11), Zniszczoł (9), Ensing (13), Russell (9), Gladyr (7), Perry (L) oraz Nasri (4). Trener Michał WINIARSKI.

BERLIN: Amedegnato (1), Fornal (2), Mote (4), Malascha (14), Reichert (5), Knigge (2), Kowalski (libero) oraz Turpe (libero), Schott (4), Krage. Trener Joel BANKS.

Złoty duet

Szymon Pietraszek i Jakub Krzemiński mistrzami świata do lat 19. W drodze po złoto nie przegrali żadnego meczu!

SIATKÓWKA PLAŻOWA

Mistrzostwa świata rozegrano w chińskim Shangluo. Wystartowały w nim cztery polskie duety: Julia Radelczuk/Paulina Łabuz, Aleksandra Wolny/Zuzanna Rapczyńska, Jakub Krzemiński/Szymon Pietraszek oraz Marcel Wanat/Tomasz Warych. Kwalifikacje przebrnęły jedynie dwie ostatnie pary. Wanat i Warych zawody zakończyli na ćwierćfinale, w którym przegrali z reprezentantami Iranu GhalehNovi/Akbarzadeh 0:2 (21:23, 17:21). Ostatecznie zostali sklasyfikowani na 5. pozycji.

Krzemiński i Pietraszek z kolei grali znakomicie, przechodząc kolejne szczebelki rywalizacji. W walce o medale najpierw wygrali z fińskim duetem Veeti Viljamaa/Konsta Viljmaa 2:0 (21:19, 21:18), a w wielkim finale pokonali Łotyszy Matiss Salkovskis/KarlisJaundžeikars 2:0 (25:23, 21:19).

Decydujące spotkanie, choć biało-czerwoni nie stracili w nim seta, było bardzo wyrównane. Polacy na chwilę odskoczyli na dwa punkty (13:11), ale Łotysze błyskawicznie wyrównali. A potem poszli za ciosem i mieli aż trzy piłki setowe (10:17). Świetny atak Pietraszka i bardzo dobra gra obu naszych zawodników pozwoliły jednak wyjść z problemów. Przy stanie 23:23 nastąpiło przełamanie. Pietraszek zaserwował asa, a w kolejnej akcji jego punktowy blok dał zwycięstwo Polakom.

Druga partia była równie emocjonująca. Nasi siatkarze kilkukrotnie wychodzili na dwupunktowe prowadzenie, ale Łotysze nie składali broni i doprowadzali do remisu. Taki stan trwał do stanu 18:18. Wówczas grający pod presją rywale popełnili dwa kosztowne błędy. Polacy mecz zakończyli za drugą szansą.

(mic)

Sport ebee86b40c

Mistrzowie dodatkowego czasu

Wicemistrzowie kraju z Katowic mają kłopoty ze skutecznością, ale mimo to wygrywają.

Hokeiści GieKSy mają za sobą aż dziewięć meczów kontrolnych i pięć z nich wygrali, w tym tylko jeden w regulaminowym czasie. Podopiecznych trenera Jacka Płachty można zatem określić mistrzami dodatkowego czasu, bowiem trzy razy wygrali po karnych i raz w dogrywce. Właśnie z IceFighters Lipsk najpierw zwyciężyli 3:2 po karnych, zaś w rewanżu 2:1 po dogrywce. – Do optymalnej formy jeszcze nam daleko – tak mówili hokeiści GieKSy, gdy schodzili do szatni.

Zespół z niemieckiej Oberligi (trzeci poziom rozgrywkowy) okazał się dla wicemistrzów kraju wymagającym rywalem. W pierwszym spotkaniu między słupkami stanął Michal Kieler, zaś w ataku po wyleczeniu kontuzji kolana pojawił się Igor Smal. Jedynie Ben Sokay był nieobecny, ale zaczął już trenować na lodzie i być może pojawi się w inauguracyjnym spotkaniu. Hokeiści z Lipska nie przestraszyli się katowiczan i szukali swoich szans do zdobycia gola. Gospodarze zaczęli agresywnie i już w 4 minucie Bartosz Fraszko mógł zdobyć gola, ale bramkarz Konstantin Kessler stanął na wysokości zadania. W 7 minucie po faulu tuż przed bramką Michael Burns nie wykorzystał karnego, bramkarz GKS-u wyczuł jego intencje. Zresztą Kieler w tym spotkaniu jeszcze kilka razy pokazał się z dobrej strony. Choćby w 30 minucie, kiedy po uderzeniu z niebieskiej linii odbił krążek, ale przy dobitce Emila Aronssona był już bezradny. Goście niezbyt długo się cieszyli prowadzeniem, bo 33 sekundy później efektownym uderzeniem popisał się Stephen Anderson. W ostatniej odsłonie oba zespoły znów zaliczyły po trafieniu. Dogrywka nie przyniosła żadnego rozstrzygnięcia, a w rzutach karnych Grzegorz Pasiut zdobył bramkę na miarę zwycięstwa.



Fot. Łukasz Sobala/PressFocus

Bartosz Fraszko, choć bierze antybiotyki, to gra na niezłym poziomie.

Rewanż miał podobny przebieg. Gospodarze zaczęli atakować z impetem i już na początku Dante Salituro znalazł się w dogodnej sytuacji, lecz nie zdołał jej wykorzystać. GKS mocno naciskał, ale nic z tego nie wychodziło. Hokeiści z Lipska rzadko atakowali, bo zespół trenera Płachty mocno ograniczył im ruchy. Ani jedni, ani drudzy nie zdołali sobie wypracować sytuacji do zdobycia gola. Wprawdzie Pasiut z prawego bulika mocno „wypalił" w stronę bramki, ale krążek wylądował na szybie pleksiglasowej. Wynik bezbramkowy długo się utrzymywał, aż w końcu Dennis Reimer zdołał pokonać Johna Murraya. Gospodarze sami siebie ukarali, bo nieporadnie wyprowadzali krążek z własnej tercji, zaś goście go przejęli i pod koniec drugiej tercji zdobyli bramkę.

To podrażniło katowiczan. Przy obu golach dla GKS-u współudział miał Fraszko, który wcielił się w rolę w asystenta. Najpierw lewoskrzydłowy pierwszego ataku mocno uderzył, ale bramkarz Kessler obronił parkanem, ale przy dobitce Dante Salituro był bezradny. Tym razem o wygranej GKS-u zadecydowała dogrywka trzech na trzech. Gospodarze długo „czarowali" rywali, wjeżdżali i wyjeżdżali z ich tercji. W końcu Fraszko zdecydował się na dynamiczną akcję, wjechał do strefy gości i podał do Santeriego Koponena. Fin w swoim stylu precyzyjnym uderzeniem zdobył zwycięskiego gola.

- Jestem potwornie zmęczony, bo od trzech tygodni biorę antybiotyki po ukąszeniu kleszcza – wyjawił Fraszko. - Ciężko pracujemy, by w sezonie ligowym prezentować się jak najlepiej. Na razie prezentujemy się średnio i jesteśmy trochę na bakier ze skutecznością.

Dzisiaj chwila oddechu, a w kolejnych dniach treningi i na zakończenie tygodnia ostatni sprawdzian formy z Podhalem w Nowym Targu.

■ GKS Katowice – IceFighters Lipsk 3:2 (0:0, 1:1, 1:1, 0:0) po karnych 1-0
0:1 - Aronsson – Eriksson – Hubner (29:15), 1:1 – Anderson – Bepierszcz (29:48), 1:2 – Visner – Eriksson (43:44), 2:2 – Fraszko – Pasiut (49:14, w osłabieniu), 3:2 – Pasiut (karny).

■ GKS Katowice – IceFighters Lipsk 2:1 (0:0, 0:1, 1:0, 1:0)
0:1 – Reimer – Bondarenko (38:56), 1:1 – Salituro – Fraszko (42:06, w przewadze), 2:1 – Koponen – Fraszko (63:31).
GKS: Kieler; Kostek – Runesson, Koponen – Virtainen, Englund – Maciaś, Verveda; Salituro – Pasiut – Fraszko, Michalski – Anderson – Bepierszcz, Dawid – Waxin-Engback – Smal, Kowalczuk – Jakub Hofman – Rydstrom. Trener Jacek PŁACHTA.

W rewanżu między słupkami stanął Murray oraz nastąpiły drobne retusze w trzecie i czwartej formacji.

(sow)

Belgia dla Belga

Tim Wellens po raz czwarty wygrał Renewi Tour, najważniejszy etapowy wyścig rozgrywany po belgijskich szosach.

KOLARSTWO

Ten doświadczony kolarz sukces zapewnił sobie na ostatnim, piątym etapie, którego trasa prowadziła przez znane z wiosennych klasyków 'muury', czyli krótkie, ale strome wzniesienia. Wellens w Geraardsbergen finiszował na drugiej pozycji, tracąc pięć sekund do swojego rodaka Arnauda De Lie (Lotto-Dstny). Trzecie miejsce, ze stratą 17 sekund, zajął srebrny medalista olimpijski z Paryża Francuz Valentin Madouas (Groupama-FDJ). Dopiero na 20. pozycji ze stratą blisko minuty finiszował dotychczasowy lider, Belg Alec Segaert (Lotto-Dstny).

W klasyfikacji generalnej Wellens, które jeździ w UAE Team Emirates, wyprzedził Segaerta o 26 sekund oraz o 31 sekund Norwega Pera Stranda Hagenesa (Visma). 33-letni Wellens po raz czwarty został zwycięzcą tej imprezy, organizowanej pod różnymi nazwami, m.in. Dookoła Beneluksu, powtarzając sukces z lat 2014, 2015 i 2023.

Belg jest bardzo dobrze znany z Tour de Pologne - w 2016 triumfował w klasyfikacji generalnej, a w tegorocznej edycji był najlepszy w jeździe indywidualnej na czas z Mysłakowic do Karpacza.

W Renewi Tour, mającym najwyższą kategorię World Tour, startowali Filip Maciejuk (Red Bull Bora-hansgrohe) i Łukasz Wiśniowski (Bahrain Victorious). Wyścig ukończył tylko ten pierwszy - na 46. pozycji.

„Striczu" nie dał rady

Maciej Sulęcki został znokautowany w szóstej rundzie przez Diego Pacheco.

BOKS

Pięć lat temu Maciej „Striczu" Sulęcki (32 zw. - 12 KO, 3 por.) przegrał walkę o mistrzostwo świata federacji WBO wagi średniej z Amerykaninem Demetriusem Andrade. Po tej porażce odniósł cztery zwycięstwa i czekał - długo - na kolejny duży pojedynek. Doczekał się, bo w sobotę w Los Angeles zmierzył się z Amerykaninem meksykańskiego pochodzenia, niepokonanym Diego Pacheco (22 zw. - 18 KO), uważanym za przyszłego mistrza świata w superśredniej, a obecnie liderem rankingu WBO. 35-letni „Striczu" zapewniał, że zaskoczy młodszego o 12 lat rywala. - To jest mój czas. Udowodnię, że zbyt szybko zostałem skreślony. Przyleciałem do Los Angeles, aby wygrać. Nie interesuje mnie ładna walka i nic poza zwycięstwem. Wiem, że mam wszystkie argumenty, aby triumfować. Mam umiejętności, serce do walki, cwaniactwo ringowe i przede wszystkim doświadczenie. On jest młody i jego czas jeszcze nie nadszedł - mówił Maciej Sulęcki.

Te słowa nie znalazły pokrycia w ringu, ustawionym nie w hali, ale na powietrzu. Początek starcia był udany dla naszego pięściarza i mógł u sędziów wygrać dwie pierwsze rundy. Od trzeciej zaznaczyła się jednak przewaga silniejszego fizycznie, mierzącego 193 cm i mającego rozpiętość ramion 201 cm Pacheco (Sulęcki odpowiednio 185 cm i zaledwie 173 cm). Nieszczęście Sulęckiego zaczęło się pod koniec piątego starcia, kiedy po mocnym prawym sierpowym zachwiał się i z trudem dotrwał do gongu. W szóstej rundzie został trafiony lewym hakiem w wątrobę, po którym zgiął się w pół, upadł na matę i dał się wyliczyć.

Ta porażka może oznaczać koniec marzeń Sulęckiego o kolejnej walce o mistrzostwo świata. Ile zarobiła pojedynek z Pacheco? Według nieoficjalnych informacji jego honorarium wyniosło 70 tysięcy dolarów.

(awa)

DZIADEK BAWIŁ SIĘ DOBRZE

■ Tuż przed galą FAME 22 na warszawskim Stadionie Narodowym 47-letni Tomasz Adamek poinformował, że wkrótce po raz drugi zostanie dziadkiem. Nie zamierza jednak jeszcze wieszać rękawic na kołku i toczy walki z freak fighterami. Dyskusyjna to decyzja byłego zawodowego mistrza świata, ale skoro dobrze mu płacą...
W sobotę „Góral" zmierzył się z 32-letnim Kasjuszem „Don Kasjo" Życińskim. Ten mający za sobą bokserskie doświadczenia celebryta odgrażał się, że wie, jak pokonać starego mistrza.
Jeżeli ktoś w to uwierzył, to przeżył rozczarowanie. Podobnie jak ci, co czekali na efektowny nokaut autorstwa Adamka. Po niezbyt ciekawym pojedynku „Góral" wygrał jednogłośnie na punkty.
Po werdykcie mistrz był zadowolony, mówiąc: „Jestem dziadkiem, bawię się sportem, jest dobrze, fajnie, cieszę się bardzo".
A najbardziej cieszył się pewnie z gaży, wynoszącej ponoć około miliona złotych.

(a)

Sport ebee86b40c

Mistrz traci i... prowadzi

Bartosz Zmarzlik po raz drugi z rzędu nie awansował do finału.

GRAND PRIX POLSKI

Słowak Martin Vaculik wygrał we Wrocławiu ósmą rundę indywidualnych mistrzostw świata. Drugie miejsce zajął Szwed Fredrik Lindgren, a trzeci był Brytyjczyk Robert Lambert. W półfinale odpadli Bartosz Zmarzlik, który jest nadal liderem cyklu, Maciej Janowski i Patryk Dudek.

Zawody we Wrocławiu miały m.in. pokazać, czy brak awansu w ostatniej GP w Cardiff aktualnego mistrza świata i lidera tegorocznego cyklu Bartosza Zmarzlika do półfinału to był wypadek przy pracy, czy też zwiastun jakiegoś większego kryzysu. Żużlowiec Motoru Lublin pojawił się na torze w czwartym biegu i Stadion Olimpijski zamilkł. Zmarzlik przegrał start i później bezskutecznie na dystansie próbował przebić się choćby na trzecie miejsce.

W drugim starcie czterokrotny mistrz globu wypadł znacznie lepiej, znowu był szybki na dystansie i musiał uznać wyższość tylko Vaculika. Słowak wygrał po raz drugi i razem z Dudkiem, który we Wrocławiu pojechał dzięki „dzikiej karcie", prowadził po dwóch seriach. Dobrze spisywali się też Janowski i Szwed Fredrik Lindgren, którzy mieli po pięć „oczek".

Po trzech seriach niepokonany był już tylko Vaculik, bo Dudek w swoim starcie spod taśmy wyszedł drugi, ale później osłabł i przyjechał ostatni. Zera przywieźli również Janowski i Szymon Woźniak, dla którego w tym momencie zawody we Wrocławiu się skończyły, bo po trzech startach miał tylko punkt i był ostatni. Swoją pozycję poprawił za to Zmarzlik, który zanotował pierwszą „trójkę" i wskoczył do czołowej ósemki.

Sobotnie zawody były niezwykle wyrównane, o czym może świadczyć fakt, że po czterech seriach różnica między prowadzącym Vaculikiem a dziewiątym Brytyjczykiem Robertem Lambertem wynosiła zaledwie dwa punkty. Z Polaków w najlepszej sytuacji byli Janowski i Zmarzlik, którzy mieli po osiem punktów, siedem zgromadził Dudek, a Dominik Kubera - pięć.

Pierwszy z biało-czerwonych w półfinale zameldował się Dudek, który wygrał swój ostatni bieg w fazie zasadniczej. Chwilę później pod taśmą stanęli Kubera, Zmarzlik i Janowski, a czwartym był Leon Madsen. Na drugim łuku pierwszego okrążenia cała trójka Polaków zaliczyła upadek i na Stadionie Olimpijskim zapanowała cisza. Zawodnicy jednak szybko wstali o własnych siłach, a sędzia za winnego uznał Duńczyka i go wykluczył. W powtórce wygrał Zmarzlik, przed Janowskim i Kuberą, co dla tego ostatniego oznaczało koniec ścigania we Wrocławiu.



Fot. PAP/Maciej Kulczyński

Lider cyklu miał we Wrocławiu pecha.

W pierwszym półfinale, poza Janowskim, pojechali najlepszy w zasadniczej części turnieju Vaculik, a także Daniel Bewley i Robert Lambert. Dla Polaka ściganie zakończyło się po kilkudziesięciu metrach, bo zdefektował mu motocykl. Od startu do mety prowadził Słowak, a o drugie miejsce do końca walczyli Brytyjczycy. Minimalnie lepszy był Lambert i to on awansował do finału.

W drugim półfinale pech dopadł Zmarzlika, któremu zdefektował motocykl na pierwszym łuku drugiego okrążenia. Polak jechał wówczas na czwartej pozycji. Do końca o finał walczył Dudek, ale Duńczyk Mikkel Michelsen i Lindgren byli szybsi.

Finał wielkich emocji nie przyniósł, bo Vaculik nie dał szans rywalom. Za plecami Słowaka trwała walka o drugie miejsce między Lindgrenem i Lambertem. Brytyjczyk naciskał Szweda do ostatnich metrów, ale nie zdołał go wyprzedzić. Czwarte miejsce zajął Michelsen.

Vaculik jest pierwszym zawodnikiem, któremu udało się w tym roku wygrać dwa turnieje. Liderem klasyfikacji po ośmiu eliminacjach pozostaje Zmarzlik, który ma 15 pkt przewagi nad drugim Lindgrenem i trzecim Lambertem.

Wyniki: 1. Martin Vaculik (Słowacja) 17 (3, 3, 3, 0, 2, 3, 3 - 1. miejsce w finale), 2. Fredrik Lindgren (Szwecja) 15 (3, 2, 1, 2, 2, 3, 2 - 2. miejsce w finale), 3. Robert Lambert (Wlk. Brytania) 13 (2, 2, 2, 1, 3, 2, 1 - 3. miejsce w finale), 4. Mikkel Michelsen (Dania) 11 (1, 3, 3, 1, 1, 2, 0 - 4. miejsce w finale), 5. Patryk Dudek 11 (3, 3, 0, 1, 3, 1), 6. Daniel Bewley (Wlk. Brytania) 10 (1, 0, 3, 3, 2, 1), 7. Bartosz Zmarzlik 11 (0, 2, 3, 3, 3, d), 8. Maciej Janowski 10 (2, 3, 0, 3, 2, d), 9. Andrzej Lebiediew (Łotwa) 7 (0, 0, 2, 2, 3), 10. Leon Madsen (Dania) 7 (2, 1, 1, 3, w), 11. Jack Holder (Australia) 6 (3, 1, 1, 0, 1),12. Dominik Kubera 6 (1, 0, 2, 2, 1), 13. Max Fricke (Australia) 6 (2, 1, w, 2, 1), 14. Kai Huckenbeck (Niemcy) 4 (0, 2, 1, 1, 0), 15. Jan Kvech (Czechy) 3 (0, 1, 2, 0, 0), 16. Szymon Woźniak 1 (1, 0, 0, 0, 0)

Klasyfikacja generalna MŚ: 1. Zmarzlik 121 pkt, 2. Lindgren 106, 3. Lambert 106, 4. Michelsen 101, 5. Vaculik 95, 6. J. Holder 93, 7. Bewley 84, 8. Kubera 73, 9 Madsen 67, 10. Lebiediew 51, 11. Woźniak 51, 12. Jason Doyle (Australia) 47, 13. Huckenbeck 46, 14. Fricke 42, 15. Kvech 30, 16. Tai Woffinden (Wlk. Brytania) 23, 17. Janowski 18, 18. Dudek 12, 19. Oskar Fajfer 6, 20. Tom Brennan (Wlk. Brytania) 4, 21. Vaclav Milik (Czechy) 4, 22. Mateusz Cierniak 3, 23. Matej Żagar (Słowenia), Norick Bloedorn (Niemcy) po 2, 25. Kim Nilsson (Szwecja) 1, 26. Bartłomiej Kowalski, Jakub Miśkowiak, Oskar Paluch oraz Martin Smolinski i Erik Riss (Niemcy) 0

POZOSTAŁE GRAND PRIX

7 września - Ryga (Łotwa)
14 września - Vojens (Dania)
28 września - Toruń

Znamy półfinalistów

PGE EKSTRALIGA

W Grudziądzu przed pierwszym równaniem toru było już 7:17, a gospodarze nie wygrali drużynowo ani jednego biegu. W drugiej rundzie startów GKM dwa wyścigi zremisował i było 15:27. Dopiero w 9. wyścigu GKM wygrał po raz pierwszy (4:2), ale nie zdołał już zmienić losów spotkania. Przed biegami nominowanymi było 35:43 i sprawa awansu zespołu z Dolnego Śląska była rozstrzygnięta. Sparta kropkę nad i postanowiła już w 14. wyścigu (w którym było 3:3, 38:46). Ostatni bieg skończył się także remisem. Fani z Grudziądza mogli już tylko liczyć, że Apator Toruń będzie dużo słabszy w pojedynku z ebut.pl Stalą Gorzów. Ostatecznie to a Apator pozostał w walce o mistrzostwo Polski.

Zgodnie z przewidywaniami Motor Lublin, mający 19-punktową zaliczkę z Zielonej Góry, na własnym torze bez problemów przypieczętował awans do półfinału. Od pierwszego wyścigu gospodarze prowadzili, a ich przewaga systematycznie rosła, bo jeśli poszczególne biegi nie kończyły się ich zwycięstwami, to było po nich tylko sześć remisów. Żadnego drużynowo nie wygrali zielonogórzanie, w szeregach których praktycznie walkę podejmowało tylko trzech żużlowców: bracia Przemysław i Piotr Pawliccy oraz Duńczyk Rasmus Jensen. W Falubazie nie wystąpił, choć ujęty był w meczowym protokole, kontuzjowany przed tygodniem Jarosław Hampel, ale lubelscy kibice, których był ulubieńcem przekazali mu wyrazy wsparcia.

W ostatniej parze Stal była uznawana za faworyta. Apator musiał zawalczyć o pozostanie w wyścigu o medale. Oba zespoły przystąpiły do meczu osłabione; Stal jechała bez kontuzjowanego Oskara Fajfera, którego zastąpił Czech Adam Bednar, a Apator ponownie skorzystał z zastępstwa zawodnika za Emila Sajfutdinowa.

Do półmetka zawodów żadna z drużyn nie zdołała zainkasować biegowego kompletu punktów. Po ósmym to uległo zmianie, gdyż Thomsen z Paluchem pokonali 5:1 Lamparta z Przedpełskim.

W 11. wyścigu, na wejściu w drugi łuk przy dużej prędkości przewrócił się Lampart. Sędzia uznał, że do jego upadku przyczynił się Woźniak i wykluczył go powtórki. Chwilę potem okazało się, że zawodnik gości nie będzie zdolny do kontynuowania zawodów.

W pierwszym z wyścigów nominowanych Stal pokonała rywali 4:2. Najszybszy był Paluch, który nie dał się wyprzedzić Lambertowi. Punkt wywalczył Woźniak, a z kolejnym „zerem" do mety dojechał Przedpełski. Na koniec Apator wygrał 4:2, co dało mu miejsce w półfinale. Bohaterami Apatora zostali Dudek i Lambert.

ZOOleszcz GKM Grudziądz - Betard Sparta Wrocław 41:49
W pierwszym ćwierćfinale 40:50 i awans wrocławian
GKM: Jensen 12 (0, 3, 3, 1, 2, 3), Fricke 10 (1, 2, 3, 2, 2, 0), Tarasienko 9 (2, 2, t, 2, 3), Małkiewicz 6 (2, 0, 1, 3), Lidsey 3 (1, 1, 1, 0, 0), Pludra 1 (1, 0, -, -), Łobodziński 0 (0, 0, -).
SPARTA: A. Łaguta 13 (3, 2, 3, 3, 2), Bewley 11 (2, 3, 2, 3, 1), Janowski 9 (3, 3, 1, 1, 1), Kowalski 7 (2, 1, 2, 0, 2), Krawczyk 4 (1, 3, 0), Kowolik 3 (3, 0, t), Gusts 2 (0, 1, 0, 1).

Orlen Oil Motor Lublin - NovyHotel Falubaz Zielona Góra 58:32
W pierwszym ćwierćfinale 54:35 i awans lublinian
MOTOR: Zmarzlik 13 (1, 3, 3, 3, 3), Lindgren 11 (3, 2, 2, 1, 3), Kubera 10 (3, 2, 2, 2, 1), Cierniak 10 (2, 3, 1, 2, 2), J. Holder 6 (1, 1, 1, 3), Przyjemski 5 (3, 1, 1), Bańbor 3 (2, 0, 1)
FALUBAZ: Przemysław Pawlicki 12 (2, 0, 2, 3, 3, 2), Jensen 8 (0, 3, 3, 2, 0, 0), Piotr Pawlicki 8 (2, 1, 0, 3, 1, 1), Curzytek 3 (0, 1, 0, 0, 2, 0), Sadurski 1 (1, 0, 0), Hurysz 0 (0, 0, 0)

ebut.pl Stal Gorzów - Apator Toruń 51:39
W pierwszym ćwierćfinale 48:42 i ten wynik dał awans obydwu zespołom
STAL: Thomsen 13 (3, 3, 3, 2, 2), Paluch 11 (3, 1, 2, 2, 3), Vaculik 9 (1, 2, 3, 3, 0), Woźniak 8 (2, 3, 2, w, 1), Miśkowiak 7 (2, 1, 1, 3), Stojanowski 2 (1, 0, 1), Bednar 1 (1, 0, 0, -, -)
APATOR: Dudek 17 (3, 3, 2, 3, 3, 2, 1), Lambert 15 (2, 3, 2, 2, 1, 2, 3), Lewandowski 3 (2, 0, 1, 0), Lampart 2 (0, 1, 1, u, -, -), Przedpełski 1 (0, 1, 0, 0, -, 0), Rowe 1 (1, 0), Kawczyński 0 (0, 0, -)

Sport ebee86b40c

Zaliczka ROW-u

METALKAS 2. EKSTRALIGA

Innpro ROW Rybnik wygrał w sobotę w Poznaniu pierwszy mecz półfinału play offu o awans do PGE Ekstraligi. Na golęcińskim torze ku zwycięstwu powiedli rybniczan Australiczycy - Rohan Tungate i Brady Kurtz. Wśród poznaniaków prym wiedli jak zwykle Aleksandr Łoktajew i Ryan Douglas, którzy w duecie zdobyli o punkt więcej niż dwa „Rekiny" z antypodów, ale ROW miał trochę lepszą „drugą linię". Rewanżowe spotkanie rozegrane zostanie w sobotę, 7 września w Rybniku.

■ **#OrzechowaOsada PSŻ Poznań - Innpro ROW Rybnik 43:47.**
PSŻ: Aleksandr Łoktajew 13, Ryan Douglas 10, Matias Nielsen 6, Szymon Szlauderbach 6, Mateusz Dul 4, Kacper Grzelak 4, Kamil Witkowski 0, Jakub Oleksiak 0.
ROW: Rohan Tungate 12, Jakub Jamróg 10, Brady Kurtz 10, Grzegorz Walasek 4, Norick Bloedorn 4, Maksym Borowiak 4, Paweł Trześniewski 3.

W niedzielę w drugim półfinale spotkały się dwie najlepsze drużyny rundy zasadniczej zaplecza ekstraligi. Abramczyk Polonia Bydgoszcz i Arged Malesa Ostrów były zaliczane do głównych faworytów do jazdy w finale, ale spotykają się szczebel wcześniej i wkrótce jedna z tych drużyn odpadnie z walki. Już po pierwszej serii startów Polonia prowadziła sześcioma punktami i taka sama różnica pojawiła się na pięć wyścigów przed końcem pierwszego meczu (33:27). Po jedenastym wyścigu. przewaga gospodarzy wzrosła do 10 punktów, a po kolejnym biegu do 12 Jeszcze jeden cios podopieczni Tomasza Bajerskiego zadali w trzynastej gonitwie, po której było 47:31. Jeszcze większa końcowa różnica (18 pkt) stawia ostrowian w bardzo trudnej sytuacji przed rewanżem.

■ **Abramczyk Polonia Bydgoszcz - Arged Malesa Ostrów 54:36**
POLONIA: Krzysztof Buczkowski 13, Andreas Lyager 11, Kai Huckenbeck 9, Tim Soerensen 8, Mateusz Szczepaniak 6, Olivier Buszkowicz 4, Franciszek Karczewski 3.
ARGED: Gleb Czugunow 11, Frederik Jakobsen 7, Chris Holder 7, Tobiasz Musielak 6, Wiktor Jasiński 4, Sebastian Szostak 1, Gracjan Szostak 0.
Rewanż w niedzielę, 8 września w Ostrowie Wlkp.

Kaczmarek ostatni raz!

Medalistka olimpijska w biegu na 400 metrów z przytupem zakończyła występy pod panieńskim nazwiskiem.

Za kilka dni Natalia Kaczmarek weźmie ślub ze znanym kulomiotem i w sezonie 2025 będzie startować już jako Bukowiecka. W weekend dwukrotnie – i po raz ostatni – pobiegła pod dotychczasową „metryką".

W niedzielnym 4. Memoriale Zbigniewa Ludwichowskiego w Olsztynie brązowa medalistka z Paryża na 400 metrów po raz ostatni zaprezentowała się na bieżni w tym sezonie, wygrywając bieg na 150 m z rekordowym czasem 17,24 – to najlepszy wynik, jaki kiedykolwiek uzyskała polska zawodniczka na tym dystansie. Poprzedni najlepszy rezultat Polki na tym dystansie (PZLA uznaje „najlepsze wyniki", a nie „rekordy" w tej konkurencji) należał od 2018 roku do Agaty Forkasiewicz – 17,39.

Kaczmarek zakończyła tym samym sezon, mimo kwalifikacji nie wystąpi w finale Diamentowej Ligi w Brukseli (13-14 września). - Jestem dumna z tego sezonu. Tylko dlatego mam jeszcze siły, bo mnóstwo ludzi przychodzi na stadiony. Kończę ten sezon z wielkim spełnieniem, zrobiłam wszystko co chciałam. Złamanie 49 sekund mnie zaskoczyło, a zrobiłam to trzykrotnie – powiedziała Kaczmarek dla TVP Sport.

A Konrad drugi

Kaczmarek dwukrotnie ustanawiała rekord Polski na 400 m, wymazując z tabel 48-letni wynik Ireny Szewińskiej (49,28 z finału olimpijskiego w Montrealu) – 48,98 na czerwcowych mistrzostwach Europy w Rzymie i poprawiając na 48,90 w lipcowym mityngu Diamentowej Ligi w Londynie. 48,98 uzyskała także w finale olimpijskim w Paryżu.

W Olsztynie Piotr Lisek wygrał konkurs tyczkarzy z wynikiem 5,62, Robert Sobera zaliczył 5,50. Nikola Horowska skoczyła w dal 6,41 i zwyciężyła z rekordem mityngu. Z czasem 1:16,63 najlepszy w biegu na 600 m był z kolei Patryk Sieradzki. Drugie miejsce wśród kulomiotów, z wynikiem 19,75, zajął Konrad Bukowiecki, wkrótce mąż Natalii; trzeci Michał Haratyk pchnął 19,31, wygrał Amerykanin Roger Steen – 21,08.

Drugi w karierze

W sobotę na stadionie w Białymstoku w mityngu zaliczanym do cyklu World Athletics Continental Tour Challenger Kaczmarek wygrała bieg na 300 m z drugim w karierze czasem 35,99. Reprezentująca miejscowy klub Podlasie Kaczmarek lepszy wynik uzyskała tylko raz, w styczniu, gdy w Potchefstroom (RPA) ustanawiała rekord Polski (35,52).

Wartościowe wyniki padły także w biegu panów na 1000 metrów. Drugi na mecie Filip Rak czasem 2:18,00 poprawił rekord życiowy i przesunął się na 5. miejsce krajowych tabel all-time. 19-letni Wiktor Miłkowski, tegoroczny mistrz kraju juniorów na 1500 m, czasem 2:21,27 ustanowił rekord Polski U20. Zawodnik z Warszawy wymazał z tabel przeszło półwieczny czas Jana Praska, który 53 lata temu pokonał ten dystans w 2:21,5. Wśród pań druga na mecie była Weronika Lizakowska (2:39,33), a zwyciężczyni Addison Wiley czasem 2:31,49 ustanowiła rekord Ameryki Północnej.

Kochan znów lepszy

Kajetan Duszyński wygrał bieg na 400 m z czasem 45,58, a na 110 m przez płotki Jakub Szymański zwyciężył z wynikiem 13,60. W skoku w dal rekord życiowy 6,52 ustanowiła Roksana Jędraszak. Drugie miejsce zajęła Nikola Horowska (6,29).

Duet polskich młociarzy musiał uznać wyższość Ukraińca Mychajło Kochana – brązowy medalista igrzysk w Paryżu rzucił 77,71 i wyprzedził Pawła Fajdka (74,52) oraz Wojciecha Nowickiego (74,29). Konkurs kobiet wygrała Ewa Różańska - 66,43. Najlepszą oszczepniczką została Maria Andrejczyk - 58,43, wśród mężczyzn zwyciężył Marcin Krukowski - 76,02.

(t)

WYGRANA ADRIANNY
Adrianna Sułek-Schubert gromadząc 6007 wielobojowych punktów wygrała 3. Memoriał Wiesława Czapiewskiego; mityng zaliczany do cyklu World Athletics Combined Events Gold odbył się w weekend w Nakle nad Notecią. Zawodniczka Brdy Bydgoszcz przebiegła przez płotki w 13,44, skoczyła wzwyż 1,77, pchnęła kulą 13,75, pokonała 200 metrów w 24,28, skoczyła w dal 5,79, rzuciła oszczepem 37,81 i uzyskała 2:16,95 na 800 metrów. W klasyfikacji podopieczna Marka Rzepki pokonała Ukrainkę Łoban (5861 pkt.) i Węgierkę Szucs (5801).



Fot. PZLA

W sobotę padł ostatni rekord ustanowiony przez Natalię Kaczmarek.

Cztery medale w Limie, ale bez złota

Trzy srebrne i jeden brązowy medal zdobyli młodzi polscy lekkoatleci w 20. edycji mistrzostw świata do lat 20 w stolicy Peru.

Dwa ostatnie medale – srebrne – wywalczyli w piątek i sobotę Wiktoria Gadajska w biegu na 400 m przez płotki i Hubert Trościanka w dziesięcioboju.

Gadajska po imponującym finiszu czasem 56,87 sek. poprawiła rekord Polski do lat 20. Polka na finiszową prostą wbiegła na jednej z ostatnich pozycji i mając dużą stratę do rywalek rozpoczęła fantastyczny finisz. Z każdym kolejnym metrem zbliżała się do medalowej pozycji i w kratach wyprzedziła biegnącą na trzeciej pozycji Hannah Van Niekerk z RPA. Została tym samym pierwszą polską juniorką, która pokonała dystans poniżej 57 sekund. Kilka minut po biegu sędziowie zdecydowali o dyskwalifikacji Amerykanki Jasmine Robinson i Polka została przesunięta na drugie miejsce. Złoto dla Francuzki Meta Tumby – 55,59.

Hubert Trościanka zakończył dziesięciobój ze znakomitym wynikiem 8230 pkt. i tym samym poprawił własny – ustanowiony na początku wakacji w Warszawie – rekord Polski juniorów. Złoto wywalczył świetnie dysponowany w Limie Czech Tomas Jaervinen, który gromadząc 8425 punktów poprawił rekord mistrzostw.

Wcześniej na podium stanęła także sztafeta mieszana 4x400 m (Jakub Szarapo, Wiktoria Gajosz, Stanisław Strzelecki i Zofia Tomczyk) – druga w czasie 3:20,44 oraz Julia Adamczyk – trzecia w skoku w dal z wynikiem 6,34 m.

Czwarte miejsca zajęły obie sztafety 4x400 m i żeński zespół 4x100 m. Dominika Duraj, Wiktoria Gajosz, Zofia Tomczyk i Gadajska w finale 4x400 finiszowały z czasem 3:34,80. Złoto zdobyły Amerykanki – 3:30,74.Z kolei Polaków - Szarapo, Michał Kijewski, Jan Śmietanka i Strzelecki - na ostatniej prostej wyprzedzili Australijczycy; uzyskali czas 3:06,37. Wygrali reprezentanci USA – 3:03,56.

Sprinterki w biegu rozstawnym 4x100 m - Oliwia Zimoląg, Klaudia Chrostek, Inga Kanicka i Jagoda Żukowska - finiszowały na piątym miejscu (44,95), ale po dyskwalifikacji drugich na mecie Australijek awansowały „oczko" wyżej. Złote medale zdobyły sprinterki z Jamajki (43,39).

Piąte miejsce wywalczyła w finale biegu na 100 m przez płotki Zuzanna Zając. Zawodniczka katowickiego AZS-AWF uzyskała czas 13,48. Złoty medal zdobyła Jamajka Kerrica Hill, która jako jedyna w stawce finalistek pobiegła poniżej 13 sekund – 12,99.

Olga Szlachta z wynikiem 13,16 m zajęła 6. miejsce w trójskoku; złoty medal wywalczyła Sharifa Davronova z Uzbekistanu - 13,75.

W finale skoku w dal utalentowany Krzysztof Grochowski - będący juniorem jeszcze przez dwa kolejne sezony – zakończył na 7. miejscu z rezultatem 7,57. Złoto wywalczył Chorwat Roko Farkasz - 8,17.

Zuzanna Wiernicka finiszowała dwunasta w finale 3000 m z czasem 9:25,35. Mistrzynią została Etiopka Aleshign Baweke - 8:50,32.

Polska zakończyła udział w 20. edycji lekkoatletycznych mistrzostw świata juniorów z czterema medalami – trzema srebrnymi i jednym brązowym, co dało 21. miejsce; wygrała ekipa USA z 16 medalami w tym 8 złotymi. Lepiej biało-czerwoni wypadli w klasyfikacji punktowej (miejsca 1-8), z 53 „oczkami" zajęli miejsce tuż za pierwszą dziesiątką.

Kolejna edycja czempionatu odbędzie się latem 2026 roku na Hayward Field w Eugene, w amerykańskim Oregonie.

(t)

Sport ebee86b40c

Iga zaciska pięści

Liderka światowego rankingu w świetnym stylu wywalczyła awans do 1/8 finału wielkoszlemowego US Open. O ćwierćfinał zmierzy się dziś z kolejną Rosjanką, Ludmiłą Samsonową.

Wnocy z soboty na niedzielę polskiego czasu Iga Świątek – grająca po raz pierwszy w tegorocznej edycji w Nowym Jorku podczas wieczornej sesji - pewnie pokonała 33-letnią Rosjankę Anastazję Pawluczenkową 6:4 6:2, nie dając rywalce ani jednego break pointa. Główny kort - Arthur Ashe Stadium, również z uwagi na weekend, był tego dnia niemal zapełniony. Trybuny oklaskiwały obie zawodniczki i było sporo akcji, po których Świątek zaciskała pięść w geście triumfu.

- Przyjemnie mi się grało dziś wieczorem. Było trochę głośniej, a ludzie trochę bardziej podekscytowani. Mimo to byłam w stanie skoncentrować się na sobie i na swojej grze. Dziś trzymałam poziom. Na pewno było to moje najlepsze spotkanie w tym roku – stwierdziła Polka, która miała 19 zwycięskich uderzeń i popełniła tylko 9 niewymuszonych błędów.

Zagranie tygodnia i zemsta

Do miana zagrania turnieju, a przynajmniej tygodnia, kandyduje return Igi z obrotem wstecznym z pierwszego seta. Po swoim potężnym serwisie i instynktownym odegraniu Świątek Pawluczenkowa swobodnie truchtała, czekając na łatwy smecz, ale gdy piłka w końcu spadła po jej stronie, nagle nabrała rotacji, zawracając na boisko Polki, poza zasięg rakiety zdezorientowanej Rosjanki. Iga podniosła ręce, aby przeprosić, a Pawluczenkowa mogła tylko opuścić głowę i stuknąć w siatkę z niedowierzaniem. Uśmiechnęła się nawet prowadząca spotkanie sędzia Julie Kjendlie.

- Przyznałabym sobie zbyt wiele zasług, gdybym powiedziała, że mam nad tym kontrolę. Ale myślę, że w takich sytuacjach pamiętasz, że warto sięgnąć po każdą piłkę, nawet jeśli myślisz, że jej nie dostaniesz – podsumowała triumfatorka z 2022 roku, która w tym roku w Nowym Jorku nie przegrała jeszcze seta.

Między tenisistkami zaiskrzyło w pierwszym gemie drugiej partii, gdy przy siatce Pawluczenkowa z premedytacją – może w ramach „zemsty" - wcelowała piłką prosto w Igę, po czym odwróciła się na pięcie i odeszła. Rosjanka uratowała honor, przepraszając Polkę przy siatce, gdy zawodniczki dziękowały sobie za grę.

Motywacja od Sereny

Po meczu Świątek przyznała, że w tym roku w Nowym Jorku ogranicza się tylko do spotkań ze swoim sztabem, co pomaga jej nabrać sił po wyczerpującym lecie. - Zostaję w innej części miasta i korzystam z restauracji. Układam Lego. Przez ostatnie kilka tygodni oglądałam serial „Modern Family" („Współczesna rodzina" z Sofią Vergarą – przyp. red.), teraz więcej czytam, Beatriz Haddad Maia poleciła mi fajną książkę – wyznała.

Skoro Iga nie wychodzi do świata, świat przychodzi do niej. Przed meczem z Pawluczenkową Iga spotkała się z Sereną Williams. 23-krotna mistrzyni Wielkiego Szlema, która zeszła z kortu po US Open 2022, zaskoczyła aktualny numer 1 motywującą przemową.

- Miło, że do mnie podeszła, ponieważ nie znalazłabym odwagi, żeby sama to zrobić. Serena ma mnóstwo pozytywnej energii. Mimo że przez kilka lat byliśmy po tej samej stronie i spotykałyśmy się w tourze, nadal jest dla mnie gwiazdą. Cieszę się, że śledzi tenis i moją grę, powiedziała, że mi kibicuje. Zawsze miło usłyszeć to od kogoś takiego jak Serena – relacjonowała spotkanie wyraźnie poruszona Iga.

11.

Iga Świątek awansowała na 11. miejsce w Open Erze (od 1968 roku) pod względem procentu wygranych w meczach singlowych kobiet na turniejach Wielkiego Szlema (82,8%, 82-17), wyprzedzając Szwajcarkę Martinę Hingis.

Czwarty raz z Ludmiłą

W pojedynku o ćwierćfinał liderka światowego rankingu w poniedziałek zmierzy się z kolejną Rosjanką – rozstawioną z nr 15. Ludmiłą Samsonową (16. WTA). W 3. rundzie 25-letnia Samsonowa łatwo uporała się z Amerykanką Ashlyn Krueger 6:1, 6:1 i po raz drugi w karierze dotarła do 1/8 finału US Open. Ale jak dotąd w żadnym wielkoszlemowym turnieju nie udało jej się awansować do ćwierćfinału. W karierze wygrała 5 turniejów, w tym roku triumfowała w czerwcu na trawie w holenderskim s'Hertogenbosch (WTA 250).

Iga grała z Rosjanką trzy razy i za każdym razem wygrywała, tylko pierwszy z meczów – na mączce w Stuttgarcie - był zacięty i trzysetowy. W ostatnich dwóch spotkaniach rozegranych w 2023 - w Dubaju i w finale w Pekinie - Świątek oddała Rosjance zaledwie 5 gemów.

W ćwierćfinale czekać będzie lepsza w meczu Amerykanki Jessiki Peguli (nr 6.) z Rosjanką Dianą Shnaider (18.).

Tomasz Mucha



Fot. PAP/EPA

Dla Igi Świątek nie ma straconych piłek w Nowym Jorku.



Fot. PAP/EPA

Novak Djoković w tym roku nie zdobędzie żadnego Wielkiego Szlema.

Od 1973 roku nie zdarzyło się, aby rozstawieni z numerem 2 i 3 nie dotarli do 1/8 finału singla mężczyzn US Open.

W Nowym Jorku nie grają już ani broniący tytułu Novak Djoković (2.), ani Carlos Alcaraz (3.). Hiszpan przegrał w 2. rundzie z Holendrem Botikiem van de Zandschulpem (74. ATP), a Serb w kolejnej rundzie poległ w czterech setach z Australijczykiem Alexeiem Popyrinem (28. ATP).

Z US Open czterokrotny mistrz tej imprezy odpadł na tak wczesnym etapie poprzednio… 18 lat temu, a więc na początku kariery, a w 1/8 finału Wielkiego Szlema zabraknie go po raz pierwszy od Wimbledonu 2017. Także po raz pierwszy od siedmiu lat 37-letni Serb zakończy sezon bez żadnego wielkoszlemowego zwycięstwa. Ma ich na koncie 24., tyle samo, ile inna rekordzistka, Margaret Court, i wciąż nie może ustrzelić 25. To będzie również pierwszy rok od 22 lat, odkąd co najmniej jednego Wielkiego Szlema nie wygrał ktoś z Wielkiej Trójki - Djoković, Rafael Nadal i Roger Federer.

- Biorąc pod uwagę sposób, w jaki grałem od początku turnieju, trzecia runda jest już dobra. Grałem najsłabszy tenis w moim życiu, z moim zdecydowanie najgorszym serwem - ubolewał Djoković, który trzy tygodnie temu sięgnął po złoto olimpijskie w Paryżu.

Na Flushing Meadows rosną więc akcje lidera rankingu Jannika Sinnera, finalisty z 2020 Alexa Zvereva (4.), a przede wszystkim Daniiła Miedwiediewa (5.), triumfatora z 2021 i finalisty 2019 i 2023 – tylko jedno zwycięstwo Włocha i Rosjanina dzieli ich od szlagierowego ćwierćfinału. Gospodarze liczą na sukces kogoś z kwartetu Taylor Fritz (12.), Tommy Paul (14.), Frances Tiafoe (208.) i Brandon Nakashima, a silną grupę w czołowej „16" tworzą Australijczycy – Popyrin (28.) oraz Alex De Minaur (10.) i Jordan Thompson, który wyeliminował Huberta Hurkacza. Jeden z nich wystąpi w ćwierćfinale, bo w 1/8 zagrają ze sobą.

(t)

Zieliński nie odpuszcza

Jan Zieliński w parze z Hsieh Su-wei z Tajwanu po wygranej z Giulianą Olmos i Santiago Gonzalezem z Meksyku 6:7 (4-7), 6:4, 10-6 awansowali do ćwierćfinału gry mieszanej w US Open.

Para tajwańsko-polska jest rozstawiona z numerem 7. W tym roku 27-letni warszawianin i 38-letnia Hsieh zdobyli już dwa tytuły wielkoszlemowe - w styczniu byli najlepsi w Australian Open, a w lipcu triumfowali na londyńskiej trawie w Wimbledonie.

W Nowym Jorku nie ma już polskich deblistów. W sobotę odpadły duety Magdy Linette i Alicji Rosolskiej. W 2. rundzie Rosolska i Amerykanka Catherine Harrison przegrały z najwyżej rozstawionymi i broniącymi tytułu Kanadyjką Gabrielą Dabrowski i Nowozelandką Erin Routliffe 5:7, 4:6; z kolei Linette i Amerykanka Peyton Stearns przegrały z Chinką Shuai Zhang i Francuzką Kristiną Mladenovic 2:6, 6:4, 3:6.

Wcześniej w 2. rundzie odpadli też Jan Zieliński i Hugo Nys z Monako po porażce z Portugalczykami Nuno Borgesem i Francisco Cabralem 6:7 (5-7), 4:6.

Już w 1. rundzie z US Open pożegnała się Katarzyna Piter, która grała w parze z Rosjanką Jeliną Awanesjan.

(t)

Sport ebee86b40c

Król Galicji i Asturii

Niedziela dniem niespodzianek: Pablo Castrillo wygrał piekielnie trudny etap, a Ben O'Connor pozostał liderem.

W tym roku organizatorzy przygotowali trasę obfitującą w górskie wspinaczki, jakiej chyba jeszcze nie było w historii. Nic więc dziwnego, że zamiast jednego królewskiego etapu w tej edycji znalazły się aż trzy takie. Dwa z nich już za kolarzami - ten drugi, niedzielny, przyniósł mnóstwo zaskoczeń. Dzień wcześniej też było ciekawie, bo właśnie taka jest ta Vuelta a Espana!



Fot. EPA/Javier Lizon/PAP

Sportowa Hiszpania ma nowego bohatera. To Pablo Castrillo.

Górski etap dla... sprintera

Choć na trasie sobotniego, 14. odcinka z Villafranco del Bierzo do Villablino (200,5 km) na kolarzy czekały dwa solidne podjazdy, a suma przewyższeń wynosiła blisko 3 tys. metrów, to na mecie doszło do sprinterskiej rozgrywki z peletonu. Stało się tak dzięki realizowanej z wielką konsekwencją taktyce zespołu Visma. W drugim tygodniu zmagań dotąd każdy z czterech etapów padał łupem uciekiniera. Holenderska grupa uznała jednak, że tym razem tak nie będzie, bo jej lider Wout Van Aert zdoła przejechać góry w dużej grupie i skutecznie zafiniszuje po czwarte zwycięstwo. Pierwszą część planu udało się zrealizować z bonusem, bo złożony z niezłych kolarzy odjazd został przez Vismę skasowany, a Belg - lider nie tylko klasyfikacji punktowej, ale także górskiej - jako pierwszy wjechał na Puerto de Leitariegos (1525 m n.p.m.), powiększając przewagę nad konkurentami. Na finiszu bardzo aktywnemu w ostatnich dniach, a więc na pewno zmęczonemu Van Aertowi zabrakło jednak nieco sił i o trzy czwarte roweru dał się wyprzedzić innemu świetnemu sprinterowi Kadenowi Grovesowi (Alpecin-Deceuninck). Dla Australijczyka było to drugie zwycięstwo w tej edycji.

Castrillo potwierdził klasę

W sobotę walczący o końcowe zwycięstwo oszczędzali siły, bo w niedzielę czekał ich niezwykle trudny odcinek - być może nawet najtrudniejszy w całym wyścigu. Tylko 143 km ze startem w Infiesto, ale za to niemal 4 tys. metrów przewyższenia, jedna premia trzeciej kategorii, dwie pierwszej i na koniec ta poza kategorią - dach wyścigu, czyli najwyższe miejsce na trasie całej imprezy (1835 m n.p.m), Cuitu Negro. Niebotyczny podjazd z końcówką tak stromą, że trudno nie tyle podjechać, co przepchnąć, ale nawet podejść.

Bohaterem, tak jak trzy dni wcześniej, został Pablo Castrillo. 23-letni kolarz grupy Kern Pharma, która jedzie we Vuelcie dzięki "dzikiej karcie", bo nie należy do grona tych najlepszych, po czwartkowym efektownym zwycięstwie z ucieczki w Galicji, teraz powtórzył ten wyczyn w Asturii. Z anonimowego zawodnika bez żadnej wygranej w profesjonalnym peletonie stał się jednym z bardziej rozpoznawalnych hiszpańskich sportowców.

Teraz też triumfował w spektakularny sposób. Wydawało się, że mający na koncie sporo sukcesów Rosjanie Paweł Siwakow (UAE Team Emirates) i Aleksander Własow (Red Bull-BORA-hansgrohe), z którymi został na finałowym podjeździe, nie dadzą mu szans. Tymczasem to właśnie mało doświadczony Castrillo najlepiej spisał się na kończącej etap ściance (2,9 km ze średnim nachyleniem 13 proc., a przed metą ponad 20!), choć momentami wydawało się, że to, co robi, graniczy z szaleństwem i nie da rady utrzymać tak mocnego tempa. Własow, który próbował kontratakować, przyjechał drugi, a Siwakow, który jeszcze zanim zrobiło sięstromo harował na czele, trzeci.

Za ich plecami we mgle, która spowiła górę, rozgrywała się walka o czerwoną koszulkę. Po pokazie siły, jaki w piątek zademonstrował Primoz Roglicz, spodziewano się, że to właśnie on zostanie nowym liderem. Do pewnego momentu wszystko przebiegało zgodnie z planem - u stóp końcowego, liczącego blisko 20 km podjazdu, Słoweniec najpierw się wysikał, a potem zmienił rower na lżejszy i z przełożeniami bardziej odpowiednimi do wspinaczki. Później jechał czujnie i wyprowadzony do przodu przez kolegę z grupy Red Bull-BORA-hansgrohe, Floriana Lipowitza, zaatakował na stromiźnie. Szans na etapowe zwycięstwo już nie miał, bo prowadząca trójka odjechała za daleko, ale zapewne liczył, że zostawi daleko z tyłu rywali, w tym lidera Bena O'Connora (Decathlon AG2R La Mondiale), który takich ścianek nie lubi. Australijczyk spisał się jednak nadspodziewanie dobrze i choć stracił, to nie tyle, żeby oddać koszulkę. Do tego faworyzowanego Roglicza na ostatnich metrach wyprzedził Enric Mas (Movistar), a inni rywale też przyjechali niedługo po nim. Na mecie Słoweniec jednak podkreślał, że jest szczęśliwy, choć w ogóle nie współgrało to z wyrazem jego twarzy.

O'Connor wciąż więc prowadzi. Słoweniec traci do niego 1.03, a Hiszpan 2.23. W poniedziałek dzień przerwy, a we wtorek - na początek ostatniego tygodnia ścigania - kolejna mordercza wspinaczka do mety na Lagos de Covadonga.

Grzegorz Kaczmarzyk

Nasi daleko w Pirenejach

Wyścigami cross country zakończyły się wczoraj w Andorze mistrzostwa świata w kolarstwie górskim.

Tęczowe koszulki w tej konkurencji zdobyli Holenderka Puck Pieterse, czwarta zawodniczka igrzysk olimpijskich w Paryżu, oraz brązowy medalista olimpijski Alan Hatherly z RPA. Polacy zajęli odległe lokaty.

Pieterse wyprzedziła o 59 sekund swoją koleżankę z reprezentacji Anne Terpstrę oraz o 1.19 Włoszkę Martinę Bertę. Mistrzyni olimpijska z Paryża Francuzka Pauline Ferrand-Prevot zajęła dopiero 14. miejsce. Paula Gorycka była 46 (9.38), Gabriela Wojtyła 52 (-1 runda).

Wśród mężczyzn na podium stanęli medaliści ostatnich igrzysk. Hatherly uzyskał przewagę 22 sekund nad Francuzem Victorem Koretzkym, a trzeci był złoty medalista z Paryża, kolega Michała Kwiatkowskiego z szosowej ekipy Ineos Grenadiers, Brytyjczyk Thomas Pidcock. Krzysztof Łukasik dotarł do mety na 28. miejscu (4.38), a Karol Ostaszewski został sklasyfikowany na 61. pozycji (-1 runda).

Wyścig mężczyzn był ostatnią konkurencją mistrzostw świata w Andorze. Biało-czerwoni spisali się w nich słabo. Nie licząc 12. miejsca w sztafecie mieszanej, najwyższą, 14. lokatę zajęła Alicja Matuła w wyścigu juniorek.

TENIS - WYNIKI

Gra pojedyncza

3. runda kobiet: Świątek (1) - Pawluczenkowa (Rosja, 25) 6:4, 6:2, Wang (Chiny) - Azarenka (Białoruś, 20) 6:4, 3:6, 6:1, Vekić (Chorwacja, 24) - Stearns (USA) 7:5, 6:4, Navarro (USA, 13) - Kostiuk (Ukraina, 19) 6:4, 4:6, 6:3, Mertens (Belgia, 33) - Keys (USA, 14) 6:7 (5-7), 7:5, 6:4, Sabalenka (Białoruś, 2) - Aleksandrowa (Rosja, 29) 2:6, 6:1, 6:2, Muchova (Czechy) - Potapowa (Rosja) 6:4, 6:2, Paolini (Włochy, 5) - Putincewa (Kazachstan, 30) 6:3, 6:4, Pegula (USA, 6) - Bouzas Maneiro (Hiszpania) 6:3, 6:3, Sznajder (Rosja, 18) - Errani (Włochy) 6:2, 6:2, Samsonowa (Rosja, 16) - Krueger (USA) 6:1, 6:1, Woźniacka (Dania) - Ponchet (Francja) 6:3, 6:2, HaddadMaia (Brazylia, 22) - Kalinska (Rosja, 15) 6:3, 6:1, Badosa (Hiszpania, 26) - Wang (Chiny) 6:1, 6:2.

3. runda mężczyzn: Zverev (Niemcy, 4) - Etcheverry (Argentyna) 5:7, 7:5, 6:1, 6:3, Popyrin (Australia, 18) - Djoković (Serbia, 2) 6:4, 6:4, 2:6, 6:4, Rublow (Rosja, 6) - Lehecka (Czechy, 32) 6:3, 7:5, 6:4, Ruud (Norwegia, 8) - Shang (Chiny) 6:7 (1-7), 3:6, 6:0, 6:3, 6:1, Dimitrow (Bułgaria, 9) - Griekspoor (Holandia) 6:3, 6:3, 6:1, Fritz (USA, 12) - Comesana (Argentyna) 6:3, 6:4, 6:2, Tiafoe (USA, 20) - Shelton (USA, 13) 4:6, 7:5, 6:7 (5-7), 6:4, 6:3, Nakashima (USA) - Musetti (Włochy, 18) 6:2, 3:6, 6:3, 7:6 (7-4), Machac (Czechy) - Goffin (Belgia) 6:3, 6:1, 6:2, Draper (Wlk. Brytania, 25) - van de Zandschulp (Holandia) 6:3, 6:4, 6:2, Sinner (Włochy, 1) - O'Connell (Australia) 6:1, 6:4, 6:2, Paul (USA, 14) - Diallo (Kanada) 6:7 (5-7), 6:3, 6:1, 7:6 (7-3), Thompson (Australia) - Arnaldi (Włochy, 30) 7:5, 6:2, 7:6 (7-5), Borges (Portugalia) - Mensik (Czechy) 6:7 (5-7), 6:1, 3:6, 7:6 (8-6), 6:0, Miedwiediew (Rosja, 5) - Cobolli (Włochy, 31) 6:3, 6:4, 6:3, de Minaur (Australia, 10) - Evans (W. Brytania) 6:3, 6:7 (4:7), 6:0, 6:0.

Gra podwójna

2. runda miksta: Su-wei, Zieliński (Tajwan, Polska, 7) - Olmos, Gonzalez (oboje Meksyk) 6:7 (4-7), 6:4, 10-6

1. runda debla mężczyzn: Zieliński, Nys (Polska, Monako, 12) - Martinez, Munar (obaj Hiszpania) 7:6 (7-4), 7:5, 2. runda: Borges, Cabral (Portugalia) - Zieliński, Nys 7:6 (7-5), 6:4

2. runda debla kobiet: Zhang, Mladenovic (Chiny, Francja) - Linette, Stearns (Polska, USA) 6:2, 4:6, 6:3

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

PONIEDZIAŁEK 2 WRZEŚNIA

TVP 1

20.10 Przegląd wydarzeń

TVP SPORT

17.10 Pn: mag. Betclic 2. Ligi, 20.00 Mag. Betclic 1. Ligi, 21.20 Gol - mag.

POLSAT SPORT 1

8.00 Igrzyska paralimpijskie (na żywo)

POLSAT SPORT 2

8.25 Igrzyska paralimpijskie (na żywo)

POLSAT SPORT 3

10.00 Igrzyska paralimpijskie (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1

8.00, 9.50, 20.00 Igrzyska paralimpijskie (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 2

10.25 Igrzyska paralimpijskie (na żywo)

EUROSPORT 1

18.00 Tenis: 4. runda US Open (na żywo)

EUROSPORT 2

16.55 Tenis: 4. runda US Open (na żywo)

CANAL+ SPORT 3

21.00 Ekstraklasa po godzinach

CANAL+ SPORT 5

21.00 Ekstraklasa po godzinach

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmian w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Sport
Adres: 40-013 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny Andrzej GRYGIERCZYK
Redaktor wydania Tomasz MUCHA
e-mail: redakcja@dziennik sport.com.pl

Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba

Sport ebee86b40c

Angel Ayora triumfuje w Rosa Golf Club

To był fantastyczny dzień dla polskiego golfa. W promieniach delikatnego słońca rzesze kibiców oglądały imponujące zwycięstwo młodego Hiszpana w turnieju Rosa Challenge Tour.





Fot. Daniel Kaleta

19-latek z Hiszpanii był bezkonkurencyjny w Częstochowie.

Angel Ayora dopiero zaczyna swoją profesjonalną karierę. To jego pierwszy sezon na Challenge Tour i już doczekał się wygranej! 520. gracz rankingu światowego w tym roku rozegrał w lidze zaledwie szesnaście turniejów, a w całej karierze było ich tylko dwadzieścia. Teraz jest już zwycięzcą i awansuje w rankingu ligi o piętnaście pozycji, na miejsce dziewiąte. Przystępował do rundy finałowej z dwoma uderzeniami przewagi, ani razu nie tracąc w niedzielę prowadzenia. Zakończył jako triumfator z trzema oczkami przewagi.

Wzruszony 19-latek tak opisywał swoje emocje po wygranej. - To bardzo dobre dla mnie i mojego zespołu. Jestem bardzo dumny z pracy, którą włożyliśmy, aby to osiągnąć. To mój pierwszy rok w roli zawodowca, więc zwycięstwo w pierwszym sezonie jest czymś wyjątkowym. Bardzo się cieszę, że mogę dać sobie szansę na awans do DP World Tour. Moim marzeniem jest zagrać w DP World Tour i to wszystko, co mogę powiedzieć.

Angel - imię po polsku znaczy Anioł - był jednym z trzynastoosobowej koalicji Hiszpanów, którzy przyjechali do Polski. Wśród nich największą gwiazdą jest siedmiokrotny triumfator na DP World Tour – Alvaro Quiros. - Bardzo dobrze było mieć tutaj kilku doświadczonych hiszpańskich graczy. Dorastałem, obserwując grę Alvaro, więc wspaniale jest mieć przy sobie takiego przyjaciela jak on - powiedział Ayora.

Warto dodać, że zwycięstwo Angela ma też polskie wątki. Jego trenerem i caddym jest Hiszpan Juan Ochoa, który kiedyś był trenerem golfa w Polsce. Teraz pracuje głównie w Hiszpanii, jednak wśród jego uczniów są też młodzi i zdolni Polacy, między innymi Mateusz Gradecki (w przeszłości) czy aktualnie Matylda Krawczyńska, reprezentująca Śląski Klub Golfowy.

Jak na swój młody wiek Hiszpan niesamowicie poradził sobie z presją, stawiając odpór głównym rywalom. Drugie miejsce zajął reprezentant Irlandii Północnej – Dermot McElroy, a trzecią pozycją podzielili się dwaj Szwedzi: Jens Fahrbring – lider po pierwszym dniu i współlider po drugim oraz Christofer Rahm. - Czułem trochę presję. Nadal oddawałem jednak dobre strzały, choć może musiałem wybierać inne kije, ale przez cały tydzień oddawałem dobre uderzenia, a to było najważniejsze - dodał Ayora.

Oprócz zwycięstwa i czeku na 43 200 euro pełnię szczęścia zagwarantowało mu zaproszenie na ultra prestiżowy turniej w Szwajcarii, Omega Masters na DP World Tour. - Jadę prosto do Szwajcarii, aby zagrać w Omedze, co będzie dla mnie wyjątkowym tygodniem. Potem zrobię sobie tydzień przerwy, zanim wrócę, aby zagrać w Italian Challenge w ramach Challenge Tour, spróbować dobrze zakończyć sezon i awansować na DP World Tour.

Wkrótce większa relacja z pierwszego po piętnastu latach przerwy turnieju Challenge Tour w Polsce.

Kasia Nieciak

Czerwone trybuny na Monzy

Monakijczyk Charles Leclerc z Ferrari niespodziewanie wygrał wyścig Formuły 1 o Grand Prix Włoch, 16. rundę mistrzostw świata. Mistrz świata Max Verstappen dopiero szósty.

To siódmy triumf w karierze Leclerca. Drugie miejsce na torze Monza zajął Australijczyk Oscar Piastri, a trzeci Brytyjczyk Lando Norris (obaj McLaren). Dopiero szósty był broniący tytułu lider klasyfikacji generalnej MŚ Holender Max Verstappen z Red Bulla, który walczy o czwarte z rzędu mistrzostwo.

Leclerc po raz drugi zwyciężył na Monzie, wcześniej był najszybszy w 2019 roku. Przed nim kierowcą Ferrari, który wygrał ten prestiżowy dla Włochów wyścig, był w 2010 Hiszpan Fernando Alonso. Dwie poprzednie edycje - w 2022 i 2023 - rozstrzygnął na swoją korzyść Verstappen.

Tegoroczny wyścig na Monzie Ferrari doskonale rozegrało taktycznie. Obaj kierowcy - Leclerc i Hiszpan Carlos Sainz Jr - pojechali na jeden pit stop, gdy wszyscy pozostali zmieniali opony minimum dwa razy. Monakijczyk przejechał 38 okrążeń z 53 na twardych oponach, które w końcówce były już bardzo zniszczone. Gonił go Piastri, ale do pokonania rywala z Ferrari zabrakło mu 2,6 s.

Przed startem kierowcy Ferrari nie byli uważani za głównych kandydatów do podium. Więcej szans dawano ekipie McLarena, która uzyskała dwa najlepsze czasy w kwalifikacjach, także wyższe notowania mieli zawodnicy Red Bulla.

Po starcie doszło po pierwszej niespodzianki - ruszający z pole position Norris dał się jak dziecko "objechać" partnerowi z zespołu. Piastri objął prowadzenie i szybko uzyskał nad rywalami niewielką przewagę. Za jego plecami Leclerc wyprzedził Norrisa, który spadł na trzecią lokatę.

Kilka minut później doszło do "starcia" między Verstappenem a Brytyjczykiem Lewisem Hamiltonem z Mercedesa.- On nie zostawił mi miejsca na bolid. Ja w takiej sytuacji ostatnio otrzymałem karę - narzekał Holender. Mistrz świata wyścigu we Włoszech nie zaliczy do udanych - po słabych kwalifikacjach, w których był siódmy, nie mógł włączyć się do walki o podium.

Na 15. okrążeniu Norris po raz pierwszy zjechał do pit stopu, a chwilę później to samo zrobili m.in. Verstappen i Hamilton. Kierowca McLarena wrócił na tor na ósmej pozycji, ale zmiana ogumienia nie poprawiła jego tempa.

Problemy miał także serwis Red Bulla - wymiana opon w bolidzie Verstappena trwała 6,2 s, gdyż były kłopoty z odkręceniem prawego tylnego koła. Niezadowolony kierowca swoją złość na mechaników wyładował uderzając pięściami w kierownicę.

Gdy obaj kierowcy McLarena po raz drugi zjechali do serwisu, team Ferrari zdecydował, że pojadą tylko na jeden pit stop. Na czele byli Leclerc i Sainz, ale ten drugi nie wytrzymał tempa Piastriego oraz Norrisa i na 45. okrążeniu dał się im wyprzedzić.

Po wyścigu fani Ferrari wyszli na tor i zaczęli świętować niespodziewany sukces swojego kierowcy. Leclerc podziękował im za doping. Jak przyznał, jadąc ostatnie okrążenie nie patrzył na tor, tylko na czerwone trybuny. Humorem nie tryskał Sainz, który po raz ostatni wystąpił w barwach Ferrari na Monzie. Od sezonu 2025 Hiszpana w zespole zastąpi Hamilton.

Następna, 17. runda MŚ odbędzie się 15 września - Grand Prix Azerbejdżanu na ulicznym torze w Baku.

WYNIKI GP WŁOCH

1. Charles Leclerc (Monako/Ferrari)	1:14.40,727
2. Oscar Piastri (Australia/McLaren)	strata 2,664 s
3. Lando Norris (W. Brytania/McLaren)	6,153
4. Carlos Sainz (Hiszpania/Ferrari)	15,651
5. Lewis Hamilton (W. Brytania/Mercedes)	22,820
6. Max Verstappen (Holandia/Red Bull Racing)	37,932
7. George Russell (W. Brytania/Mercedes)	39,715
8. Sergio Perez (Meksyk/Red Bull Racing)	54,148
9. Alexander Albon (Tajlandia/Williams)	1.07,456
10. Kevin Magnussen (Dania/Haas)	1.08,302

KLASYFIKACJA GENERALNA MŚ F1 (PO 16 Z 24 WYŚCIGÓW)

1. Max Verstappen (Holandia/Red Bull Racing)	303 pkt
2. Lando Norris (W. Brytania/McLaren)	241
3. Charles Leclerc (Monako/Ferrari)	217
4. Oscar Piastri (Australia/McLaren)	197
5. Carlos Sainz (Hiszpania/Ferrari)	184
6. Lewis Hamilton (W. Brytania/Mercedes)	164
7. Sergio Perez (Meksyk/Red Bull Racing)	143
8. George Russell (W. Brytania/Mercedes)	28
9. Fernando Alonso (Hiszpania/Aston Martin)	50
10. Lance Stroll (Kanada/Aston Martin)	24

Sport ebee86b40c